

PAMIĘTNIK LEKARSKI
WARSZAWSKI.

TOM XII. POSZYT II.

CHOLERA.

Dalszy ciąg statystyki powiatu Czerskiego,

przez K. Wroczyńskiego (1).

Jak wykaz powyższy przekonywa, śmiertelność najmniejsza z cholery była w gminie Pęczery, oraz mieście Warce, największa zaś okazała się w gminie Malawieś, oraz mieście Mogielnicy; w którym to ostatniem miejscu z liczby 51 osób chorych na cholerę, zaledwie 19 dało się uratować. reszta zaś 32 życie utraciła. Znaczna ta śmiertelność

Zobacz pamiętnik tom X. posz. 1 kar. 26.

Tom XII. Poszyt II.

21

w Mogielnicy była spowodowaną już przez nadużywanie zbyteczne trunków, przy ciągłym użyciu niestrawnych pokarmów przed zjawieniem się jeszcze cholery, usposabiające zwykle do téj choroby powszechnie nieuleczonej, już nareszcie przyczynić się miało do złego jej zejścia zawczesne po jej przebyciu użycie pokarmów i napojów niestosownych, zwykle sprrowadzające na powrót chorobę częstokroć śmiertelną lub stan tyfoidalny niedający się łatwo uleczyć.

Przyczyna przywiedzioną przez P. Maryańskiego jest bardzo do prawdy podobną. Będąc ja sam z woli Rządu w r. 1837 przeznaczonym do ratowania chorych cholerycznych, już jako lekarz ordynujący w szpitalu cholerycznych na Ordynackiem w Warszawie, już jako wysłany na 1½ miesiąca przez Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych do obwodu Pułtuskiego wtymże celu, przekonałem się osobiście o szkodliwości nadużycia pokarmów niestosownych, i trunków w czasie grassowania cholery, oraz o tém że cholera najwięcej napadała nałogowych pijaków.

Leczenie cholery może być tylko skuteczne w porządnie urządzonych lazaretach, po wsiach zaś i małych miastach, gdzie już dla braku lokalu już dla uprzedzenia pospulstwa i niechęci przeciw szpitalom, trudno takowe urządzić, leczenie zwykle i wszelkie starania stają się częstokroć bezskutecznemi, już to dla tego że służba lekarska nie może być akuralnie wykonywaną i niepodobień-

stwem jest aby felczer mógł dopilnować wszystkich chorych oraz rozdawać im lekarstwa; już dla tego że jak się zwykle dzieje włościanie wierząc tylko w gorzałkę, jako ogólne lekarstwo na wszystkie choroby, w cholery bardzo jej wiele nadużywali. Ja sam niejednokrotnie miałem zręczność przekonania się o tém, i odwiedzając cholerycznych włościan nie raz mi się zdarzyło widzieć lekarstwa przezemnie zostawione, zniszczone lub wyrzucone, natomiast zaś znajdowałem pod poduszkami flaszkę z gorzałką. I z takich chorych którzy w czasie napadu cholery gorzałkę pijali, nie widziałem ani jednego któryby mógł być uratowanym.

O ile miałem sposobność postrzegania cholery w szpitalu na Ordynackiem i o ile mogłem powziąć wiadomość od lekarzy praktykujących w powiecie Czerskim, w czasie trwania tamże cholery, niemniej o ile przez 1½ miesiąca w obwodzie pułtuskim przekonać się mogłem z licznych postrzeżeń na osobach różnego stanu i wieku czynionych, niemniej z postrzeżeń na sobie samym kiedym ratując innych uległ téj chorobie, dwa były główne rzędy objawień z cholery wynikłych, zawsze wypływające z działań układu nerwowego nileczowego i splotu gangliów zarządzających czynnościami życia, woli człowieka nieuległemi; okazywały one podbudzone lub niżone działanie tych sprężyn życia. W pierwszym razie głównemi znakami choroby były gwałtowne wymioty i wypróżnienia stolcowe,

kurcze mniej więcej ogólne i silne, bicie serca prędsze i mocniej za przyłożeniem ręki czuć się dające, puls twardy, ściągiony, prędkie, oddech prędszy, wyziew skóry obfitszy, uryna częsta i blada, twarz szczególnie zmieniona, blada, zapadła. Cholera taka lubo niebezpieczna, przy staranniej pomocy, chociażby w godzin pięć i sześć a nawet i więcej, to jest dopóki pomimo szybkiego postępu wypróżnień i wyniszczenia można było działać na nerwy żołądkowe i splot podłyżkowy (plexus solaris) i ten był w stanie przyjąć wrażenie uspokajające wprowadzonego lekarstwa, dopóty nadzieję ocalenia i powrotu do zdrowia zostawiała.

W drugim razie cholera odznaczała się cierpieniami w krainie podpiersiowej tak mocnemi, że chorzy uskarżali się na palące gorąco pod łyżką, rzucali się w pościeli nie znajdując dla siebie wygodnego położenia, ciągle wzdychali, obojętnymi byli na otaczające ich przedmioty, częstokroć nawet z upragniem śmierci wyglądali. Bicie serca było nieregularne, słabe, puls mały, ściągnięty, ledwo czuć się dający, skóra sucha, na wrażenie dotknięcia mniej czuła, krążenie krwi opóźnione, i żyły krwi pełne, wymioty i wypróżnienia stolcowe tudzież bole kurczowe prawie żadne albo z początku tylko zjawiające się przez krótki czas, potem zupełnie ustające. Uryna zatrzymana, pomimo że w krainie łonowej zebrana była, jednakże nie mogła być inaczéj tylko za pomocą katettru oddana. Oddech leniwy, ciężki, długi i pracowity,

z częstemi wzdychaniami, pokazującemi usiłowanie wciągnięcia większej ilości powietrza. Wyraz twarzy był szczególny, oczy posępne, głęboko zapadłe, twarz była koloru ołowianego ziemistego, usta i policzki zasiniące, głos okazywał się przytłumiony, jak gdyby wychodził z miejsca głębokiego i pustego.

Gatunek ten cholery przed upływem kilku godzin, jeżeli nie było silnej pomocy, śmiercią się kończył.

Zejsście cholery było w ogólności dwojakie, albo przy coraz powiększającej się odrętwiałości ciała, zupełnie ustawały wszystkie funkcje żywotne i samoż życie, lub też wzbudzało się oddziaływanie w organizmie, przy którym ciepło żywotne wracało, puls podnosił się, sekrecye zatrzymane wracały do stanu należytego, siność skóry, kurcze i cierpienia w krainie podpiersiowej ustawały stopniowo, podobnież wypróżnienia stolcowe, wymioty zatrzymywały się, a na skórze pot ciepły obfity występował. Niezawsze wszakże oddziaływanie było tak umiarkowane i pomyślne; w mniej szczęśliwych wypadkach przy nadzwyczaj mocnym oddziaływaniu, ciepło skóry zmieniało się na gorąco palące, puls stawał się zbyt skorym, pełnym i twardniał, twarz i oczy silnie nabrzmiewały, chorzy chociaż czuli się na pozór zdrowszymi, jednakże wpadali w głęboki sen, dostawali bólu tyłu głowy gwałtownego, tracili wszelką przytomność, potem

życie samo wśród zjawisk zbyt dużego napływu krwi do głowy, lub też do piersi.

Co się tycze wpływów sprzyjających wywołaniu się cholery, przekonałem się że najczęściej podlegali cholercie, jak wyżej nadmieniono, nałogowi pijacy, niewstrzemięźliwi w jedzeniu, także ludzie zdrowiejący po różnych chorobach, mający słabą konstytucją, cierpiący na glisty i ulegli cierpieniom systematycznego żołądkowego, kiszkowego, starczy i dzieci. Były wszakże dosyć częste wydarzenia że ludzie silni, krwiści, młodzi i zdrowi, często podlegali tej chorobie. Dzieci w stosunku do starszych, nierównie mniej umierało. Cholera w Czerskim powiecie, okazała się pierwszy raz w połowie czerwca 1837 w gminach nad samą Wisłą położonych, to jest w gminie Obory i Jeziorna. Przed pokazaniem się choroby tej w miesiącu jeszcze maju tegoż roku, panowały choroby kanału pokarmowego, podobnie jak w innych stronach królestwa, gdzie choroba *Cholera morbus* panowała. Cierpienia te przewodu pokarmowego, u wielu osób z początku były dosyć lekkie, ograniczały się tylko na uczuciu ciężkości i gniecenia oraz palenia w krainie żołądkowej (in regione epigastrica); przytém bywały lekkie bóle w krainie podpiersiowej, utrata apetytu, nudności lub też wymioty lekkie materią szlamowatą, język zaś zwykle bywał pokryty białawym lub żółtawym śluzem.

W dalszym następstwie czasu, pomienione cier-

pienia daleko stawały się mocniejszymi, wiele uskarżało się na bole pod łyżką, i nieprzyjemne uczucie ściśnienia pod żebrami, przy towarzyszących temu stanowi obfitych i częstych wymiotach, kłóciu koło pępka, utracie apetytu, wypróżnieniach stolcowych zatkanych lub też nieregularnych. Wszystkie te cierpienia kanału pokarmowego, przy zachowaniu dyety, spokojności i unikaniu wszelkich szkodliwych wpływów, same przez się bez żadnego leczenia częstokroć przechodziły, zaniebane zaś pociągały za sobą biegunkę ciągłą i inne skutki ciągłego drażnienia kiszek. Zjawienie się takowych cierpień zapowiadało niejako zbliżenie się cholery, i wymagało zachowania ścisłych ostrożności dla jój uniknięcia; pomimo wszakże mniej więcej ich zachoŹwania, cholera pokazała się w połowie czerwca, najprzód w bardzo łagodnym stopniu, jeszcze nie rozwinięta zupełnie, (znana pod nazwiskiem choleryny, odznaczającej się biegunką wodnistą, serwadczałą, bez żadnych, prawie kurczów) a następnie doszła do wyższego stopnia tak że $\frac{1}{3}$ część chorujących na nią życia pozbawiła.

W leczeniu główne wskazania prowadziły do pobudzenia zniżonej czynności żywothėj organizmu, ustanowienia równowagi między funkcyjami, łagodzenia zjawisk, w końcu miarkowania i kierowania okazującego się potém oddziaływania organizmu. Dla zadosyć uczynienia w zmianowanym wskazaniom, używane były już zewnętrzne już wewnętrzne lekarstwa.

Do zewnętrznych środków należały kąpiele ciepłe, z wody, popiołu i soli, w których trzymał chorego od 10—15 minut, następnie ocierano ciało flanelą, zmoczoną w spirytusie kamforowym, mrówczanym, w różnych tynkturach drażniących, a mianowicie tynkturze kantarydowej, tynkturze pieprzu tureckiego, spirytusie soli amoniakalnej. i kładziono do czystej ogrzanej pościeli. Ogrzewano następnie ciało bańkami, wodą gorącą napelnionemi, okładano popiołem lub gorącym piaskiem. Z dobrym także skutkiem użyte były suche parowe kąpiele. W tym celu było na pogotowiu wiele rozpalonych kamieni i żelastwa, chorego sadzano na małym stołeczku w wannie i przykrywszy ją z pozostawieniem na wierzchu głowy, polewano octem lub spirytusem rozrzucone na dnie rozpalone kamienie. Oblewania zimną wodą w najgorszym gatunku cholery zwanym *Cholera algida*, tam gdzie ciało zupełnie zlodowaciałe było, pot klejki na niem okazywał się, puls zupełnie prawie znikł, chory nie mógł ani słowa przemówić, błona okarogowa zupełnie suchą być zdawała się, skóra zaś zupełnie zasiniała, utraciła wszelką sprężystość, tak że fałdy na niej zrobione pozostawały w takim kształcie jak u trupa, takie oblewania zimne nader skutecznemi okazały się; i w takich razach jeżeli udało się uratować chorego, jedynie pomienionym oblewaniom można to przypisać. Zwykle w tym celu albo z góry wodą zimną oblewano, albo chorego złożone na prześcieradle, co wygo-

dniej, czterech ludzi kilkakrotnie zanurzało w wannie napelnionej zimną wodą, a następnie po osuszeniu ciała kładziono w dobrze ogrzanej pościeli. O skuteczności tego leczenia miałem zręczność przekonania się w szpitalu cholerycznych urządzonym na Ordynackiem, i widziałem chorych którzy utracili zupełnie przytomność i mowę; a po oblaeniu zimną wodą przychodzili do siebie.

Z wewnętrznych środków, najpierwszym i najpotrzebniejszym był korzeń ipekakuany (od 15—30 gran) który zadany będąc przy okazaniu się pierwszych zjawisk choroby, niekiedy stanowczo zapobiegał dalszemu jęj wywiązaniu się.

Kalomel od 6 do 10 gran na raz, a potem od 1 do 3 gran na godzinę, był skutecznym w lżejszych gatunkach cholery, w tych zaś gatunkach gdzie oddziaływanie było zbyt słabe, pomieszany z kamforą (gran jeden na raz) bardzo był pomocnym. Lekko zwalniające, a mianowicie rheum-ammonium muriaticum, zadane przy widocznej nieczystości języka, nudnościach, odbijaniu się i innych znakach nieczystości dróg pierwszych; również dane po użyciu ipekakuany na wymioty, bardzo często przynosiły widoczny skutek. Lód połykany kawałkami, oraz zimna woda z lodem, okazały się być skutecznymi tam, gdzie było silne pragnienie zimnej wody, uczucie palenia pod języką i wymioty. Widziałem samr przykłady na włościanach, którzy zachorowawszy na cholere gwałtowną, pozbawieni wszelkiej pomocy lekarskiej i

zupełnie opuszczeni, idąc za instynktem, wypijali niepodobną do uwierzenia ilość wody zimnej (dodwudziestu kilku garcy w dwóch dobach) i takim sposobem uleczeni zostali.

Acetas potassae w roztworze z kilkunastą kroplami *laudani liquidi Sydenhami*, dawany co $\frac{1}{4}$ godziny po łyżce, niemniej proszki sodowe, przy użyciu innych wewnętrznych środków, okazały się skutecznemi.

Puszczenie krwi korzystne było w początku choroby, u ludzi młodych, zdrowych i peino-krwistych, lub przy wynikułm zanadto silnŁm oddziaływanu organizmu, zagrażającŁm napływanu do organów wewnętrznych. Daleko częściej używane było miejscowe krwi wypróźnienie, za pośrednictwem pjąwek lub baniek, przystawianych w okolicy żołądkowej, dla uspokojenia womitów i bólów w okolicy podpiersiowej, na bokach (hypochondria) dla wstrzymania biegunki, na grzbiecie dla uspokojenia konwulsyj. PŁ wzbudzeniu oddziaływanu organizmu, leczenie cholery zasadzaŁo się na ogólnych prawidŁach sztuki lekarskiej, szczególniej zależaŁo na tŁm, ażeby zapobiedz zbytŁecznym napływowi krwi do głŁwy, oraz oddalić wszelkie wpŁywy mogące zamiejszanie sprawić w odbywanu się funkcyi kanaŁu pokarmowego. W samym początku okazywania się oddziaływanu organizmu, trzeba było szczegŁlną zachować ostrożność w puszczeniu krwi, po którŁm nierzadko chory na nowo wpadaŁ w oziębienie i poprzedni stan odrę-

twienia. Dlatego częściej używane było miejscowe wypróżnienie krwi, a szczególnie przy widoczném napływie do głowy, przy czém *ayua oxy-muriatica* wewnątrz użyta bardzo skuteczną okazała się. Ponieważ po nastąpieniu oddziaływania organizmu, łatwo wywiązywało się już to silne już powolne zapalenie wewnętrznych organów, dlatego w leczeniu cholery, wewnętrzne pobudzające środki musiały być tylko z wielką ostrożnością używane.

Czarna krosta.

W roku 1837 w czasie trwania cholery w mieście Przybyszewie, pokazała się współcześnie czarna krosta na 20 osobach, z których jedna umarła, inne zaś przez wypalenie krosty kwasem siarczanym i opatrywanie ran plastrem *diachylon compositum* uleczonemi zostały. Zdaje się że choroba ta pochodziła od używania mięsa bydła odchodzącego na gangrenę śledzionową, która to choroba była dość często w tamtej okolicy, acz nie gwałtownie panuje.

W roku także 1841 w miesiącu wrześniu, czarna krosta panowała w powiecie Czeskim gminie Żelazna, w dniu 2^{go} września tegoż roku, Wójt gminy zawiadomił mnie o pokazaniu się tej choroby. Dotkniętych nią było ludzi 13, z tych przed mojem przybyciem umarło trzy, to jest mężczyzna jeden dorosły, i dwoje dzieci przy piersiach będące, których matki chorowały na czarną krostę.

Beszta zaś ludzi, po użyciu stosownych środków lekarskich, do zdrowia przyprowadzeni zostali.

Przyczyną téj choroby było to, że ludzie zdzielali ze skóry bydłeta, oraz mięsa z chorych bydła przed samém zdechnięciem dorżniętych, pomimo zakazu miejscowej władzy, na pokarm używali. Przyczynili się najwięcej do rozszerzenia choroby handlarze żydzi, którzy handlowali skórami po chorych bydłętach pozostałemi, oraz mięso włościanom tanio sprzedawali. Badani ludzie dla czego pomimo zakazu używali mięsa bydła chorych, tłumaczyli się: że ponieważ mięso z odchodzącego bydła w roku 1830 na księgosusz, będące również zakazane, ludziom po użyciu onego nie szkodziło; mniemali że i teraz mięso z bydła nagle padłego nieszkodliwém jest zdrowiu. Żydzi więc, którzy przyczynili się do rozszerzenia zarazy, pociągnięci przezemnie zostali do tłumaczenia się i przez wyższą władzę zostali pod sądową odpowiedzialność odani. Mięso zaś zostało wspólnie ze skórą w mojej obecności posiekane na kawałki i głęboko do ziemi zakopane; a włościanie mieli przezemnie wystawione cale niebezpieczeństwo choroby, oraz objaśniłem ich, że mięso, mleko i wszelkie inne części bydła, z księgosuszu padłego, dlatego tylko nie powinny być używane, że przez przenoszenie takowych z domu do domu, zarazę na bydło szerzą; mięso zaś mianowicie, pochodzące ze sztuki która świeżo zachorowała, ludziom nie szkodzi, gdy tymczasem bydło na zarazę chorującą śledzi-

nową, przez używanie z niego mięsa lub skór, nie tylko między bydłem szerzy chorobę, ale co gorsza, sprawia czarną krostę u ludzi.

Epidemie inne.

Co się tycze chorób epidemicznych mniejszej wagi, niż powyżej opisane, w powiecie Czerskim postrzeganych, takowe rozmaite bywały w rozmaitych porach roku. W porze wiosennej panowały najczęściej gorączki przepuszczające, codzienne i czterodniowe: szczególnie częste one były i do tej pory panują w roku bieżącym 1841.

Natura ich jest gastryczno-żółciowa, zwykle w czasie napadu bywają womjty żółciowe. Gorączki te po oczyszczeniu dróg pierwszych łatwo przechodzą. Prócz tych gorączek, w porze wiosennej panują często choroby reumatyczno kataralne. W porze letniej panują najczęściej choroby żółciowo-żołądkowe, przechodzące niekiedy w stan nerwowy, biegunki żółciowe i krwawe z ciskawicą. Te ostatnie choroby szczególnie w roku 1840 i 1841 w miesiącu lipcu, sierpniu panowały w gminach położonych nad Wisłą, gdzie dużo jest bardzo jezior, z których pochodzące szkodliwe wyziewy wywłazaniu się krwawej biegunki sprzyjają. W ogólności biegunki te w roku 1840 miały więcej charakteru zapalnego, i po użyciu leczenia przeciw-zapalnego, po przystawieniu pjawek, już to do brzucha już do otworu stolcowego, po użyciu wewnątrz kalomelu, na przemian z rośtworem ole-

ju kleszczowiny, bardzo szczęśliwie i prędko dawały się leczyć. W roku zaś 1841, biegunki krwawe zdawały się mieć zupełnie inną naturę. Użyte leczenie przeciw zapalne bardzo mało skuteczne było, więcéj nierównie korzystny był, po poprzedniém użyciu ipekakuany na wymioty, ekstrakt wroniego oka w roztworze wodnym i odwar korzenia arniki.

W porze jesiennéj podobnie jak w porze wiosennéj, panują zwykle choroby reumatyczno-kataralne, napastujące po większéj części organa brzuszne, a ztąd zapalenie mianowicie kanału kiszkowego, wątroby, śledziony, błony brzusznej. Przeciwnie na wiosnę więcéj są zajęte błony i drogi powietrzne. W jesieni także dosyć często były widziane gorączki przepuszczające, zwłaszcza w miejscach niskich nad Wisłą i Pilicą położonych. W porze zimowéj, najwięcéj trafiające się są choroby zapalne, rozmaite wyrzuty skórne, odra, szkarlatyna, oraz gorączki zgnilo nerwowe.

W roku 1840, w porze wiosennéj, panowały ogólnie bole głowy nerwowe *Cephalagiae*, które napastowały bez względu na stan, powołanie i sposób życia, zarówno tak ubogiego włościanina, pracy poświęconego, jak możnego obywatela, wygodnie żyjącego. Sposób ukazywania się téj słabości był nagły, przy maléj gorączce dołączały się niekiedy zjawiska gastryczne; ból mocniejszy nastawał w pewnych godzinach, i trwał z różną mocą od dwóch do sześciu godzin, zajmował różne czę-

ści głowy u rozmaitych osób, ale statecznie też same u każdego chorego. W leczeniu, po oczyszczeniu dróg pierwszych, bardzo skutecznym okazał się pulvis aërophorus Fogleri. Gdy to nie wystarczało, trzeba się było uciekać do lekarstw przeciw spazmowych jakoto: *Extr. Valerianae*, *Extr. Hyosciami*, *Extr. Thebaicum*, kobietom zaś hysteryczkom *asafoetida*, *Tra Castorei*, najwięcej pomocnymi okazały się. Pjawkі stawiane za uszami, nie robiły żadnego skutku, więcej korzystnym okazało się stawienie synapizmów na ramionach lub wezykatoryi na karku.

W roku 1839 i 1841 w porze jesiennéj, w roku 1840 na wiosnę, w niektórych gminach powiatu postrzegana była gorączka *typhus primarius*. Choroba ta od 11 do 17 dni zwykle trwała, rzadko kiedy do dni 21 przeciągała się. Zwykle w biegu jéj trzy zakresy można było dostrzegać.

W zakresie pierwszym, przed wywiązaniem się choroby, chorzy doświadcza!i lekkiego ziębienia, na przemiany z paleniem krótko zwyczajnie trwającém, bezsenności, bólu głowy i krzyża oraz braku apetytu. Ziębienie trwało zwykle dni kilka i na przemiany z paleniem kilkakrotnie tegoż samego dnia wracało. Doświadcza!i przy tém chorzy, łamania często mocnego po kościach, zupełnéj niemocy w nogach podczas stania. Wyraz twarzy z samego początku choroby zmieniał się i przybierał charakter właściwy, tyfusowy, tak że z niego łatwo było chorobę od razu poznać. Przy-

tém przyłączały się zjawiska już gastryczne, już katarowe, już piersiowe, lub zapalne w trzewach brzuchowych, w rozmaitym wieku różne, do zmiany wszakże postępu słabości, bynajmniej niewpływające. Zawiązywanie się słabości trwało zwykle do dni trzech.

W zakresie drugim następowała gorączka silniejsza, z pulsem prędkim, ściśnionym, skórą suchą, ze znaczniejszemi cierpieniami płuc lub przewodu pokarmowego, lub i bez tych, ale z upadkiem sił znacznym i wzmagającym się hołem głowy, niekiedy i ze stępieniem słuchu. Słabość i niedołężność ruchu, niekiedy wzrastała do tego stopnia, że chorzy nie tylko szklanki z napojem ująć i do ust złożyć, ale nawet głowy z miejsca bez cudzej pomocy ruszyć nie mogli; statecznie jednak każdy chory na pytanie jak się ma, odpowiadał że się ma lepiej. Zakres ten wzmagania się trwał dni 4 do 6 lub 8, poczem następował:

Zakres trzeci, w którym gorączka bardzo się wzmagala, puls bywał prędkim, ledwo przeliczony, ściśniony, niekiedy niknący, skóra sucha na dotknięcie, uczucie nieprzyjemnego ciepła w ręce dotykającej zostawująca, język w początku choroby czerwony i suchy, wkrótce okrywał się grubą warstwą mułu ciemnego, który później pękając przybierał wejrzenie części głębokimi ranami pokaleczonej. Przy braku zupełnym apetytu chorzy zawsze mieli mocne pragnienie; nareszcie wyrzut petocyj niekiedy kołoru czarnego, w tym zakresie choroby

dawał się widzieć. Kończenie się choroby, jeżeli wcześniej to jest w dwóch dniach dana była pomoc, następowało około dnia 9, 11 lub 13. W innych razach słabość trwała dwa do trzech tygodni. Sposób zejścia był różny, najczęściej przez powolne ustępowanie zjawisk gastrycznych przez umiarkowane rozwolnienie stolca. Często bardzo obfite odchrząkiwanie stanowiło przesilenie choroby. Najczęściej sen mocny i spokojny, dobę i więcej trwający, kończył chorobę. Po tym śnie chorzy czuli się rześwieszemi, zaczynali czuć chorobę, język po mału się oczyszczał, a razem wracał apetyt i siły, oddech stawał się łatwiejszym, skóra mniej suchą.

W nieszczęśliwych przypadkach, które wszakże były dość rzadkie, chociaż ból głowy, żołądka i innych części ustawał, gorączka wszakże nie zmniejszała się, ale stopniami wzrastając, wzbudzała wiele nowych cierpień: przyłączały się bole w rozmaitych miejscach, wolność żołądka niedająca się niczem uśmierzyć, upadek sił największy i śmierć wśród zupełnej nieprzytomności umysłu. niekiedy zaś przy umyśle zupełnie przytomnym, W ogólności, do dobrych znaków należało plynienie krwi z nosa umiarkowane, w 4 i 5 dniu przypadające, wymioty w pierwszych dniach okazujące się, zawrót głowy zmniejszające, utrudnienie słuchu, ani zaraz na początku choroby, ani następnie przy pogorszeniu się innych zjawisk nastające, pragnienie mierne i łatwo dające się zaspoko-

kość, język mniej więcej wilgotny przez cały bieg choroby, puls niezbyt prędko, zjawiska nerwowe łagodne, brak zajęcia organów wewnętrznych, pokazywanie się petocyj około dnia 4 choroby, ze zniknięciem ich około dnia 10. Do złych znaków należały, wymioty nieprzynoszące żadnej ulgi, owszem męczące chorego, stolec zbyt zatwardzony, lub też biegunka, z wzdęciem brzucha, zbyt silne i ciągle bredzenie (delirium) lub też nieustanna śpiączka (sopor), petocye koloru czarnego lub miedzianego, około dnia 12 i 13 pokazujące się, język suchy, połykanie utrudzone, oddychanie chrapliwe, upadek sił zbyt znaczny, utrata wzroku, płynienie nieustanne łez, drzenie i sparaliżowanie języka, ciężkość ciała ołowiana, prawie kurcz pęcherza urynowego, rozmaite krwotoki, poty zimne, klejkie, oddawanie uryny i stolca bez wiedzy chorego, oraz obrzęknięcie gruczołów podusznych.

W leczeniu tej choroby, której przypatrywać się bliżej miałem z ręcznością w lazarecie Domu Przytułku, oraz lazarecie 2 batalionu saperów w mieście Górze, następnego sposobu trzymałem się z dobrym skutkiem. W początku słabości, od dnia 1 do 3, a w niektórych razach do 4, 5, według możliwości gdzie wyraźne były zjawiska gastryczne (co też najczęściej się trafiało), dawałem proszek na wymioty. Upuszczenia krwi zaledwie parę razy zdarzyło mi się w pierwszym zakresie choroby użyć, przymuszony byłem do tego jedynie mocną konstytucją chorych, oraz w jednym przypadku

obecnością znaków mocnego zapalenia mózgu, w drugim zaś mocnego zapalenia wątroby i pleury. W tych dwóch przypadkach krwi puszczenie bardzo użyteczne się okazało, i chorzy przyprowadzeni do zdrowia zostali. W innych zaś razach gdzie zachodziło podejrzenie zajęcia organów wewnętrznych, miejscowe upuszczenia krwi były wystarczającymi, i lepiej posłużyły niż upuszczenia krwi ogólne, po których mimo przemijającej ulgi, zwykł następować nagły sił upadek, przez co bieg choroby bardzo się znacznie przedłużał. Ból głowy zwykle po przystawieniu pjawek za uszami lub do skroni, oraz przy okładaniach zimnych ustępował. W holu i podniesionej czułości brzucha, wystarczały pjawki lub bańki, oraz okładania tych części chustami, w ciepłym nałaniu ziół aromatycznych zmaczaniami. Ten ostatni środek, przy stosownej dyecie, dostatecznym był do usunięcia nie zbyt wielkiej i częstej bez znacznego osłabienia wolności żołądka. W ogólności, tam gdzie nie było żadnych powikłań ubocznych, ani wolności żołądka, odwar kremortartary, lub też napój obfity wody z sokiem berberysowym był wystarczającym, chociaż niezawsze gorączka zmniejszała się; najczęściej jednak w pewnych granicach utrzymywała się, do czego takż wiele przyczyniło się powtarzane w rozmaitych miejscach przykładania synapizmów. Z tym ostatnim środkiem, to jest synapizmami i wżyskatoryami, trzeba było bardzo ostrożnie postępować i zaledwie można było do-

puścić lekkiego zaczerwienienia skóry; w téj bowiem chorobie z przyczyny wielkiego osłabienia sił, gdzie krew do naczyń od serca oddalonych zaledwie dochodzi, wielka jest skłonność do gangreny, w skutek zanadto mocnego drażnienia skóry.

W ogólności, gdzie choroba należyty bieg swój odbywała, lekarstwa zupełnie nie były potrzebne, sama tylko stosowna dyeta była wystarczająca. W trzecim zaś zakresie (stadium *collapsus s. nervosum*) najskuteczniej do orzeźwienia osłabionych chorych przykładało się, obmywanie całego ciała na noc wodą ciepłą z octem, zwyczajném lub kamforowym, lub téż spirytusem arometycznym; co téż mogło być kilkokrotnie według potrzeby powtarzane we dnie, a zawsze z wyraźném i wielkim pożytkiem. W tym zakresie nie zdarzyło mi się używać wewnątrz lekarstw żadnych podbudzających, gdyż jestem przekonany że *in stadio collapsus*, gdzie siły serca i naczyń są już wycieńczone, podbudzające leki na chwilę podnosząc siły żywotne, potem jeszcze większe osłabienie prowadzają; zamiast tych leków lepsze są posilające rosoły, i wino dawane co godzina lub pół godziny łyżkami. Zwyczajnie w trzecim zakresie chorzy mają szczególniejszą chęć do napojów z gazem kwasu węglowego, które dla nich bardzo są zbawienne. Niejednokrotnie zdarzyło mi się widzieć w niższej klasie chorych na tyfus, którzy mając chęć do piwa szlacheckiego, tym napojem chętnie od nich przyjmowa-

wanym uleczonymi zostali. W podobnych zdarzeniach, gdzie możność chorego wystarczała i gdzie nie było biegunki ani innéj przeciwności, przepisywałem z pomyślnym skutkiem wodę selcerską z winem szampańskiem: na filiżankę wody selcerskiej biorąc łyżkę całą stołową lub połowę wina szampańskiego, oraz kilka łyżeczek od kawy miało utłuczonego cukru. Szczególniej to leczenie skuteczne jest u ludzi którzy nie pili wina i zupełnie nietrunkowych; u takich bowiem ludzi wino, może służyć za prawdziwe lekarstwo. Niepodobna sobie wyobrazić, z jaką chciwością chorzy wypijają podany sobie ten napój, jaką to im sprawia radość i jak widocznie ich orzeźwia. Najczęściej po użyciu tego napoju dostają obfitych potów krytycznych, które ich chorobę kończą. W końcu roku zeszłego miałem chorego, u którego do tego stopnia w tyfusie stan nieczułości był wygórowany, że w skutek sparaliżowania pęcherza uryna zatrzymana, musiała być zapomocą kateteru wyprowadzoną; chory ten, za pomocą wina szampańskiego z wodą selcerską (w ilości wyżej nadmienionéj danego), które pił z nadzwyczajną chciwością tak, że mu z rąk trudno było kubek odebrać, do zdrowia przyprowadzonym został.

Epidemie takie zajmujące na raz po kilka lub kilkanaście chat w jednéj wiosce, a po kilka osób w każdej chacie, były w gminach Wulka Żałęska, Moczydłów, Brzeszcze, Kawęczyn, Brzumin, Potycz, Żelazna, Czarnylas, Czaplin, Czaplinek, Pieczyska,

Budzieszyn i t. d. Mniejsze, corok zdarzają się w téj lub owéj wsi, zewszę jednak przebieg choroby z malemi zjawisk odmianami i skuteczny sposób leczenia tenże sam spostrzegałem.

Prócz chorób powyżéj opisanych postrzeganych w powiecie Czerskim, postrzegałem jeszcze w miesiącach letnich gorących, szczególniej w lipcu i sierpniu, w których niekiedy bywają noce chłodne, dzieci od kilku miesięcy do 2 lub 3 lat wieku liczące, podległe nadwężeniu funkcyi żołądkowo-kiszkowego przewodu z womitami i biegunką. Odchody stolcowe stanowią płyn zwarzony koloru zielonkowatego, ciepło ciała podwyższa się, bicie pulsu przyspiesza się i przytém okazuje się pewny rodzaj konwulsyj i kurczów. Choroba ta bez widocznej przyczyny napadająca dzieci, zdaje się zależeć na silném drażnieniu pierwszych dróg, i na napływach krwi do głowy; jeżeli zaś wzmoże się w swojej gwałtowności, to może przejść w rzeczywiste zapalenie tychże organów (gastro-entero-encephalitis). Choroba ta zasługuje na szczególniejszą uwagę tém bardziej, że w porze letniej jest ona jedną z najglówniejszych przyczyn śmiertelności między dziećmi.

Przyczyną do wywiązania się téj choroby, są glównie te wszystkie szkodliwości, które przyczyniają się do nagłego wstrzymania lub zmniejszenia przeziwu skór nego, tak silnego w czasie upałów letnich.

Przy stosowuém utrzymaniu chorych dzieci,

leczenie zwykle bardzo dobrze udaje się. W początku choroby najskuteczniejszymi okazują się środki lekko stolce rozwalniające, olej kleszczowiny *infusum rhei aquosum et syrupus rhei*, razem ze środkami szlamowatymi (*decoctum radicum altheae, orchidis morionis, mucilago gummi arabici*) i ciepłymi kąpielami. Po oczyszczeniu dróg pierwszych, do środków szlamowatych dodaje się, *magnesia carbonica vel usta et creta praeparata*; prócz tego środki absorbujące dają się z mlekiem świeżego olejku migdałowego i kleju (*mucilago*) gummy arabskiej. Jeżeli wymioty długo trwają, a dziecko we śnie i przy naciskaniu brzuszka krzyczy, w takim razie koniecznymi są następujące środki, i przystawienie pjawek (od 1—4) do brzucha albo do głowy, albo do obudwóch tych miejsc; środki odciągające i czerwieniące skórę (*derivantia et rubefacientia*) przykładane do brzucha lub też między łopatki, i utrzymywane na ciele dopóty dopóki nie nastąpi lekkie palenie, lub też lekka czerwoność, zmaczanie głowy wodą z octem, na koniec ciepłe kąpiele z otrębami. W przypadku gdyby się pokazało zapalenie mózgu lub przewodu żołądkowo-kiszecznego, z kurczami lub też bez nich, to po przystawieniu pjawek, należy dawać wewnątrz kalomel od 1 do 2 gran na dobę, lub też wcierać do głowy i brzuszka masć merkuryalną do 10 gran na dzień, przy czém nie należy zaniedbywać i wyżej wzmiankowanych środków zewnętrznych. Zbyt częste wypróżnienia stolcowe przy tém zdarzające

się, należy wstrzymywać enemami z siemienia lnia-
nego, lub też odwaru krochmalu, kilka razy na do-
bę powtarzanemi. Skoro tylko gorączka i boleści
ustaną, to powstała biegunka znosi się przez uży-
cie wewnątrz środków szlamowatych, połączonych
ze słabemi wodami aromatycznemi (aqua foeniculi
aqua cinnamomi) z magnezją i małą ilością (od pół
do dwóch kropel) tenktury opium, prostej lub sza-
franowej. Na tenże sam cel można dawać w sto-
sownych ilościach środki ściągające z ipekakuaną
i cukrem.

Skłonność dzieci do tej choroby a miano-
wicie do zapalenia mózgu w porze letniej, okazuje
się i przy innych okolicznościach podbudzających
żywotną czynność organizmu. I dla tej przyczyny,
ospie ochronnej zaszczerpionej w czasie upałów,
nie rzadko zwykły towarzyszyć cierpienia mózgo-
we, dlatego życzyliby należało ażeby szczepienie
w letniej porze, o tyle tylko było przedsiębrane,
o ile to potrzebne jest do zachowania zawsze
świeżej limfy ochronnej.

*Pokarmy i napoje najwięcej od różnych klass
ludzi powiatu Czerskiego używane, wpływ ich
na stan zdrowia.*

Pożywienie mieszkańców jest proste, głównym
ich pokarmem jest chleb gruby żytni niekiedy psze-
niczny, w czasie zasobniejszym, w głodnych zaś
latach chleb zastępowanym być musi przez karto-

flę, dostatki warzywa i kasz rozmaitych, uzupełniają danie wieczorne i obiadowe włościan. Mięsa rzadko używają, dla zbytecznej jego drożyzny; częściej zaspakają się słoniną, której używają za okrasę do potraw, w dnie tak zwane skrumne, i nabiałem używanym w dnie postne. Główne potrawy rolników stanowią: barszcz, kapuśniak, krupnik, pęczak gatunek kaszy jęczmiennój, inne kasze oraz kartofle, groch, brukiew, fasola, kluski różnorodne.

Pora do jedzenia u włościan ranna, jest koło godziny szóstej lub siódmej; obiad jadają koło godziny dwunastej lub pierwszej po południu, kolacyą zaś jadają między godziną siódmą a ósmą wieczorną. Mieszczanie zaś zwykle później, to jest: koło godziny dziewiątej, pierwszy posiłek czyli śniadanie przyjmują.

Żydzi w przeciągu sześciu dni każdego tygodnia jedzą tylko rzodkiew, czosnek, cebulę, soloną rybę, śledzie, i tym niestrawnym, mało pożywnym i drażniącym pokarmem niejako tylko przygotowują swój żołądek do rozkosznego obiadu, zwykle w dzień szabasowy pożywanego. W tym to dniu mięso, ryba, mianowicie szczupak nadziany naczynką z bułki i znacznej ilości czarnego pieprzu, stanowią główny przedmiot ich uczty; przyprawa ta rozpalająca byłaby arcy szkodliwą, dla ich pustego żołądka, jeżeliby ostrość jej nie była przytępioną przez tłusty ze smalcem sporządzony zwykle kugiel. W dnie powszednie dla nadzwyczajnie

podwyższonej ceny, klasa biedniejsza żydów mięsa zupełnie nie używa, zamożniejsza zaś chociaż je pożywa, to jednak zwykle w nader małej ilości, tak że raczej ono za przysmak jak za posiłek powinno być uważane.

Mięso czy to dla zwyczaju, czy dla zachowania przepisu religijnego, żydzi zwykli jadać na kolacyą w porze dosyć późnej, na obiad zaś najczęściej bez mięsa się obchodzą. Do potraw mięsnych nigdy nie dodają masła, ani żadnego nabiału, a to na zasadzie przepisów religijnych: zwykle więc masło zastępowaném bywa przez smalec (umyślnie na ten cel z utuczonych gęsi przygotowany) z wielką szkodą zdrowia; tłustość albowiem ta, jako pochodząca z ptaka wodnego, przez nie-naturalne jego i sztuczne utuczenie, nigdy w żołądku łatwo strawioną być nie może.

Wogólności prosty sposób życia wieśniaków powyżej opisany, przy pracy fizycznej i ruchu, do zdrowia im sprzyja. Nieraz ciężkie choroby, u nich małemi lekarstwami lub téż zupełnie bez lekarstw usunąć się dają, pochodzi to z silnej i prostej wetacyi fizycznej.

Za napój służy woda czysta, brana ze studzien, lub téż ze źródeł których ilość w powiecie jest dostateczną. Są i napoje sztuczne od mieszkańców w ogóle dość używane. Żydzi przenoszą piwo lepiej nad wodę, a ile chrześcianie są skłonni do trunków spirytusowych, tyle żydzi namiętnie

są przywiązani do kawy, zamiast której często-kroć samą tylko cykoryą pijają.

Stan gorzelnictwa, znajduje się w powiecie Czerskim w stanie zupełnego udoskonalenia, przez zaprowadzenie machyn Pistoryusza, i rodzaj tego przemysłu przyczynia się do osiągnięcia dochodów, dla właścicieli posiadających gorzelnie, na cały zaś ogół mieszkańców, szczególnie na włościan, najgubniejszy wpływ wywiera. Ziemia wydaje wszystko co jest zdrowym i silnym pokarmem człowieka, ale przemysł, chęć zysków, fałszywy kierunek, często bez wyrachowania złych następstw, większą część nasion zdrowych na napój szkodliwy zdrowiu obraca. W powiecie Czerskim przeszło gorzelnii jest 30, w tych gorzelniach w roku 1840, wypalono wódki garcy 171,941, materiału zaś surowego spotrzebowano korcy 57,832. W roku 1841, wypalono wódki garcy 172,890, materiału zaś surowego wypotrzebowano korcy 58,009.

Odzież czy dostateczna czysta lub przeciwnie.

Mieszkańcy powiatu Czerskiego podług zwyczaju przyjętego w Mazowszu, i stosownie do stanu odziewają się dość schludnie. Tkanina z wełny przedzonój, i w domu na warstacie wyrobionój, a potem w foluszach wybitój daje sukno szare, którego włościanie zwykle używają, i z tego sukmanę robią na lato; zimą zaś prócz sukmany biorą jeszcze kożuch, i takie odzienie jest dostateczną

na wszelkie zmiany powietrza ochroną i bardzo dobrze od wpływów zimna i wilgoci zabezpiecza. Sukna wyrabiane przez włościan grube i zbite, tak dalece zabezpieczają od wilgoci, że można w nie odzianemu pół godziny na deszczu bez przemoknięcia pozostać, od wiatru dobrze osłaniają, a w zimie służąc do przykrycia kożucha, czulszego na wpływ wilgoci, dobrze swemu celowi odpowiadają. Wogólności włościanie są wytrwali na wszystkie niepogody, zimna i takowe łatwo, przenoszą prawie z w pół obnażoną szyją i piersiami. Żydzi zaś mężczyźni i zamężne kobiety, pomimo surowości klimatu, podług zwyczaju przodków, żyjących niegdyś w ciepłym błogosławionym klimacie, noszą odzież cienką, lekką i co tydzień prawie głowy gołą, a wierzchołki ich pokrywają: mężczyźni małą czapeczką, jarmużką zwaną, kobiety zaś tylko lekkim ubiorem głowy. Oni troskliwie ochraniają piersi, jako najsłabszą część ciała, pokrywając je tak zwanymi nahrudnikami, a zupełnie zaniedbują utrzymywanie w cieple nóg, gdyż pantofle i trzewiki, zwyczajna ich odzież z podartymi częstokroć piętami, nie zupełnie zabezpieczają ich od wilgoci i zimna.

Obówie zaś u włościan zamożniejszych, składa się z bótów obszernych ze skóry, w których pospolicie platy płótna lub słoma nogę otacza. W niektórych zaś gminach leśnych, tak nazwani budnicy (którzy karczowaniem lasów trudnią się) używają tak nazwanych po prostu chodaków, z tyka drze-

wnego, obuwie to na dni kilka wystarczyć mogące, pomimo obwijania nogi szmatami płótna, niezabezpieczające od zimna i wilgoci, dla zdrowia niepożyteczne, dla lasów szkodliwe, zasługuje aby było z użycia wyprowadzone. Czapka na ostatek z futra lub sukna uzupełniają powierzchowny ubiór włościan. Ubiór spodni włościan, koszula z wąziutkim kołnierzem i spodnie sukienne lub płucienne, stosownie do pory roku. Ubiór kobiety koszula, spudnica u dołu z przerobionem włóknem amarantowém, na głowie czepek z perkalu lub kartonu ze szlarką, przewiązany na około chusteczką kolorową; latem po większej części boso lub w trzewikach, zimą zaś w bótach chodą. Wogólności mieszkańcy szczególniejsze ochędóstwo i porządek w odzieniu zachowują tylko w dni świąteczne. Szczególniej zaś żydzi przez cały tydzień mało dbają o odzież i ochędóstwo ciała, i tylko przed nastąpieniem szabasu, obmywają się w publicznej łaźni parowej, której niekiedy używają i chrześcianie, lecz ci ostatni zdaje się że przenoszą ochotniej dla obmycia się czystą rzezną wodę.

Fizyczne wychowanie dzieci przez karmienie ich piersiami matek lub mamek. Czy nie zdarzają się wypadki przy chrzcie dzieci, lub przy obrzezaniu.

Dzieci najwięcej bywają karmione piersiami własnych matek; w klasie tylko wyższej kobiet

ty które nie mają mocnego zdrowia, zwykły oddawać dzieci swoje mamkom do karmienia. Lecz nauczone smutnemi przykładami, jakie z powodu źle dobranych mamek zdarzały się, matki teraz ile można starają się wypłacić dług winny naturze, i same zajmują się karmieniem. Biedne kobiety włościańskie karmiące dziecko, lub którym dziecko umarło, dla zarobku biorą dzieci ze szpitala Dzieciątka Jezus na wykarmienie. Dzieci takowe częstokroć bywają zarażone chorobą weneryczną, i z tego powodu nietylko karmiąca sama ale nawet jej dzieci, cała familia bywają zarażone. Wiele takich przykładów dało się widzieć, szkoda że przy wydawaniu dzieci na wieś, nie zwracają na to szczególniej uwagi. Wielką to jest krzywdą dla biednych włościan, którzy w dobrej wierze dla lichego zarobku, na tak okropną klęskę są narażeni (1). O przypadkach, któreby mogły się zdarzyć przy chrzcie po kościołach lub przy obrzezaniu dzieci, pomimo zasięgania wiadomości od duchownych, nie mogłem powziąć takowej.

Zwyczaje i przesady dla zdrowia szkodliwe, kuracje szarlatanów, starych bab, i t. d., leczenie środkami domowemi i z jakim skutkiem takowe się odbywa.

W tutejszym powiecie mieszkańcy w chorobach swoich, więcej rachują na siły natury i nie-

(1) Wzmianka o tém uczyniona w tomie X. pamiętnika na karcie 72, wywołała zaprzeczenie. Redaktor.

dowierzają zupełnie aptecznym lekarstwom, oni z wielką cierpliwością znoszą swoje choroby, nie zachowują dyety, bardzo rzadko udają się do lekarzy, a częściej szukają ratunku (dla puszczenia krwi) u cyrulików, albo starych bab, których sposób leczenia, zależy na szeptach, rozmaitych odżegnywaniach i innych dziwacznych środkach. Stopień doskonałości powyżej wzmiankowanych szarlatanów, pokazuje się z poniżej wymienionych wiadomości, które już to od włościan, już to od ludzi oświeconych mogłem powziąć.

1). W gorączkach przepuszczających, starają się usilnie napad przerwać, sprawiają kaszel i pot okurzac dymem ze skóry ryby suszonej, albo gminy benzoes, z łupiny jajka, przy czém chory bywa nakrywany prześcieradłem. Wzbudzają także womity okurzac dymem z czarnego pieprzu, dając do zbytku wódki z sokiem piołunowym, gotując sałatę i pojąc nią aż do wzbudzenia potów

2). W kaszlach z przeziębienia, gotują jagody kaliny (*veburnum epulus*) z miodem i dają kilkanaście razy na dzień po łyżce; na tenże cel służą kwiat kalinowy, bzowy i lipowy.

3) Przy wszelkich zepsuciach żołądkowych uciekają się do wódki z pieprzem, jeżeli zaś to nie pomoże, kładą garunki na brzuch, takimże samym sposobem jak stawją się bańki, tylko bez naciągania skóry.

4). W gorączkach postępują podług czucia chorego: jeżeli jest ból głowy i gorączka, przykładają

kwaśną kapustę na skronie, dają pić kwas dzieźny, ogórkowy rosół i kwas burakowy. Ostatnie dwa środki służą razem jako lekarstwo przeeczyszczające.

5). Przy zapaleniu oczu starają się zmniejszyć gorącość i ból, przykładając takie środki które w sobie długo zatrzymują zwierzęce ciepło; jakoto: mięso świeżo zabitego zwierzęcia, wątrobę, gnój krowi, który przez gałganek przykładają do oczu lub na kark; niektórzy robią zakrapiania z nalania olchowych szyszek, lub z zebranej rosy z traw, lub w końcu z własnej świeżej uryny. W osłabieniu wzroku ze starości lub po chorobie, wachają tabakę zmieszaną z liśćmi startą na proszek rośliny *heliantus tuberosus*.

6). Na glisty dają nasiona czarnuszki (*nigella sativa*) starte na proszek, w ogórkowym rosole, lub burakowym kwasie.

7). Dla ułatwienia porodu i ulżenia bólów dają kwiat żytni w nalanu.

8). Do wszystkich ran i jętrzników przykładają liście podróznika (*plantago major*).

9). Po złamaniu kości, okładają członek złamany, żywokostem ze słoniną gotowanąym:

10). Ból zębów pochodzący z ich psucia się, leczą przykładaniem do nich gęstego soku wygotowanego z młodych pączków kruszyny (*ramnus frangula*), w skutek czego ząb prędko wykrusza się.

11). Dla uprzedzenia żółtosci dzieci nowo narodzonych, kładą w kąpiel przedmiot złoty (pierścienek)

już to dla zniszczenia żółtego koloru już dla zapobieżenia skrótłom.

Żydzi doświadczeniem przekonani o ważności chorób ich dręczących, bardzo ochotnie postępują za radą swoich rabinów i szukają pomocy u lekarzy; prawie każdy z nich wierzy w skutki diety i sztuki lekarskiej. Prócz tego, między żydami znajdują się cyrulicy, którzy zastąpić umieją felczerów, zgrabnie puszczają krew lancetem i utrzymują dostateczną ilość pjawek. Zresztą kobiety wśród tego narodu, mają własne środki przeciwko swoim chorobom i bardzo często do nich się uciekają: tu należy rumianek i korzeń galangi, których używają w wielu chorobach macicznych; równie i mężczyźni w artrytycznych lekkich cierpieniach, chętnie uciekają się do używania w przeciągu długiego czasu odwaru sarsaparylli. W gorączce przepuszczającą używają ze skutkiem, o czém się sam przekonać miałem zręczność, korzenia trędownika węzłowego (*scrophularia nodosa*). Co się tycze przesądów gminnych, rozumieją włóścianie że przyczyną ich chorób są: utraśnięcie, dzwiganie ciężarów, urok, macica rozszerzona, która tak u mężczyzny jak u kobiety, różne sprawiać może dolegliwości, nareście otrucia, na które po większém użyciu wódki włóścianie uskarżają się. Na te wszystkie słabości, całém wysileniem domowej lekarskiej porady włóścianina, jest zamówienie, stawianie czasami szklanek w sposobie baniek suchych, oraz wódka z tłustością do środka dawana: wódka tak-

że gra rolę ważną, żadna bowiem kobieta nie może dziecka urodzić, nim wódką przez otaczającą ją baby napojoną nie będzie. Wszystkie te przesady, stosowném przekonaniem zbijać, nakłaniać na dobrą drogę, oraz dawać ratunek biednej, nieoświeconej a potrzebnej klassie rolników, w czasie ich niemocy, z poświęceniem własnych funduszków, dziełem jest dobrze myślących obywateli, na których w powiecie Czerskim nie zbywa.

Pomoc ze strony obywateli zasadza się głównie na zapewnieniu opłaty lekarstw, oraz upoważnieniu aptekarzy do wydawania lekarstw, któreby przez lekarzy ich włościanom były zapisane. Chorych takich którzy mogą być wiezieni, posyłać do lekarza. W przypadku choroby obłożnej włościanina, lub w czasie epidemii, chętnie na swój koszt sprowadzają lekarza. Po większej zaś części, podawanie pomocy lekarskiej włościanom przez obywateli odbywa się przez domowe środki. Do leczenia tymi środkami pomocą obywatelom są książki lekarskie dla ludu, a mianowicie poradnik lekarski, wydany przez Orkisha, celowi swojemu zupełnie odpowiadający, i dość upowszechniony; nadto starają się obywatele zasięgać rad od lekarzy jak mają sobie poradzić w rozmaitych chorobach, w końcu mają przez rząd nadesłaną instrukcyą, jak mają postąpić w nagłych przypadkach. Tym tedy sposobem, tacy szczególnie którzy mają trochę upodobania w sztuce lekarskiej i przejęci ludzkością, chcieliby rzeczywiście być użytecznymi

swoim włościanom, nabierają przez wprawę pełnej zręczności, do tego stopnia, że w wielu chorobach włościan, równie prostych jak ich rodzaj życia, a tém samém mniej trudnych do poznania, i przy pomocy działania sił natury (jeszcze przez życie zbyt słabe nienadwężonej) do wyleczenia snadniejszych, wyznaczyć należy, częstokroć zdolni są przynieść i rzeczywiście przynoszą skuteczny ratunek.

Dla zapewnienia przytułku wiekiem obciążonym kalekom i starcom, przy każdym kościele parafialnym, z funduszków parafialnych są urządzone szpitale, w których utrzymują się tacy starcy i kalecy ułomni, którzy nie mogą sobie zarobić kawałka chleba. Przyjmowani są tylko ci którzy do parafii właściwej należą; liczba osób mogących mieścić się w pomienionych zakładach, stosowną jest do funduszków przez dobroczynność kolatorów na ten cel przeznaczonych.

Pod względem starania filantropijnego o chorych, żydzi szczególnie odznaczają się: przy wszystkich kahałach po miasteczkach, stosownie do funduszków, mają mniej więcej obszerne szpitale, w których się mieszczą biedni, podupadli, starcy i kalecy, już miejscowi już przechodzący. Nie mają oni wprowadzić stałych funduszków na utrzymanie pomienionych zakładów, lecz składają się peryodycznie na ten cel, i z tych funduszków chorych współwyznawców swoich, niemogących kosztownym własnym leczyć się, ratują.



CZEŚĆ LEKARSKA.

STATYSTYCZNEGO OPISANIA DOMU PRZYTULKU STARCÓW W GÓRZE KALWARYI

przez K. Wroczyńskiego.

Oddział I.

Ogólne zastanowienie się nad stanem anatomicznym i fizjologicznym organizmu starców.

Rozwijanie się ciała we wcześniejszych życia zakresach tém się odznacza, że do odbywających się już czynności, ciągle nowe, które dawniej były uśpione, przyłączają się i przez swoje współdziałanie z ogółem zjawień życia tegoż, stan osobowy kształcą. Przeciwnie w podeszłym wieku, czynności organiczne bynajmniej nie pomnażają się, ale owszem zmniejszają się i stopniowo odstępują do stanu niejakiego ukrycia. Odstępowanie to wszakże czynności rozmaitych tkanek oraz organów, nie trzyma się pewnej, stałej i przepisanej kolei. W skutek dziedzicznego usposobienia, wcześniejszych przebytych chorób, sposobu życia, i t. d. może się na tym lub na innym organie przedwczesny wiek okazać, tym samym więc naturalny bieg starości rozmaicie może być zmieniany, kierowany.

Wogólności wszakże, da się to prawidło ustanowić, że odstępowanie (recessio) szczególnych organów, tkanek, oraz układów, ma się w stosunku odwyrotnym do ich rozwijania się już w wieku płodowym, już dziecinnym, młodzieńczym i dojrzalym. Organa te które naprzód utworzonemi zostały, i najpierw w czynność weszły, zwykle najpóźniej ustępują z obrębu całego organizmu; co jest bardzo naturalne, gdyż wzmiankowane organa są najpotrzebniejsze do utrzymania organizmu. I tak czynność organów płucnych najpóźniej wywiązuje się, dlatego téż najwcześniej ustaje. O ile wzmiankowane organa, we wcześniejszych życia zakresach, znajdują się w pewnym stanie drażnienia i odznaczają się czułością, w skutek czego odznaczają się skłonnością do czynnych krwotoków, napływów, zapaleń, o tyle w podeszłym wieku tracą na mocy: przyływ krwi do nich jest mniejszy, czynność nerwów słabsza. W skutek więc tego, usposobione są do chorób zmniejszoną żywotnością odznaczających się, jakoto: biernych napływów, gangreny, owrzodzenia i t. d.

Zmiany w układzie tkanki komórkowatęj i tłuszczowęj u ludzi podeszłego wieku. Tkanka komórkowata w młodym wieku, złożoną jest z licznych drobnych włókienek z sobą w rozmaitych kierunkach pokrzyżowanych, w skutek czego powstają pewne komórki wypełnione tłuszczem i płynem wodnistym. Tkanka komórkowata i tłuszcz niknie w starości stopniami, co się najłatwiej postrzegać

daże na częściach w młodości w tkankę pomienioną obfitujących np. na piersiach żeńskich, które w objętości swojej zmniejszają się w starości. Tłuszcz znika stopniami co raz bardziej, niekiedy zaś do tego stopnia, że jego śladu nawet żadnego nie zostaje. Przez utratę płynnego wyziewu, którym tkanka w młodym wieku napełniona, i niejako nasyciona jest jednostajnie, staje się ona w późnym wieku suchą, przybiera własności włókien lub więzadeł, przytém utracą kurczliwość (*contractilitas*), którą w młodym wieku posiadała. W skutek tych zmian tkanka utracą żywotne swoje naprężenie; twarz pokrywa się zupełnie marszczkami. Daleko ważniejszym skutkiem zmniejszonej żywotności i kurczliwości w tkance komórkowatej, jest przytłumienie zmiany organicznej materji z przyczyny tej wywiązane. Jak z jednej strony w mało kurczliwej nadwężonej tkance komórkowatej starców, postęp odżywienia oraz przybywania organicznego powolnie i niedokładnie odbywa się, tak z drugiej strony w chorobach przytrafiające się zmiany, trudno bardzo przeprowadzić tak, aby organizm na tém nic nie cierpiał. Ile z wielką łatwością u ludzi młodych, posiadających doskonałą tkankę, za pomocą jej szybka zmiana materji, prędkie wsiąkanie chorobnych do wyrzucenia przeznaczonych utworów, oraz odrodzenie się zdrowych płynów bywają spowodowane, tyle u starców pozostają utwory chorobne, w nieczynnej i mało życia posiadającej tkance złożone, które spra-

wiają rozmaite powodowe (secundaria) cierpienia; utwory te zbierając się coraz więcej, tworzą w końcu zatkania, zatwardzenia, wodne puchliny i inne chorobliwe nagromadzenia. Tłuszcz jako zły przewodnik ciepła, potrzebnym jest ażeby w części bronił od wpływu zimna zewnętrznego i zmian temperatury, po części zaś aby wewnętrzne ciepło żywotne było utrzymane. Dlatego więc starzy ludzie przez brak tłuszczu są bardzo drażliwi na wrażenie zimna. Z przyczyny braku ciepła wewnętrznego, wypróżnienia krytyczne w chorobach starców, bardzo trudno odbywają się; i o ile u młodych ludzi dla sprowadzenia stanu krytycznego, potrzeba zbyteczne ciepło odejmować, o tyle u starych ludzi, za pomocą środków podbudzających, ponczu, wina, ciepło organiczne trzeba podnosić jak można. Tłuszcz ze składu swojego podobny do chilu, stanowi ważny zapas wyżywienia, szczególnie w wyniszczających chorobach; młode osoby łatwo mogą być zasilone, jako mające dosyć obfitą ilość tego pokarmowego materiału w zapasie. U nich tłuszcz miękki i płynny łatwo się daje rozpuszczać, a będąc do masy krwi przyjętym, służy do odżywienia ciała. U starców tłuszcz jest żółtawy, stwardniały, podobny do mydła i nierozpuszczalny; dlatego więc po chorobach nawet niezbyt wyniszczających, konwalescencja dla braku sił jest zbyt długą, niekiedy nawet pomimo usunięcia chorobnej przyczyny, dla braku organicznie przerobionych i przygotowanych materij poży-

wnych, oraz z niemożności przyswajania surowych zewnątrz przyjmowanych materij (pokarmów) następuje ogólne wyniszczenie (marasmus). Tłuszcz jako oblitujący w elainę i stearynę, usługuje do pozbawienia się krwi z pierwiastku węglowego. Z tego więc powodu u ludzi starych przemaga wzmiankowany pierwiastek krwi i ta nabiera więcćj żylnej natury. W końcu za pomocą tłuszczu u młodych ludzi, części pojedyncze mają pewną symetryą oraz ruch. Dla braku tłuszczu ruchy u starców są utrudzone, kształt zaś ciała piękny ginie.

Zmiany błon wodnych oraz szlamowatych. Błony wodne, stanowiące odmianę układu tkanki komórkowatęj, podobnymże zmianom ulegają, stają się one grubsze, suche i często przyrastają do części sąsiednich. Dlatego przyrośnięcia płuc do żeber często znajdujące się u starych ludzi, nie należy uważać za skutek zapalenia, ale raczej za naturalną zmianę pleury. Błona pajęczynowa mózgu ulega niekiedy skostnieniu, podobnież i worek sercowy oraz błony wodne oka.

Siła wsysania w błonach wodnych zupełnie ginie, wydzielanie w pomienionych błonach w stanie należyty, okazujące się w postaci wyziewu, u starców zamienia się na płyn wodnisty, z tego powodu wywiązują się często *hydrothorax*, *hydrops pericardii*. Błony śluzowe często stają się zgrubiałe. Liczba fałd w nich znajdujących się powiększa. Niekiedy próżność obięta błonami śluzowe-

mi (*capacitas*) zmniejsza się, niekiedy zaś powiększa, jak na przykład w przewodzie oddechowym. Wydzielanie się z błon śluzowych bywa często-
kroć bardzo obfite, szczególnie w błonie przewo-
du oddechowego; błona śluzowa przewodu pokarmo-
wego nie dostarcza już układowi chylowemu takiej
ilości pożywnych materyałów jak w młodym wieku.

Zmiany w układzie naczyń. Bardzo ważne i zaj-
mujące wypadki, mogące wyświecić stan życia i
choroby wieku zgrzybiałego, przedstawia nam wła-
sność arteryalnego i żylnego układu naczyń w tej
epoce życia.

Wielkość serca, grubość ścian, z wiekiem zmniej-
sza się, a nawet często serce starców bywa w sta-
nie prawdziwie *atroficznym*; włókna zaś jego mię-
sne bywają cienkie i zwiędnięte, kolor serca bywa
ciemniejszy, często tłuszcz na powierzchni jego
bywa nagromadzony. Worek sercowy bywa suchy,
cienki zbytecznie. Skostnienia często postrzegają
się w wewnętrznej błonie serca, w całym jego przy-
rządzie klapowym (mianowicie *in ostio arterioso*
lewego serca) w jego mięszości mięsnej oraz w ar-
teryach wieńcowych. Co się tyczy układu artery-
alnego u ludzi starych, ilość i wymiar (lumen ar-
teriarum) znacznie się zmniejsza, i dla tej przy-
czyny nastrzyknięcie naczyń u starych ludzi czy-
nione po śmierci, nie tak dobrze się udaje jak u
młodych; arterye stają się większe i tracą na sprę-
żystości, małe arteryjki zarastają, stają się podo-
bnemi do więzadeł, w końcu zamieniają się

w tkankę komórkowatą, z której one pierwiastkowo utworzyły się. Liczba naczyń karmiących i nerwów wchodzących do budowy arteryj a szczególnie zaopatrujących błonę mięsną, znacznie zmniejsza się. W miarę ubywania płynnych części składowych, a mianowicie galarety w błonach arteryalnych, naczynia te stają się kruchemi, a następnie pękają i to właśnie stanowi tak częstą przyczynę apoplexyi krwistej mózgowej u starych ludzi.

Koniecznym skutkiem tego nadwerężenia układu arteryalnego u starców, muszą być: poniżenie odżywiania organicznego, wyrabiania się ciepłika, a następnie powstanie choroby wycieńczenia starców (*marasmus senilis*).

Łatwo jest zresztą domyśleć się, jakie zmiany stan opisany powyżej układu arteryalnego u starców, musi zrządzać w tworzeniu się, biegu i prowadzeniu ich chorób. Z przyczyny częstego zrośnięcia w naczyniach włoskowych, przy powolnym zbyt biegu krwi po chorobach niszczących, zniszczona czyli utracona materia organiczna, nie może być łatwo napowrót odzyskana. Ponieważ zaś krew arteryalna u starców, nie może dochodzić do najdrobniejszych naczyń włoskowych i równo udzielać się najdelikatniejszym i najdrobniejszym punktom tkanki organicznej, dlatego więc w chorobach gorączkowych, dobroczynna lecząca siła natury, mająca swe źródło najczęściej w układzie arteryalnym, traci na swojej mocy i znaczeniu.

Sekretye wszelkie, i ekskrecye stają się mniej doskonałemi, zmieniają się w swoich własnościach, i tracą na swojej ilości. Nakoniec w skutek nadwężenia i skostnienia w układzie arteryalnym zdarzającego się, powstają liczne choroby, a między innemi, *encephalomalacia cataracta, glaucoma, gangrena senilis etc.*

Układ żylny u starców staje się nierównie obszerniejszy (*capacitas fit maior*), bynajmniej wszakże siła jego nie podnosi się, ale owszem znacznie upada. Mechaniczne rozszerzenia *varicositates*, bardzo często w żyłach wywiązują się, krew zamiast tego żeby sprężyć się w nich biegła, zastanawia się raczej, a po części ulegając swojej właściwej ciężkości, nie doświadcza już więcej potrzebnego oddziaływania ścian naczyń w których się obraca. Z tego więc powodu krew nagromadza się zbyt w organach, nie dlatego wszakże ażeby ona miała, jak w młodym wieku, w większej ilości i z mocniejszym pędem przez arterye być dostarczoną, jak to organa spotrzebować a naczynia krwiste przeprowadzić są zdolne (*congestio activa*), ale dla tego że kanały, szczególnie żyły, moc żywotną utraciły, a słaby popęd od serca i arteryj, nie był już wystarczający do popędzenia masy w żyłach zastanawiającej się i do przyspieszenia jej biegu (*congestio passiva*). Układ naczyń limfatycznych na podobieństwo arteryalnych, nikczemnieje i zwęża się, a niekiedy kostnieje. Gruczoły robią się płaskimi, pozbawionemi wszelkich soków,

i niekiedy szczególnie w kreskach (glandulae mazaricae) znikają.

Zmiany w układzie nerwowym. W podeszłym wieku objętość mózgu i nerwów zmniejsza się. podobnież ciężar mózgu stosunkowo do wieku młodego u starców zdaje się być mniejszym. W ogólności części płynne ubywają, części zaś stałe (albumen) przemagają, mózg i miazga nerwów, stają się twardszemi, żółtawemi i niejako oschłemi. Układ nerwowy utracą dużo na swojej *substancji* szarawej, *nevrilema* zaś staje się grubsze i więcej włókniste; błony mózgowe u ludzi podeszłych, stanowić zdają się gatunek pofałdowań, a błona twarda mózgowa zdaje się mieć więcej obszerności (capacitas) i rozdęcia niż potrzeba do okrycia mózgu. Z przyczyny zatkania drobniejszych gałązek arteryalnych, oraz niedokładnego odbywania się w płucach czynności oddychania (haematosi), systema nerwowe u starców, zaopatrywanem bywa w materiał potrzebny do utrzymania jego siły żywotnej, to jest w krew, posiadającą liche własności oraz w małej ilości dochodzącą. Z tej to przyczyny, przy coraz większem starzeniu się, gaśnie powoli czułość, zdolności umysłowe niedołęźnieją, albo zupełnie nikną, czynność zmysłów zewnętrznych traci na swój dzielności w końcu upada, moc układu nerwowego *peryferycznego* słabieje, w skutek czego wywiązują się paralityczne choroby.

Zmiany w drogach trawienia. Wogólności wy-

miar całego przewodu kiskowego, oraz żołądka, z przyczyny zgrubienia błony śluzowej wewnątrz je wyścielającej, jest znacznie zwężony. Zwężenie to bywa niekiedy tak znaczne, że pokarmy które mogą być w tym przewodzie obięte, nie wystarczają do utrzymania życia, w skutek czego wyniszczenie ogólne (marasmus) następuje. W skutek zbyt małego wydzielania się w błonie śluzowej, oraz w skutek wywędnienia błony mięsnej przewodu kiskowego, ruch popychający osłabiony przyczynia się do częstych zatwardzeń stolca u starców.

Wątroba ile przekonać się miałem zręczność, jest zwykle koloru bladego, nieledwie cielistego, sucha, zwiędnięta, na powierzchni jęj zewnętrznej prawie zawsze dają się widzieć, równie jak i we wnętrzu białe, poplątane linijki, pochodzące z przyczyny zatkania naczyń. Śledziona ile postrzegalem, była prawie zawsze większą i zniszczoną z przyczyny tęg zapewnie, że zawsze ludzie na zwłokach których poszukiwanie było robione, nalogowemi bywali pijakami. U bardzo zaś starych ludzi, śledziona bywa niekiedy zupełnie lub w pewnej części skostniała.

Gruzoły ślinowe nikną prawie, budowa ich staje się zbitą więcęj, wyrobienie śliny zmniejsza się, podobnyż stan daje się postrzegać w gruczole *pankreatycznym*, co i w gruczolach ślinowych.

Zmiany w drogach oddychania. Próżność klatki piersiowej znacznie się u starców zwęża, w skutek czego punkta uczipienia się muszkułu prze-

grodowego, znacznie się do siebie zbliżają i muszkuł ten niejako fałdować się musi. Położenie klatki piersiowej uważane w stosunku do innych części szkieletu, w skutek skrzywienia się słupa pacierzowego jest zmienione; przednia ściana klatki piersiowej zbliża się więcęj do miednicy, tak że bardzo mała przegroda jest między wyższą powierzchnią miednicy, a niższą ścianą klatki piersiowej.

Płuca podobnież zmniejszają się, i zwężają jak i klatka piersiowa, a nawet zdaje się że ta ostatnia dlatego jedynie zmniejsza się, ażeby po zmniejszeniu się objętości płuc, między nimi a żebrami pustych przedziałów nie było. W tych zaś przypadkach, gdzie płuca do tego stopnia już zmały, że zwężanie się klatki piersiowej, prawie zupełnie już zkostniałej, nie wystarcza do pokrycia pustych miejsc między klatką a płucami, natura stara się je zapelnąć przez obfite wypocenie płynu serwaczanego w próżności worków błony wodnej płuc (pleura). U starych ludzi w mięszu płuc zbiera się pewna massa zwana *pigmentum nigrum* od której płuca przybierają kolor marmurkowy, massa ta bywa także w gruczołach przewodu powietrznego i w błonie piersiowej.

Zmiany układu dróg urynowych. Nerki znacznie zmniejszają się u starców i przybierają kolor ciemny, często w nich zbierają się kamienne osady. Pęcherz urynowy albo bywa zupełnie ściągnięty, albo do tego stopnia rozciągnięty przez

urynę, że zdaje się całą próżność brzuszną zajmować.

Drogi trawienia. Trawienie w ogólności oraz odżywienie się u starców jest niedokładne. Nie ma ono własności obracać na swoją korzyść, dostatecznej ilości; z zewnątrz przyjętych materij, i je pod swoje niejako panowanie i wpływ podawać, gdyż one w późnym wieku, uporczywiej opierają się usiłowaniom przyswajającym przestarzałego już organizmu.

Żucie odbywa się niedokładnie, albo zupełnie go nie dostaje w braku zębów. Z téj więc przyczyny zwykle żołądek bywa przeciążony, gdyż ma do czynienia z pokarmami zupełnie nie żutemi, które trudno dają się trawić, jako w zbyt wielkich kawałkach przyjmowane, i nieprzeżęte śliną, której czynność chemiczo-organiczna w trawieniu pokarmów jest arcy ważną, przez nią albowiem pierwiastki różnorodne, znajdujące się w pokarmach, przybliżają się do siebie i stają się niejako jednorodnemi.

Trawienie żołądkowe czyli *chymifikacya* odbywa się u starców bardzo słabo, przyczyną są tego naprzód wywiednienie błony muskularnej żołądka, następnie stan zbyt kwaśny jego soku, właściwy starym ludziom, i zbyt duża także obfitość płynu śluzowego w żołądku utrudza trawienie. W końcu brak ciepła dostatecznego i osłabiona czynność nerwu błędnego przykładają się do tego, że trawienie u starców w żołądku osłabionym, zniża się

raczej do fermentacyi czyli gnicia; czego dowodem jest częste wyrabianie się gazów w żołądku starców. Podobnie jak w żołądku tak i w kiszkiach cienkich, wady wyżej opisane, jakoto: zły stan śluzu, brak stosownego ciepła i działania błony muskularnej, niemniej zepsuta natura soku pankreatycznego i brak dostatecznego wpływu nerwowego, bynajmniej nie sprzyjają trawieniu i nie są w stanie pokarmów zupełnie przetrawić; dlatego więc części obfitujące w białko pożywne, u starych ludzi, bez przetrawienia przechodzą do kiszek grubych.

Chylifikacya u starych ludzi, z wielu powodów a mianowicie niedostatecznej uprzednio odbytej *chymifikacyi*, niedoskonałych własności płynów do dzieła chylifikacyi potrzebnych, braku mocy żywotnej, nie może się należycie odbywać. Przyczynia się także do tego zatkanie wielkiej liczby naczyń chylowych, zniszczenie gruczołów kreskowych, gaśnienie i osłabienie funkcji wątroby i śledziony. Wogólności ilość chylu jest zbyt mała a natura niedoskonała.

Wydzielanie się żółci tak ważną grającą rolę w chylifikacyi, u starców podlega bardzo licznym zboczeniom. Pomimo albowiem przeładowania krwi u starców pierwiastkami żółciowymi, w skutek czego rozmaite żółciowe cierpienia wywiązują się, częstokroć brakuje żółci potrzebnej do odbycia chylifikacyi, z tego powodu przemagają kwasy żołądkowe, stolce bywają szare podobne do gliny,

ruch zaś popychający zupełnie staje się opieszalym. W wypadkach w których wątroba zupełnie jest w stanie zmalenia lub tłustością przejęta, żółć zwykle bardzo mało ma pierwiastku żółciowego, z samego tylko prawie białka zwierzęcego składa się.

Funkcya śledziony jest do téj pory przez fizyologów nie odkrytą. Przypuściwszy z niektórymi autorami, że przeznaczeniem śledziony jest, ażeby ona przez dostarczenie ehyłowi materji włóknistej i farhujacéj, więcej go do krwi zbliżała i podobnym jéj uczyniła, nie będziemy dziwić się że krew u starców ma własności wodniste, i że oni mają twarz ziemistą, ponurą, właściwą ludziom cierpiącym na śledzionę: śledziona bowiem w późnym wieku ulega licznym zmianom chorobnym a mianowicie, kostnieniu.

Oddychanie. Oddychanie u ludzi starych ulega licznym niedoskonałościom, przyczynia się do tego skostnienie chrząstek żebrowych, a ztąd utrudzone rozciąganie się klatki piersiowej. Skostniałe gałęzie kawału oddechowego, nie mogą się dostatecznie rozszerzać, wyniszczone zaś muszkuły oddechowe słabo swoją czynność odbywają; dlatego więc muszkuły pomocnicze *diaphragma*, muszkuły brzuszne, i szyjowe, oraz twarzowe, muszą być więcej czynne. Wogólności, w naczyniach żylnych i arteryalnych obraca się krew w pewnej tylko części pozbawiona kwasu węglowego, a mało mająca kwasorodu: krew ta obfituje w części serwat-

czane i inne części już zużyte, bardzo zaś mało ma pierwiastku włóknistego i farbującego. Do przyczyn niedoskonałej czynności oddychania, policzyć także należy osłabione albo sparaliżowane działanie nerwu błędnego, który jak wiadomo z doświadczeń fizyologicznych, znaczny wpływ na oddychanie wywiera.

Przeziw płucny z przyczyny zgrubienia ścian naczyń, oraz błony szlamowatej kanału oddechowego, znacznie u starców zmniejsza się, i w skutek tego zmniejszenia się łatwo wywiązują się w mięszu płuc wodniste, gruczołkowate, oraz farbujące (pigmentosae) osady.

Krążenie krwi. Krążenie krwi podobnież jak oddychanie u starców jest niedokładne, już to z przyczyny osłabienia siły serca i często zdarzających się w niem wad organicznych, już z przyczyny zmniejszonej sprężystości i kurczliwości w układzie arteryalnym, oraz często trafiających się zatknię w układzie powierzchinnym naczyń włoskowych.

Co się tycze pulsu, niezbyt jeszcze dawno było mniemanie powszechne, że on u starców powolniejszym jest niż u młodych ludzi; doświadczenia wszakże świeższe przekonały, że puls u starców znacznie jest prędszy: co się da łatwiej przez to wytłumaczyć, że w skutek zgrubienia, skostnienia, zatknięcia w układzie arteryalnym, a rozszerzenia w żylnym, serce przymuszone jest

swoje usiłowanie i ściąganie się pomnożyć, dla pokonania rozmaitych przeszkód w krwi biegu.

Wsiąkanie. Wsiąkanie w wieku podeszłym znacznie jest osłabione, odbywa się głównie za pomocą układu żylnego. Układ albowiem limfatyczny, z przyczyny stanu zmalenia gruczołów oraz zatknięć w naczyniach limfatycznych, niewiele może przykładać się do wsiąkania: z tego to powodu choroby wodnego obrzęknięcia są u starców bardzo częste.

Sekrecye i ekskrecye. Wszelkie sekrecye i ekskrecye, z przyczyny niedostatku części płynnych w organizmie, bywają więcej zsiadłe, a niekiedy dla braku w sobie części wodnistych nabierają pewnej ostrości, w skutek czego sprawiają drażniące oddziaływania, bole, kurcze: w ogólności mają skłonność do nieorganicznych krystalizacyj i do tworzenia się rozmaitych stwardnień. Liczne organa sekrecyjne w późnym wieku przetwarzają się lub niszczej, w skutek tego sekrecya ich albo zupełnie ustaje, albo staje się arcy niedokładną, ztąd wywiązują się często choroby. Płyny ekskrecyjne u starców w ogólności skłonne są do przedszego rozkładu i do zgnilizny.

Wyrabianie się ciepłika. Wyrabianie się ciepłika u starców na bardzo niskim stopniu znajduje się, a to z powodu niedoskonałości sprawy oddychania, niedokładnego zamieniania się krwi żylniej na arteryalną, utrudzonego krążenia krwi: w skutek tego wszystkiego, brakuje u starców do-

statecznej ilości ciepła organicznego, i oni są zwykle bardzo czuli na wszelkie zmiany powietrza i zwykle narzekają na zimno rąk i nóg.

Ruch i czucie. Ruchu władza u starców znacznie bywa utrudzona, już to z przyczyny osłabienia sił, już z powodu zaszłych zmian w organach do odbywania ruchów przeznaczonych. Muszkuły u ludzi podeszłego wieku stają się więcéj suche, wychudle, cieńsze, krótsze, i tracą wiele galaretowatego pierwiastku. Szczególniej ulegają skróceniu się muszkuły zginające członki (*flexores*), dlatego starcy zawsze prawie zwykli kurczyć się, najczęściej skracają się mięsa *sterno cleido mastoideus et latissimus colli*: starcy więc głowę zawsze prawie spuszczoną trzymają i nie są w stanie jéj podnieść. W skutek takich to zmian, ruchy starców bywają krótsze, słabsze, chwiejące się, członki ich zawsze drżą.

Więzy także skracają się u starców, tracą na swojej sprężystości, stają się suche, mało soczyste i niekiedy zamieniają się w gatunek chrząstek, lub zupełnie kostnieją do tego stopnia, że wszystkie członki i całe ciało zdaje się wystawiać nieruchomą masę. Kości bywają bardzo cienkie i kruche, skłonne do wszelkich złamań.

Czucie zwykle bywa u starców przytępione. Bywają wszakże starcy mający nader drażliwy układ krwisty, u których podniesiona czulość zupełnie jest przeciwną i nie stosuje się do osłabienia ogólnego, pochodzącego z wieku. Wzrok u star-

ców bywa osłabiony z przyczyny zmniejszenia się ilości płynów w oku. Błona rogowa (*sclerotica*) staje się więcéj płaską, grubszą i mniej sprężystą. Błona tęczowa zmienia swój kolor i staje się bladawą. Błona naczynna utracą swoje *pigmentum nigrum* z wzrastającym wiekiem, i na obu swoich powierzchniach, tak zewnętrznój jako téż wewnętrznej, staje się bladawą. Soczewka krystaliczna staje się więcéj płaską, grubszą i przybiera z czasem kolor ciemnawy, bywa albo twardszą albo miększą: w tym ostatnim razie niekiedy zupełnie rozplywa się. *Corpus vitreum* staje się mniej przezroczystym i zakrawa nieco na kolor żółtawy. Błony serwateczane oka skłonne są do skostnienia. Tłuszcz w próżności oczodołu zmniejsza się, w skutek czego oczy są zapadłe, punkta łzawé niekiedy zupełnie zarastają; dlatego starcy ulegają ciąglemu wydzielaniu się i plynieniu łez.

Starcy z przyczyny zmniejszenia się siły łamania światła w przezroczystych środkach oka, widzą tylko zbyt daleko (*presbyopia*), u niektórych zaś, z przyczyny osłabienia nerwów oczowych, wywiązuje się osłabienie wzroku znane pod nazwiskiem *amblyopia senilis*.

Słuch u starców bywa także przytępiony, wszystkie bowiem części organu słuchowego są mniej więcéj stwardniałe, nerw zaś słuchowy bardzo bywa szczupły, lub niekiedy niknie.

Wogólności utrata słuchu wiele wpływa na ich usposobienie umysłowe, stają się opryskliwymi,

zrędnymi, im więcej przez niedoleżność pochodzącą z wieku pozbawieni być muszą przyjemności towarzyskiego pożycia.

Z przyczyny przytępienia zmysłu smaku, starcy potrzebują ostrzejszych pokarmów i mocniejszych napojów: błona bowiem pokrywająca język (epithelium) grubieje u starców, język staje się osłabionym. Ze wszystkich zmysłów zewnętrznych najmniej ulega osłabieniu i nadwreżeniu, zmysł powonienia. Zmysł dotykania ulega znacznemu osłabieniu, z przyczyny nieczułości brodawek nerwowych skóry.

Do téj nieczułości przyczynia się stan nienależyty nadskórka (epidermis), który u starców jest prawie zupełnie oschły, i bynajmniej nie może zadosyć uczynić swojej powinności, polegającej głównie na ochranianiu od szkodliwych wpływów powietrza, zbyt czułego i obfitującego w liczne nerwy, ciała brodawkowego skóry: owszem nadskórek zamiast bronięcia tego ciała od szkodliwych wpływów, niekiedy z przyczyny złego swojego stanu, działa szkodliwie na jego liczne rozgałęzienia, sposobem drażniącym, sprawiając nieznosne świerzbie nie przechodzące łatwo w jątrzniki. Nadskórek u starych ludzi, bywa czasem tak twardy, że zbliża się niejako do pargaminu, przezco przewiew skórny u starców prawie wstrzymany bywa. Rzadko też w chorobach odbywają się przez skórę krytyczne wypróżnienia, częściej przez stolec i urynę. Skóra u starych ludzi jest sucha, obfitu-

jąca więcéj w części włókniste niż w komórko-
watą tkankę, w wielu miejscach pomarszczona,
i częstokroć pozbawiona wszelkiéj kurczliwości;
rzadko ona potnieje, pot zaś z niéj występują-
cy jest za tłusty, a ulegając ztwardnieniu często-
kroć pory skórne zamyka jeszcze więcéj. Wsią-
kanie i przeziw skórny są zmniejszone, dla téj
więc przyczyny starcy są wystawieni mniej na
działanie pierwiastków zaraźliwych. Krążenie krwi
w naczyniach włoskowych skóry jest zbyt powol-
ne, ztąd w miejscach oddalonych od środka krąże-
nia np. na nosie i policzkach, bywają żyłki roz-
szerzone.

Władze umysłowe. Władze umysłowe dłużej
utrzymują się w swojéj mocy niż władze fizyczne.
Władza imaginacyi czyli fantazyi u starców zmniej-
sza się, widzą oni zwykle przyszłość smutną i ma-
ło są skłonni do przyjmowania wrażeń radości.
Rozum przez długie doświadczenie starców doj-
rzewa, pamięć zaś ze wszystkich władz umysłow-
ych najbardziej słabnie, wszelkie zdarzenia śwież-
szych czasów najmniejszego, a przynajmniej małe
na nich czynią wrażenie, w młodości zaś przytra-
fione wypadki są zawsze niejako obecne pamięci
starców. Starzec zwykle jest uważny, o wszy-
stkim gruntownie rozmyśla i sądzi, spokojność i
rozwaga zastępują miejsce lekkomyślności właści-
wéj podeszłemu wiekowi, terażniejszość nie ma u
niego żadnéj wartości, żyje on samém tylko wspo-
mnieniem przeszłości, które w nim tkwiąc głębo-

ko, robi go przyganiającym bezwzględnie wszelkiej nowości. Przytém wszystkiém przyłącza się do charakteru starców częstokroć egoizm, niedowierzanie, zabobony, łakomstwo, mizantropia. Niektórzy zaś przez drażliwość zbyteczną nmysłu i skłonność do częstego gniewania się i gdyrania stają się otaczającym ich osobom niejako ciężarem.

Oddział II.

Ogólne uwagi nad chorobami starców, oraz sposobem ich leczenia.

Choroby starców są po większej części wegetacyjnej natury, od stanu *funkcyi reprodukcyjnych*, zależy trwanie ich życia. Miejscowe choroby starców zwykle zależą na braku stosownego odżywiania szczególnych organów. Uszkodzenia ztąd pochodzące, jakoto: rozłożenie się, gangrena, zmiękczenie, wyniszczenie, są najczęstsze zmiany, które w organach starców po śmierci bywają znajdowane.

W wieku podeszłym bywają także postrzegane rozmaite zboczenia tak organów jako téż i płynów szczególnych od stanu należnej mieszaniny organicznej, przyczyną tego jest to że w wieku tym, nieorganiczny chemiczny proces góruje i przemaga nad chwiejącymi się już i upadającymi siłami żywotnymi.

Najmniejszej wagi wpływy szkodliwe, które prawie żadnego znaczenia w innych okresach życia nie mają, na starców mogą nader niekorzystnie działać i grozić im wielkiem niebezpieczeństwem. Działanie dobroczynnej siły natury u starców, ściśle granicami jest objęte. Trudno się u nich spodziewać owego oddziaływania organizmu, które w młodych ludziach samo przez się chorobę zwalczyć zdoła. Oddziaływanie u starców zwykle bywa żadne lub słabe i niedoleżne. Ile we wcześniejszym wieku wypada często w leczeniu niejako biernie i w sposób oczekiwania, przy silnem oddziaływaniu organizmu zachowywać się, tyle w starości nieraz zachodzi potrzeba wzbudzenia sztucznego i silnego oddziaływania. Podbudzające i wzmacniające środki, które w zapalnych i gorączkowych słabościach wcześniejszych epok życia, zapalenie i gorączkę wzmagają i drażnienie układu naczyń podbudzają, działają częstokroć jako środki uśmierzające w podobnych słabościach późnego wieku, i zupełnie je usuwają.

Źródło czucia (*sensorium commune*) u starców bywa często przytępione do tego stopnia, że w ich ciele wywiązują się najważniejsze zmiany organiczne, które im bynajmniej czuć się nie dają i nagle bez żadnych poprzednio zwiastujących znaków, po dojściu niezwyčajnego stopnia rozwinięcia się, życiu starców koniec kładą. Często przytrafiające się nagłe wypadki śmierci starców, miewają przyczynę w tych przeistoczeniach, za życia

ukrytych: przeistoczenia te nie okazują widocznego działania na cały organizm i prawie zupełnie nie dają się uleczyć środkami lekarskimi; a jeżeli to uleczenie na pozór niekiedy uda się, to te choroby mające własność odradzania się, w innych miejscach na nowo okazują się. Dlatego więc lekarz nie powinien silić się wyleczyć wszystkich chorych podeszłego wieku, powinien często ograniczać się na leczeniu podług zjawisk i oddalaniu szkodliwych wpływów. Szczególniej zachować należy oszczędność, w używaniu środków lekarskich tam, gdzie choroba nie podaje widocznych wskazań do ich użycia: obciążanie albowiem zkąd inąd osłabionych organów trawienia, lekarstwami niemającymi wyraźnego i pewnego celu, nierównie jest szkodliwszem w późnym wieku niż u młodych ludzi.

Organa brzuszne stanowią niejako punkt dążenia żylną krwi, główne siedlisko główniejszych sekrecyj i ekskrecyj, są niezmiernie ważne pod względem patologicznym: w nich bowiem początek i koniec *processu wegetacyjnego* niejako się jednoczy. Te organa stanowią punkt *centralny*, formowanie się wszelkich *dyskrazji*, chorób hemoroidalnych, artrytycznych, przeistoczeń w trzewach: z tego to źródła najodleglejsze organa do współcierpienia bywają pociągane.

W leczeniu chorób starców nader ważną jest rzeczą wiadomość o życiu; trzeba starannie dochodzić jakie choroby starcy przebywali w swoim życiu i

jakim sposobem takowe uleczonemi zostają. W ogólności zaś wybadane być powinno wszystko co cechuje ich osobistość, tak w stanie zdrowia jako też chorobnym, oraz wszelkie nałogi. Wiadomo bowiem że wszelka zmiana życia jest szkodliwą, odjęcie zwyczajnych bodźców, tytuniu, trunków wyskokowych, może bardzo niebezpieczne choroby spowodować, o czém przekonać się miałem zręczność w instytucie. Również niepodobna od razu wstrzymać nałogu częstego krwi puszczenia, gdyż przez to naraża się ludzi do tego przyzwyczajonych na wielkie niebezpieczeństwo.

Znajduje się w instytucie nie mało ludzi takich, którzy przyzwyczajeni są do puszczenia krwi: takim chociaż parę razy lub przynajmniej raz w rok po kilka (3 — 6) uncyj puścić konieczna wypada potrzeba.

Wszelkie wygórowane i jednostronne pojęcia, jak w ogólności są szkodliwe, tak jeszcze więcej w leczeniu chorób starców mogą się stać zgubnemi. Komu jest znajomy ogólny stan sił w podeszłym wieku, niedołączność *processu wegetacyjnego*, ten łatwo przekona się jak jest szkodliwy przesąd zwolenników leczenia przeciw zapalnego, którzy wszędzie, a nawet w samym schyłku życia, jeszcze stan zapalny znajdują i wypróżnieniami krwi szafują. Równie niedorzeczny jest sposób postępowania tych, którzy nauczani smutnemi następstwami przeciwzapalnego leczenia, we wszystkich chorobach starców widzą tylko samo czyste osłabienie. W ogólności

zaś, u starców wszelkie choroby po większej części pochodzą z napływów żylnych, i często w pierwszym zakresie zupełnie są na pozór podobne do chorób prawdziwie zapalnych; mimo to wszakże, choć są z przepełnieniem naczyń krwistych organów zajętych, nieinaczej jednak tylko osłabienia mają naturę. Główném więc jest tu wskazaniem, organa przepełnione krwią, uwolnić od niej, za pomocą wypróżnień miejscowych krwistych (baniek, pjawek); ogólne zaś siły a szczególnie bieg krwi osłabiony, podnieść za pomocą środków podbudzających naczynia, a mianowicie kamfory, lekarstw wonnych, napojów winnych, rosolów posilnych. Aczkolwiek dawna teoria o ostrości płynów zdaje się być zbyt grubą, materyalną, jednakże w leczeniu chorób starców ma ona swoje znaczenie: w organizmie bowiem starców, w którym jest pewna skłonność do rozkładów, płyny nabierają pewnej ostrości, i niejako własności ciał nieorganicznych. Ta ostrość soków, działa na organa jako obcy bodziec, a nawet dla płynów organicznych może się stawać niejako lagrem (fermentum), że tak rzekę, do dalszych rozkładów. Główny więc cel leczenia chorób starców, powinien zasadzać się na łagodzenie, rozcieńczaniu soków, poprawianiu ich organiczno-chemicznych własności, oddalaniu niewłaściwych różnorodnych pierwiastków i utrzymaniu ile można ich należytej czystości.

W tym celu bardzo dobrze usługują środki alkaliczne wsiąkające. Wodno także leczenie jest

tu bardzo pożyteczne, gdyż ono prócz działania swojego zoo-chemicznego i podbudzania odchodów, rozcieńcza płyny i niedostatkowi płynnych części w organizmie, przez oblite wprowadzenie do niego wodnistych części zapobiega. Mineralne zaś solne wody, prócz wyżej wzmiankowanych własności łączą tę korzyść, że przez swoją temperaturę, przymioty szczególne, gaz kwasu węglowego, czynność organów podnoszą, łatwo są wsiąkane i ciało niejako odmładzają. Srodki lekarskie działają w ogólności, z przyczyny odrętwienia układu nerwowego i osłabienia czynności przyswajania u starców, powolniej i mniej silnie niż u młodych ludzi, dlatego więc powinny być w większych daniach przepisywane. Co się zaś tycze formy lekarstw, płynna jest stosowniejszą od zsiadłej. Sposób przepisywania lekarstw dla starców w formie zsiadłej np. proszków i pigulek, zupełnie jest niestosowny: lekarstwa bowiem w tej formie często żołądek obciążają, pigułki zaś niekiedy wychodzą stolcem zupełnie całe i nierozpuszczone.

Gdy siły żołądka u starców znacznie są osłabione, potrzebne są więc do przyjęcia trudnych częstokroć do strawienia środków lekarskich pewne pomoce, które podbudzając trawienie działanie pomienionych środków ułatwiają. Tu należą środki aromatyczne, *eleosacchara*, kwasy lekko osłodzone, gorzkie tynktury i ekstrakta, wody aromatyczne, etc.

Co się tycze stosunku i związku rozmaitych

środków z organizmem starców, oraz użycia ich w chorobach podeszłego wieku, z doświadczenia najslawniejszych lekarzy dają się wyprowadzić następujące uwagi.

Środki kruszczowe w ogólności niewielkie mogą mieć zastosowanie w chorobach starców, szczególnie takie które sprzyjają organicznemu rozrobieniu np. merkurysz, złoto, srebro. Merkurysz szczególnie nie sprzyja organizmowi starców, bywały zdarzenia że po użyciu wcierań merkuryałnych wywiązywało się wyniszczenie śmiertelne (*marasmus*). Ołów jest bardzo szkodliwy dla organizmu, wyniszcza albowiem ostatnią resztę nerwową pobudzalności w starcach. Żelazo nie służy tak dobrze starcom jak młodym: bardzo dobrze u starców bywa zastępowane chiną. Antymon i cynk bardzo często w wielu chorobach bywają niezbędnie potrzebne. Jodyna podbudza silnie czynność rozrobienia, częstokroć sprawia wyniszczenie (*marasmus senilis*). Ze wszystkich środków nieorganicznych, najwięcej sprzyjającym dla organizmu starców jest siarka: środek ten działa wyłącznie na układ żylny, szczególnie żyły wrotnéj, rozpędza zastanie się w pomienionym układzie, podbudza działanie skóry, kiszek, błony śluzowéj, przewodu oddechowego. Kwasy służą dobrze w chorobach natury rozkładowéj, w przypadkach dążenia krwi do psucia się, w przemagającym stanie alkalicznym soków, w przeładowaniu ich wapienne-
mi pierwiastkami, w żylnym nagromadzeniu się krwi

(in orgasmo venoso), w upławach zbytocznych śluzowych, w zmiękczeniu i gangrenie rozmaitych części. Przeciwnie zaś kwasy są: u osób które zbyt szczupłą, suchą, mają budowę, lub u których organa są zupełnie wyniszczone i wielka obfitość kwasów sama przez się wyrabia: Alkaliczne środki, z uwagi téj że w wieku podeszłym nadzwyczajna jest skłonność do wyrobienia się kwasów, w skutek czego nawet różne dyskrazyje wywiązują się, są wskazane podobnież jak w wieku dzieciennym. Z przyczyny wszakże silnego ich działania rozrabiającego materję organiczną i rozpuszczania krwi, nie mogą być tak bezwarunkowo i często jak w wieku dzieciennym używane, i w ich użyciu powinna być zachowana wszelka ostrożność.

Środki odurzające (narcotica) bardzo ograniczone tylko mogą mieć zastosowanie w chorobach starców i nieinaczéj tylko z wielką ostrożnością mogą być używane, a to z przyczyny, że pomienne środki stan krwi żyłny, przemagający u starców, i skłonność w nich do rozłożenia materji organicznej powiększają, oraz sprzyjają wywiązaniu się stanu zgniłego soków, łatwo mogącego przejść w prędkie upadek i zniszczenie sił. Nadto odurzające istoty, przez przepełnienie krwią żyłą główniejszych punktów układu nerwowego, usposabiają do utworzenia się stanu apoplektycznego, a niekiedy go nawet tworzą. Po otruciach środkami temi, znajduwane bywa przepełnienie krwią zatok żylnych mózgowych, serca, organów brzu-

sznych a szczególniej zwiędniałej i zmięczonój częstokroć wątroby i śledziony. Rozkład zaś organizmu do tego stopnia bywa przez odurzające istoty spowodowanym, że trupy prędko bardzo w zgniliznę przechodzą. Wogólności u starców rzadko trafiają się choroby z podniesioną czułością nerwów, któreby wymagały użycia lekarstw odurzających. Choroby nerwowe starców są po większej części paralitycznej natury i zwykle przeciwią się używaniu środków osłabiających czynność nerwową. Środki aromatyczne podbudzające łatwiej są znoszone od starców niż przez młodych, mogą być więcéj używane w znacznych daniach bez żadnej obawy i bez potrzeby zachowywania zbyt znacznych ostrożności, nawet w chorobach gorączkowych. Za pomocą tych środków bardzo często udaje się pokonać niedoleżność układu krwionośnego, okazującą się pozornie pod postacią fałszywych zapaleń, bynajmniej niedających się uleczyć za pomocą środków przeciwzapalnych. Środki mające w sobie pierwiastki olejno-eteryczne i olejno-empyreumatyczne, ammoniak, fosfor, skuteczne bardzo są w stanach odrętwienia układu nerwowego, oraz w paraliżach. Środki ostre dla ludzi podeszłego wieku, w leczeniu ich chorób są bardzo pomocne i w nierównie większej ilości, podobnie jak poprzedzające, mogą być dawane niż młodym; gdyż miejscowe drażnienie które one na żołądek wywierają, ułatwia trawienie, podhudza apetyt, i uwalnia organa trawienia od śluzu, który je zwy-

kle u starców obsiada. Głównie skuteczném jest działanie środków ostrych u starców z tego powodu, że one działając na organa *ekskrecyjne* ułatwiają wyprowadzenie z organizmu chorobnych utworów, a przez to samo siły organizmu wzmacniają.

Gummo żywice i balsamy w działaniu bardzo zbliżają się do poprzedzających środków, podobnież podbudzają *sekrecye* i *ekskrecye*, pod tym względem wszakże działanie ich jest łagodniejsze i dobroczynniejsze, że one działają razem sposobem wzmacniającym.

W tych wszystkich chorobach starców które się cechują osłabieniem, czyli raczej rozwolnieniem, rozmiękczeniem i brakiem *plastyczności*, a mianowicie gdzie błony śluzowe ulegają zboczeniom *wegetacyjnym* tylko co wymienionym, gdzie zachodzi potrzeba *funkcyje wegetacyjnej* organów brzusznych uporządkować, czynność naczyń i nerwów, niemniej wyrobienie i rozrobienie organiczne w tychże organach do równowagi przyprowadzić, w tych wszystkich mówię zdarzeniach, nie inne tylko gummożywiczne i balsamiczne środki są wskazane. Za pomocą tych środków zbyteczne wydzielanie się śluzu bywa w umiarkowanych granicach utrzymane, napływy w układzie żyły wrotnej rozpędzone, przytłumiona czynność brzusznych i piersiowych organów zniesioną, wszystkie *sekrecye* i *ekskrecye* pobudzone. Krótko mówiąc, żadna klasa

lekarstw nad tę o której mowa, nie ma tak obszernego zastosowania w chorobach starców.

Gorzkie środki podbudzają czynność odrętwiałą żołądka i kiszek i całą dzielność życia wzmacniają, a podbudzając i podnosząc całą, *wegestacyą* niekiedy przykładają się czynnie do wyleczenia rozmaitych *dyskrazji*.

Ściągające środki używane bywają w upławach śluzowych, w osłabieniu i zmiękczeniu budowy organów i w biernych z osłabienia pochodzących krwotokach starców.

Tłuste i olejne środki, z przyczyny osłabienia organów trawienia starców, łatwo jelczeją, sprawiają niestrawność, kwasy, zgagę i zjawiska gastryczne,

Środki chirurgiczne, mało mają zastosowania u starców, operacje ważniejsze w tych tylko wypadkach mogą i powinny być robione, gdzie idzie o życie np. w uwięźnieniu przepukliny, to jest gdzie zachodzi wszelka pewność że bez operacji chory niezawodnie śmierci ulegnie. Liczne są obrzęknienia do których organizm starców przywykł, obrzęknienia te i jarrzniki rozmaite, bywają nałogowe i stanowią niejako łożyska do których materya chorobna z całego ciała zbiera się; po usunięciu ich zapomocą operacyi, ta materya może się rzucić na organa ważniejsze, z wielką szkodą zdrowia, a niekiedy z niebezpieczeństwem samego życia.

Oddział III.

O dolegliwościach i chorobach starców częściej postrzeganych w domu przytulku, z dołączeniem uwag nad ich przyczynami, naturą, biegiem, zejściem oraz sposobem leczenia.

Do częstych cierpień starców, postrzeganych przezemnie w domu przytulku policzyć należy, zawrót głowy (vertigo), śpiączkę (somnolentia, sopor, coma) i bezsenność (agrypnia, pervigilium).

Zawrót głowy. Cierpienie to jest nader pospolite między wszystkimi podeszłego wieku ludzmi, w domu przytulku osadzonymi: towarzyszy mu zwykle słabość i drżenie członków. Z początku trudno było wytłómaczyć istotną przyczynę tego cierpienia, bliższe badanie i doświadczenie przekonało, że ono jest skutkiem dawno nabytego nałogu pjaństwa, i nadmiernego używania tabaki, do którego ci ludzie trudniąc się poprzednio żebractwem przywykli, co im jednakże po ich osadzeniu odjętém zostało, z tego więc powodu starcy uskarżali się ciągle na zawrót głowy. Gdy wszakże z funduszków zebranych z dobroczynnych składek, oraz z balów na korzyść instytutu w Górze Kalwaryi dawanych, znalazła się sposobność udzielania starcom tabaki, a niekiedy po trosze gorzalki, która już to z pomienionych funduszków była za-

kupowaną, już dostarczaną z łaski dobroczynnych właścicieli browarów i gorzelni w okolicy znajdujących się, cierpienia wzmiankowane stały się rzadszemi i lżejszemi. Żądza tabaki jest tak mocna między tymi ludźmi że daną sobie tabakę, żeby jój więcej było, i na dłuższy czas wystarczyć mogła, mieszają z popiołem, lub téż w braku jój zupełnym zażywają pokryjonn czysty popiół; swym kolegom zaś któzry większy zapas tabaki posiadają, chętnie dziennój działki chleba ustępują za jój garstkę. Wogólności daje się postrzegać, że zbyt podeszłego wieku starcy, z rana na czczo cierpią zawrót głowy, który ich do póty napastuje do póki nie zjedzą śniadania, a przynajmniej cokolwiek, naprzykład kawałek chleba.

Do gorzałki zaś tak wielką mają ochotę, że smarowania, wszelkie leki spirytusowe, np. spirytus kamforowy, zapisywane im w cierpieniach reumatycznych członków, między nimi często wydarzających się, nieraz z początku wypijali. Dlatego więc obecnie muszą być w celu wzmiankowanym przepisywane smarowania ostrzejsze, którychby nie mogli wypić.

Przyczyna powyżej wzmiankowana, to jest odjęcie nagle bodźca zwyczajnego starcom, gorzałki i tabaki, była najpospolitszą zawrotu. W niektórych zaś zdarzeniach, szczególnie u jednego 103 lata liczącego starca, Walentego Prędkowskiego, była spowodowaną w skutek mocnego osłabienia, oraz zupełnego rozmiękczenia mózgu po śmierci odkry-

tego. Wogólności ci którzy cierpią zatkanie trzewów brzusznych lub téż mają zaleczone rany, które, będąc żebrakami dla wzbudzenia litości utrzymywali otwartemi i nie chcieli goić, ulegają szczególnie zawrotowi głowy i więcéj niż inni. Z lekarstw najwięcéj w zawrocie głowy pomagających jest proszek z ususzonych jagód jałowcowych, który to środek jako tani dla oszczędzenia funduszków na lekarstwa, łatwo może być używanym w wielkiéj ilości w instytucie. Przy używaniu jego lub téż tam gdzie on nie wystarcza, dobrze działają krople spirytusu siarczanego eterycznego, po kilkanaście dziennie dawane. Zawrót głowy wymagający działania przeciw zapalnego zaledwie się dwa razy wydarzył, i należał do znaków zwiastujących apoplexyą krwistą mózgową, która w jednym przypadku, dla swojej gwałtowności, nie mogła być usuniętą, i śmiercią się skończyła, w drugim zaś razie, u człowieka 70 letniego, przez dwukrotne puszczenie krwi, bańki, stawione na karku, oblewanie wodą zimną głowy i inne środki przeciw zapalne i odciągające, uleczoną została.

Śpiączka zdarzająca się często u starców w instytucie, najczęściej bywała spowodowaną przez zbytne wycieńczenie sił, w więziu bardzo podszłym, a nawet zdarzyło się kilka razy, że tacy chorzy bez żadnéj poprzedniéj widocznej choroby, w śnie życie kończyli. Najskuteczniejszym środkiem w takiéj śpiączce, okazało się być nalanie kory peruwiańskiéj ze spirytusem winnym, oraz

miodem pomieszana. Przytém używane były ciepłe spirytusowe aromatyczne okładania głowy, kąpiele z tatarakowego ziela i enemy drażniące. W dwóch przypadkach u starców podeszłego zbyt wieku i zupełnie wyniszczonych, cierpiących ciągle śpiączkę, po śmierci znaleziono obfite wypocenie w komórkach bocznych mózgu.

Bezsenność podobnież jak powyżej opisane cierpienia w instytucie często postrzegana, pochodzi najwięcej ze zbytecznego osłabienia sił. Najskuteczniej pomaga i śpiączkę znosi gorzalka z pieprzeni, w ilości pół kieliszka, lub całego kieliszka przed snem dawana. Dają się także jagody jałowcowe w proszku, lub téż ziarna pieprzu zwyczajnego, lub gorczyca biała w całości, wszystkie te środki są dosyć skuteczne i nie wiele kosztowne. U ludzi bardzo starych i zupełnie zgrzybiałych, już podobnie jak u małych dzieci, zachodzi potrzeba częstego jedzenia, w skutek czego doświadczają oni często śpiączki, w tym przypadku należy im często poddawać cokolwiek do jedzenia, choć po troszę i często przebudzać, takim sposobem śpiączka przemija. Do przyczyn pobudzających śpiączkę policzyć należy, częstą potrzebę właściwą starcom, oddawania uryny w nocy. Starcy którzy zaledwie w porze dziennój, parę razy oddają urynę, w nocnej porze przynajmniej co godzinę lub co dwie przymuszeni są ją oddawać. W takim zdarzeniu, stosownie do metody Rusta, używałem opium (po $\frac{1}{4}$ grana, na noc, z cukrem) z dobrym skutkiem: czę-

sto albowiem chęć oddawania uryny po użyciu tego środka zmniejszała się, a chorzy mogli w skutek tego dobrze spać. W innych zaś zdarzeniach opium nie było używane w spączce, zamiast jego, posługiwało dobrze niekiedy wewnątrz *extractum lactucae virosae*, na noc dawane, i kataplazma wielkości połowy dłoni, z mąki zwyczajnej, mąki ziela szaleju i octu sporządzone i do skroni na noc przykładane.

Niemniej częstém i z tychże samych prawie przyczyn co i poprzednio opisane cierpienie powstajacém, jest *omdlewanie*. Najpospolitszą przyczyną tego zjawiska jest zatwardzenie stolca, i najczęściej podeszłego wieku ludzie przy natężaniu się w oddawaniu stolca omdlewali. Dla uniknięcia tego potrzeba starać się ażeby skłonni do tego cierpienia miewali zawsze należyty stolec: w tym celu dają się enemy zmiękczejące, lekarstwa lekko rozwalniające, oraz przepisuje się stosowna dyeta, która częstokroć sama jest wystarczającą, i nie zachodzi potrzeba dawania lekarstw. W tym celu najlepiej usługuje ciepłe lub zimne mleko, i przekonałem się że ten środek wszystkim prawie starcom jest bardzo skuteczny, gdyż stolce w porządku utrzymuje przyzwoitym. Wogólności dla usunięcia napadu mdłości i zemdlenia, pochodzącego zwykle z przyczyny osłabienia, potrzebne jest poddawanie do wężania spirytusu ammoniakalnego, nacieranie octem mocnym aromatycznym skroni, twarzy, członków, okolicy podpiersiowej,

wiązanie członków u osób mało krwi mających, dla napędzenia krwi do serca i przywiedzenia onego do właściwej czynności.

Bicie serca stanowiło chorobę bardzo pospolitą między starcami w domu przytułku osadzonymi. Główną przyczyną po większej części téj choroby było podobnie, jak i poprzednio opisanych, zbyteczne osłabienie. Bicia nie były zbyt mocne, raczej zdawały się stanowić pewny gatunek drżenia serca; puls przytém bywał zwykle słaby, nienający pod palcami, członki zupełnie w czasie napadu stygły. W tym rodzaju choroby używane były środki wzmachiające, china *liquor anodinus mineralis Hoffmanni* i wszelkie gorzkie środki (*trifolium fibrinum*, *centaurium minus*): gdzie zaś przy osłabieniu zdawał się być stan nerwowy lub hypochondrya, wtedy skutecznym okazywał się korzeń waleryany w nalaniu, oraz *flores zincii*.

Niekiedy wszakże bicia serca, winne były swój początek wadom organicznym, serca, wątroby, śledziony, pełności brzusznej, skłonności wyrabiania się wiatrów. Wogólności wszakże, w leczeniu trzeba było unikać wypróżnień krwistych, więcćj skutecznemi okazały się ze środków zewnętrznych, suche bańki, okładanie zimną wodą okolicy sercowej, tarcie ciała flanelą, wezykatorye, moczenie nóg w odwarze gorczycy. Ze środków wewnętrznych, najskuteczniej działał occian morfiny z saletrą ostrożnie dawany, oraz lekarstwa rozwalniające.

Ostrość uryny starców. Choroba ta u ludzi po-
deszłego wieku bardzo częsta, zwykle przebieg
chroniczny mająca, postrzegana była w instytucie,
pod bardzo licznymi postaciami i wielu cierpień
dla starców stała się powodem. Wogólności, w sta-
nie tym wydzielanie się uryny bynajmniej nie prze-
rywa się, lecz tylko znacznie zmniejsza, nie ma
żadnych znaków wskazujących wstrzymanie wydzie-
lania się, lub zbytecznego nagromadzenia uryny
w pęcherzu. Znaki téj choroby gwałtowniej się
pokazują o tyle, o ile czynność innych sekrecyj-
nych nerki mogących zastąpić organów zmniejsza
się. Dla tego więc skóra u starców zwykle bywa
sucha, zwiędniała i bardzo mało do potów skłona-
na. Zwykle uryna bywa w znacznej ilości zafar-
bowana, przy przejściu przez kanał urynowy spra-
wia pieczenie mocne. Chorzy cierpią częste gnie-
cenie na urynę, pomimo tego że pęcherz prawie
jest pustym. W nocy muszą prawie co kwadrans
wstawać, dla oddawania z wielką trndnością kil-
ku kropel uryny. Wogólności cierpienia tego ro-
dzaju o ile zdarzyło mi się postrzegać, mniej wię-
cój zdają się mieć bieg peryodyczny, w lecie bo-
wiem są nierównie lżejsze, w porze roku zimnej
wracają z wielką gwałtownością. Używanie ostrych,
słonnych rzeczy, trunków, chorobę pogorsza, nie-
kiedy daje się postrzegać odchód stolcowy lub pot
obfity, majace zapach urynowy, i wtedy znaczna
następuje ulga. Choroba ta więcój napastuje mę-
czyzn niż kobiety, postrzega się ona najczęściej

w niskiej klasie ludzi, w skutek zaniedbania organu skór nego, nieczystości, używania ostrych niestrawnych pokarmów i spirytusowych napojów. Ostrość ury ny może okazać się pod postacią różnych miejscowych chorób, a) napada niekiedy organa piersiowe, sprawując rodzaj dychawicy, (asthma urinosum). Dychawica ta prócz innych znaków właściwych ostrości ury ny, tém się odznacza, że zwykle napada przed północą, trwa kilka godzin i w kilka godzin po północy ustaje: w czasie napadu oddychanie bywa chrapliwe i przerywane kaszlem, napad kończy się odchrząkiwaniem śluzu gęstego, ciemnego, mającego smak nieprzyjemny słonawy, zapach zaś podobny do ury ny: przy końcu napadu pokazuje się także obfity pot na piersiach, b) najczęściej skóra jest siedliskiem drażnienia ostrości ury nowój, na niej zjawiają się następujące cierpienia: 1. jątrzniki chroniczne na gole niach, na ich przedniej i wewnętrznej płaszczyźnie: zwykle takie jątrzniki po poprzedniem zdrapaniu swędzącej skórki zjawiają się, są one dosyć bolesne, powierzchowne, dosć łatwo szerzące się, mają brzegi twarde, nieco podniesione, wydają z siebie posokę bardzo ostrą, nieprzyjemną, niekiedy zapach ury ny mającą; 2. ostrość ury ny na twarzy pokazuje się pod postacią liszaja gryzącego (herpes exedens): na wargach, policzkach, zwykle pokazuje się brodaweczka, która po zdrapaniu przechodzi w jątrznik zjący, wydzielający z siebie płyn cienki, ostry, ciągle się pokrywający skorupkami, i

głęboko rozszerzający się; niekiedy podobne jątrzniki okazują się na języku; 3. nieznosne swędzenie, dręczące chorych w nocy, swędzenie to bywało niekiedy do tego stopnia uciążliwe, że starcy dopuszczali się samobójstwa. Zwykle małe drobne brodaweczki, bez zmiany koloru skóry, okazują się na grzbiecie, szyi, członkach szczególniej niższych, swędzenie przytém tak bywa nieznosne że zdaje się jak gdyby jakieś owady pod skórą chodziły. Często nie ma żadnego wyrzutu, tylko samo swędzenie, które chorych przymusza do ciągłego drapania się. Zwykle swędzenie od ciepła łóżka powiększa się, w skutek drapania się powstają niekiedy pęcherze (phlyctenae) przechodzące w jątrzniki; przytém kolor skóry przybiera postać *kachektyczną*, trawienie osłabia się, w skutek czego następuje wyniszczenie i zupełny upadek sił. Ile postrzegałem na ludziach w instytucie uległych téj chorobie, przy niej zwykle dręczy ich robactwo (prurigo pediculus). U mężczyzn, świerzbie nie to najczęściej postrzegać się daje w okolicy otworu stolcowego, u kobiet zaś w pochwie macicznej. c. ostrość uryny pokazuje się częstokroć pod postacią reumatyzmu, w nocnej szczególniej porze chorym dokuczającego; d) w końcu ostrość uryny napastuje częstokroć błonę łączną oka, i sprawuje rodzaj jej zapalenia znajomy pod nazwiskiem *lip-pitudo senilis*. Głowa, także nie jest wolną od ataku ostrości urynowej, w skutek czego częstokroć

chorzy cierpią zawrót, ból głowy, śpiączkę, a nawet niekiedy sama apoplexya może nastąpić.

W leczeniu téj choroby należy przede wszystkim starać się o złagodzenie ostrości uryny i ogółu soków; ku temu celowi służą najlepiej wewnętrznie brane środki alkaliczne, magnezja, węglan sody, obfite napoje łagodzące, mleko, rozmaite *emulsyje* z nasion roślinnych (migdałów konopi), unikanie wszelkich ostrych pokarmów i napojów. Następnie potrzeba przywrócić wydzielanie się uryny, w którym to celu bardzo dobrze służy *colchicum autumnale* i *rad. squillae*, już to wewnętrznie używane, już zewnętrznie pod postacią *tinc. squillae calinae* (*Pharmacopaeae Nosocomialis*), smarowanej w okolicy lędźwiowej, lub proszku posypywanego po zdięciu nadszórka wezykatoryą wielkości monety pięcio złotych; przyłożoną w okolicy lędźwiowej. Niemniej ważnem także jest podbudzenie przeziwu skórno-go zapomocą częstego obmywania skóry, wodą z mydłem, zapomocą kąpeli już parowych już zwyczajnych z otrębami. Przyczém wszystkiém nie należy zapominać o odchodzie stolcowym, który za pośrednictwem leków rozwalniających manny, rabarbaru etc. powinien zawsze być otwarty.

W leczeniu jątrzników trzeba być bardzo ostrożnym, i nieprędzej można je goić dopóki *appertura* niebędzie w miejscu właściwém zrobiona. Sama *appertura* niekiedy nie wystarcza do zapobieżenia niebezpiecznym zjawiskom, w takich zdarzeniach

zagojone jątrzniki potrzeba najprędzój przez wykatorye otworzyć. Dopóki jątrzniki są jeszcze małe, można je prędko wyleczyć, przy spokojnym utrzymaniu członka w *horyzontalnem* położeniu i użyciu okładań z zimnéj wody. Rzadko wzmiankowane jątrzniki leczą się przez należyte wznoszenie się brodawek, zwykle pokrywają się tylko żółtą delikatną skóreczką, która za najmniejszém drażnieniem na nowo odkrywa się i jątrzy. Jątrzniki liszajowe na twarzy do których prócz ostrości uryny, ile postrzegałem w instytucie, przyczynia się także usposobienie kołtunowe, leczą się zapomocą okładań z nalania *belladonny* lub *coni maculati*. W leczeniu swędzenia skóry, pomocne są kąpiele z wątroby siarczanéj. Po obmyciu skóry zimną wodą na noc, trzeba ją smarować oliwą lub masłem niesoloném, roztworem sublimatu z białkiem, roztworem boraxu; w zdarzeniach zaś gdzie zbyt silny ból sprawdzał bezsennosc, opium przezemnie używane, było bardzo skuteczne. W chorobie *lippitudo senilis* używałem roztwór sublimatu, z dobrym skutkiem.



Uwagi nad chorobą kołtunową (1).

Chcesz koniecznie abym choć ladajakie piśmko do twój Redakcyi Pamiętnika Lekarskiego przy-

(1) List Karola Kaczkowskiego do redaktora pamiętnika lekarskiego warszawskiego.

ślal. Mało na co zdobyć się mogę, bo ani czasu, ani sposobności nie mam potemu. Jeśli ci się jednak drobne o koltunie uwagi na co przydać mogą, masz je.

Przypominasz sobie mój kolego, iż rozprawka moja inauguralna ma za tytuł *de Plicae polonice in varias corporis humani partes vi et effectu*. Musiał się wówczas mój młody umysł przerazić mnogością cierpień z koltuna wynikających, kiedym tę chorobę za dostateczną plagę rodu ludzkiego z czary nieszczęść wyłaną uważał. *Si e pixyde Pandora alius nullus evolasset morbus praeter plicam, satis superque haberemus etc.* To prawda, iż morduje się uwaga, żalem i rozpaczą serce się przejmuje, patrząc na klęski i spustoszenia jakie koltun w ciele ludzkim zrząda. Wiele spostrzeżeń zebrałem o różnych postaciach chorób z koltuna, jakie się w mój praktyce nadarzyły. Wiele z nich czas i okoliczności strwonily; kilkanaście ważniejszych szczątek, posłałem koledze naszemu *Grumie* do jego dziełka. Ty zaś kochany kolego przyjmij rys ogólnych postrzeżeń i porównań o koltunie, nie jako rzecz z siebie ważną, obrobioną, dokończoną, ale jako pamięć starego przyjaciela samém wspomnieniem lat upłynionych rozrzewnioną.

I. Ciemnego włosa ludzie, lub rudo zarastający, budowy ciała niedelikatnej, cery śniadawej, żył wydatnych, słowem budowy mogącej się nazwać żylną, więcćj od innych chorobie koltuna ulegają. U błędynów zwicie się koltuna, bywa

często skutkiem wylewów na głowie skrofulicznych.

2. *Układ gruczołowy, nerwowy i kostny*. więcej nad inne napastowane są od materji kołtunowej.

3. *Materia skrofuliczna* więcej i złośliwiej napadać zwykła na gruczoły głębiej położone, jako to: *kreskowe, w płucach rozsiane*. *Choroba kołtunowa* więcej zewnętrznych trzyma się gruczołów, jakoto: gruczołów skóry, lub też pod skórą leżących. *Skiry i raki* powierzchowne najczęściej z materji kołtunowej się rodzą.

4. *Materia kołtunowa* padając na kości samą zaraz ich tkaninę psuje, wewnątrz ich trawi. *Materia weneryczna* prędzej na powierzchnie kości działa, zapalając wprzód błonkę przykostną, nim zniszczenie głębiej posunie. Bole też kostne z kołtuna są mniej bolesne od wenerycznych.

5. *Układ nerwowy* zdaje się szczególniej być uległym wpływowi materji kołtunowej, *układ zaś węzłkowy* (systema gangliosum) więcej niż inne części całego układu nerwowego. Rzadko bowiem widziałem kołtunowatego, któryby nań nie cierpiał, któryby napadom hypokondrycznym nie ulegał, łzami swego życia nie obmywał. Inne ogólne choroby ciała (diatheses) niemają tak złośliwego na nerwy działania. *Artrytyk* będzie gniewliwy, niecierpliwy; *Skrofuliczny* najczęściej czuły, tkliwy; *Kołtunowy* zawsze prawie smutny, rozpaczający; *Hemoroidalny* najwięcej może sympatyzuje

z koltunowym, w ni~~ę~~m te~~ż~~ widoczne s~~ą~~ cierpienia brzuchowe.

6. *Układ arteryalny* często wprawdzie cierpi u koltunowych, uważałem jednak iż to było racz~~ę~~j następstwem rozprzę~~ż~~onej równowagi w układzie węz~~e~~lkowym. *Artrytyk* cierpi bicia serca, astmatyczne napady, nosi w sobie usposobienie do chorób serca i naczy~~ń~~ krwistych. Stan chorobny naczy~~ń~~ arteryalnych i sam~~e~~j krwi arteryalnej (*diathesis arthritica*), stwarza u niego jakieś obce ciało płody, *ossificationes nodosae*. *Koltunowy* może podobnie~~ż~~ wiele w tym układzie cierpieć, lecz te cierpienia ustępują miejsce drugim, najgwałtowniejsze nawet zniknąć mogą bez powrotu, bo choroba nie leży rzeczywiście w arteryach.

7. *Układ żylny* przemaga nad arteryalnym w koltunie, *diathesis venosa*, ztąd te~~ż~~ prawie nieodstępnie w cierpieniach swoich z nim się łączy. Odchody hemoroidalne czyli tak zwane otwieranie się chemoroidów, są pospolicie rególar~~n~~ie i bez cierpienia po dostatecznym zwiciu się koltuna.

8. *Układ skórny* często cierpi w koltunie, mni~~e~~j jednak ni~~ż~~ w skrofulach. Nie uważałbym koltuna za szczep *lepry starożytn~~e~~j*, nadto ją rzadko napoty~~k~~amy, przy tak gęstej chorobie koltunowej. Zlanie się materyi koltunowej w rurki włosów stanowi po~~ż~~ądaną *crisis*, tak jak wylewy skórne w skrofulach, jak zajęcie stawu palca wielkiego u nóg w chorobie artrytycznej, jak przesącza~~n~~ie

się krwi żylnéj z naczyń hemoroidalnych w hemoroidach.

9. *Zanogcice* (panaritia) i spędzanie paznokci z narastaniem chropawych, częściej gwałtowność choroby koltunowéj, niż przesilenie onéj dobroczynne oznacza.

10 Nie można uważać koltuna za chorobę włosów lub paznokci, tak jak artrytyzm nie jest chorobą wielkiego palca.

11. *Transpiracya* obfita, dość lepka, kwasem oddająca do charakterystycznych i zbawiennych wypróżnień ciała u koltunowatych należy. Ta lepkość i gęstość potu jest przyczyną rozszerzania się powołanego rurek włosowych i ich lamczenia się. Rurki w objętości swéj zwiększone, już następnie stają się dogodnym kanałem do wyprowadzenia szkodliwéj ciała materyi. Téj drogi pilnować zawsze trzeba w leczeniu.

12. Obmywanie włosów wywarem lekko aromatycznym, okrywanie ceratą aromat żywiczny mającą, podniecając życie zwiędłych włosów, przynagla razem do przeciskania się wylewów przez rurki włosów.

13. Ze wszystkich obmywań przezemnie używanych, wywar z *barwinku w piwie* najlepiej służył. Piwo zaś im chmielniejsze, tém skuteczniejsze.

14. Apertury na rękach lub nogach, podług tego jak wyższe lub niższe części ciała cierpiały, wówczas zbawiennie działały, kiedy po dostate-

czném zwieciu się koltuna od pozostałych jeszcze cierpień zabezpieczać wypadalo.

15. Apertury za prędko zrobione, mogą naturę ze swej dobroczynnej drogi zbijać. Jakoż kilka razy uważałem, iż po zagojeniu apertur, zwiecie się koltuna szybkim przyszło krokiem.

16. Krwi puszczenia uważane jako przeciwzapalny środek, nie zawsze w koltunie służą, nie wielkie jej odejście bądź za pomocą lancetu, bądź przez pjawki, jako środek odciągający, często pomocny bywa.

17. Najwięcej dobrego widziałem po stawieniu pjawek przy żyłach hemoroidalnych. Częste nawet ich powtarzanie, trzewy brzuchowe od miejscowych napływów uwalniało, i cierpienia przykre koło serca ustawały.

18. Uwaga na trawienie nieodstępną być powinna. Za polepszeniem się trawienia, zregulowaniem odchodów stolcowych i powrotem apetytu, prawie zawsze obfite następowały transpiracye, a przy nich zwijał się koltun prędziej i dokładniej.

19. Lekarstwa lekko rozwalniające z rozdzielającami (eccoprotica, resolventia) i z troche gorzkiemi złączone, dobrze znoszą koltunowi.

20. Ważne jest wskazanie wspierać wypróznienia przez skórę. Preparata siarczyste z rozdzielającami lekami połączone, z korzyścią tu się użyć dadzą. Nieznoszą wszakże gwałtownego transpiracyi podbudzania; trzeba aby leki zwolna działały.

21. Merkuryalne lekarstwa z przetworami siarki połączone, wybornie działają, i chorzy długo je znoszą. Sam merkuryusz prędko slinienie daje, z siarką temu się zapobiega, a razem i na skórę wywiera się czynność.

22. Narkotyczne środki niełatwo znoszą, chyba w połączeniu z solami, i gorzkiemi ekstraktami, inaczej trawienie nadwęża się, napływy i otrucie prędko następują.

23. Z zewnętrznych lekarstw kąpiele z przetworów solnych dobrze służą. Dodawałem wywar ze słodu jęczmiennego, z korzenia pyrzu, łopuchu, szczawiu końskiego itp. Siarczyste kąpiele w połączeniu z solami skuteczne, same zaś łatwo napływy do głowy obudzały.

24. Nacierania brzucha do ważnych środków liczę, przez nie rozpędzają się zatkania, porządkuje się cyrkulacya przez trzewy. Używać do tego zwykłym najczęściej prostych mydlin, z dwóch lub trzech lutów mydła codziennie wcieranego zapomocą flanelowej rękawiczki, lub mydło połączone z olejem jesiutowym, lub mydło, terpentyna i olej jesiutowy.

Kilka praktycznych wypadków chciałem tu przyłączyć. Ale możecie się już tak obyć z kółtunem, że nie radziłyście czas drogi zajmować sobie odczytywaniem powtarzanych rzeczy. Zazdroszcze wam nie mało waszych zgromadzeń lekarskich, do których i ja niegdyś wchodziłem. Praca i uwaga ludzka potrzebują podniety i skie-

rowania. Wiele marnuje się pożytecznych rzeczy, które pojedyncze, odosobnione, blakają się po bezludnym intelektualnym świecie, maleją, coraz się ścierają i wreszcie w pamięci nawet nikną. Pojmuję też całą siłę korzyści towarzystw lekarskich, boleję nad krajem i miejscem gdzie ich nie ma. Wasz Pamiętnik lekarski nosi na sobie dobitną cechę wspólnej pracy i usiłowań. W każdym wyrobie umysłowym, w każdej potocznej nawet mowie, widać szczęśliwe do postępu nauki lekarskiej dążenia, a twoja jako redaktorska niezmordowana praca, sumienne we wszystkiém zdanie, nakazują abyś na czele swych poszytów to godło położył: *hoc opus, hoc studium, parvi properemus et ampli, si patriae volumus, si nobis vivere curi.*



WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH



Powołanie lekarskie (1).

Philopeyros: Nie ulega żadnej wątpliwości, że sama tylko sztuka stanowi powołanie, proffessyą. Medycyna nie ma stosunków towarzyskich, uznawaną

(1) *Gazette médicale de Paris* 1843. N. 31. p. 490, N. 32 p- 505.

jest od społeczności tyle tylko ile jest sztuką, czyli ile jest praktyczną.

Philomates: Bez wątpienia, ale co to ma znaczyć? To nie zmienia przedmiotu naszej rozmowy: sztuka której jesteś żarliwym obrońcą, bez nauki w całej swjej rozciągłości, jest tylko empiryzmem; trocha dalej, staje się rutyną; trocha dalej, staje się szarlatanizmem. Chciałbyś zejść tak daleko?

Philopeyros: I sam tak nie myślisz: tyle szanuję moje powołanie że go do tego stopnia nie poniżę. Wszakże, co się tycze umiejętności, utrzymuję zawsze, że powołanie czyli ćwiczenie się w sztuce, daje wielką łatwość do zgromadzenia materalów. Można potem z nich wybierać, wyciągać; piękność i trwałość budowy jeszcze na tém zyszczać. W istocie, czémże to jest przywilej na zdolność lekarską, jeżeli jej nie pnduoszą dowody jakich dostarcza sztuka i doświadczenie, jeżeli przez powołanie nie zgromadziły się dobre materalny, poszukiwane, znalezione w historyi żyjącej samychże chorób.

Philomates: Jest w tém ta mała trudność, że zbierając materalny, jeżeli tylko jest chęć, nie używamy ich i nie możemy ich używać, ważnych brakuje warunków dla osiągnięcia celu. Przetrawić postrzeżenia, jak mówili starożytni zamienić je w sok i krew, jest rzeczą trudną dla praktyków bardzo zatrudnionych: czynność pożera ich życie i czas. Zawsze zasapani, zawsze roztargnieni z konieczności zmieniania miejsca, rozmaitością

przedmiotów i do tego chęcią utrzymania, nabycia wziętości. Wziętość, choroby, urzędy, zaszczyty, wrzawa świata, często są powodem zapomnienia o nauce. Jeżeli ta nie jest zapomnianą całkowicie, odkłada się na później poświęcenie się jój, a tymczasem, czekając zbierają się pieniądze; odtąd już się puszcza łatwo jak z góry, mówiąc sobie, że aby tylko chcieć a wrócić do szczytu można. Wkrótce czasu zabraknie, ciało się utrudza, umysł się męczy, wiek przychodzi, nałogi się nabywają i kończy się na materyałach; i do czegoż? tyle warto mieć naukę w rękopismach, ile szlachectwo w pargaminach. Ileż to nadziei widzieliśmy spełzłych! ileż pięknych zdolności z wiatrem fortuny puszczo-nych! ileż orłów co z niebios spadły na nizinę ciemnej niepamięci? Jeślibyśmy pogmerali w szpar-gałach praktyków, znaleźlibyśmy tam moc postrze-żeń, zarysów, myśli na dzieła, uwag rzuconych nawiasem. Czegoż im brakło? czasu, sił, woli wy-trwałej. Dla tegoż jeden z nich mawiał: moje my-śli, moja nauka! ja mam je ryczałtowo, ale kosztu-je mi dom dla nich budować.

Philopcyros: Doskonale! powiedział by kto to słysząc, że praktycy nic nie napisali, nic nie zоста-wili, że wszyscy zajęci byli powiększaniem ma-jątku, swoim bytem materyalnym; otóż ich masz pozbawionych pojętności, czci wielkich rzeczy i pięknych naukowych myśli. Wytłumaczyłem się dowodząc ci wbrew przeciwnie; zresztą mój przy-jacielu, otwórz oczy, wyciągnij ręce, a najlepsze

dziela jakie wezmiesz ze swęj biblioteki, będa to dzieła napisane od praktyków. Powiedziałem, oni mało dbają o przypuszczenia; po co się bić o pajęczynę którą mają zmieść natychmiast? Ztąd to, w ich księgach, ten smak rzeczywistości, szczerości, którą tchnie każda kartka, i która tak mało jest podobną do wielu fabrykowanych dzieł terazniejszych.

Philomates: Złem się wytłumaczył, albo źleś mię pojął: ja mówię o niepodobieństwie nie zaś o niezdolności. Przebież historią wielkich praktyków o których mówisz; czyż nie jest wiadomo że powiększej części wydali swoje dzieła przed rozpoczęciem praktyki, albo też zaniedbawszy swoje powołanie, albo też posługiwali się swoimi przyjaciółmi albo uczniami? Ta ostatnia metoda jest dosyć zwyczajną w naszych czasach. Wydaje się swą naukę, swą księgę przez polecenie, tylko kładzie się imię swe na pierwszej kartce najcenniejszej księgi, co jeden z moich znajomych nazywał dziełem *dwóżyłowém*. Tym sposobem uchodzi się za autora, nie doświadczwszy nudów, pracy, a nadewszystko nie opuściwszy sławy, zysku z obszernej praktyki. Wiem że są wyjątki, trzeba tym więcéj im czeći oddawać.

Philopeyros: Srogość twoja zakrawa na niesprawiedliwość. Kto wie czy nie lepsza ta wrzawa, ta niespokojność, niżeli miękkie i leniwe przyjemności pracy nad książkami. Nic nie ma podobniejszego albo do lenistwa, albo do nieudolności

danía się poznać. Co jest szczególnego to to, że ci marzyciele, którzy z piórem w ręku oddalają się od społeczności, gardzą powołaniem i powiadają że czczą umiejętność, szacują siebie jako wysokie i głębokie rozумы. Okryci połą płaszczą świętego, upojeni swoją znakomitością aż do śmieszności, mają siebie za kapłanów wybranych umiejętności czystej i wzniosłej; ich księgi i imiona, powinny żyć w potomności. Bóg wie co się stanie z tą pychą pochodzącą z autoromanii; przeczytaj katalogi dawne, i powiedz mi wiele ksiąg napisanych atramentem bardzo nietrwałym, ile wziętości autor-skich przeżyły, których my pamięć tracimy.

Philomates: Wierz mi mój kolego że wszyscy nie mają téj próżności o której mówisz. To nie przeszkadza ażeby dzieło dobrze ułożone i dobrze napisane, z dobrą myślą i dobrym stylem, nie wymagało starania, pracy i czasu, jakże chcesz ażeby praktyk bardzo zajęty, znajdował czas do udoskonalenia swego dzieła, na które użył tylko sił swoich cząstkę, która rozmnożyć się nie może. Nie mniej téż jest prawdą, że wszystko to co jest rzeczywiście dobrém, użyteczném, wymaga, dla wzniesienia się nad swym przedmiotem, rozmyślenia pilnego, sztuki dokopywania się do źródeł, wybadania zasad, obejrzenia ich ze wszech stron, podług wszystkich stosunków, bo nic się nie improwizuje w umiejętności. Ale wielka i czynna praktyka, pochłaniać musi wiele czasu, wiele uwagi, trudów, czuwania skradzionego

u prac myśli, u zajęcia się rozumem; jeżeli to nie jest zamącenie swojej przyszłej naukowej sławy, to ja jestem w grubym błędzie. Co się tyczy próżności autora o której mówisz, trzeba darować biednej naturze ludzkiej, która zatrzymała w sobie nazawsze nieco swego przyrodniego błota. Sprawiedliwe ocenienie siebie jest rzeczą trudną; jest zawsze punkt słaby w duszach najlepiej zahartowanych. Rozumiesz że ludzie całkowicie praktyce oddani są wolni od téj słabości? gdzie tam; im głośniejsze jest imię teraz, tym więcej się uwodzi sławą przyszłości.

Czyż nie bierze litość widząc co się stało z temi rozlegle sławnymi imionami praktyków, tak wysokimi, tak granitowemi w swoim czasie, które się tak prędko zaciemniają. Imiona ich za ledwie są w historyi nauki wspomniane. Oto *index funereus* Devauxa: ileż to imion ciemnych, zapomnianych, zatraconych, a które świetniały niegdyś światłem najżywszém. Czy wiesz co to jest ten kogut, który używał sławy obszerniej pod Franciszkiem I? Czy znasz Symona Pimpernella, *famosus consultor*, a którego przypomniał Riecherand; kto był Henryk Binard, Lndwik Hamelin, Symon Lescot, Jan Suif, chirurg kardynała Richelieu, o którym Tallemand des Réaux raz jeden w swém dziele wspomina. W tejże saméj epoce, tyle głoszono pewnego Thogneta, *inter aevi sui chirurgos fama insignis*, któremu po śmierci położono wspaniały nagrobek którego te były ostatnie wiersze:

Tom XII. Poszyt II.

32

Jego sztuka i mądrość, razy niezliczone
Dała ludziom od śmierci niechybnej ochronę.
Śmiertelni bądźcie baczni, bo już pora nieta,
Kto dziś będzie nas leczył, gdy nie ma Togneta!

Kto zna wielkiego, świetnego, nieporównanego Togneta, tego człowieka, który miał taką władzę nad śmiercią? Toż samo jest i z wielu lekarzami praktykami, sława ich była znikomą. Nikt dzisiaj nie wie kto ów sławny Dumoulin, imie jego zostało w podaniu przez bogactwa, które zostawił i przez swój sławny sylogizm rachunkowy (1). Trocha zdrowego sądu, w którym niebo skąpsze jest niżli się zdaje, wystarcza do rozpoznania prawdy i postawienia każdego w swoim miejscu.

Philopeyros: Jak sobie chcesz; ale ja utrzymuję, że powołanie, to jest umiejętność żyjąca i działająca, jest zaszczytniejszą niżeli umiejętność ciemna i jałowa; pierwsza jest prawdziwie ciałem i duszą medycyny, kiedy tym czasem druga jest tylko jej marą. Czémby był proszę, dla człowieka cierpiącego teoretyk? niczém albo blisko tego. Jeżeli potrzeba nieszczęśliwym ratunku prędkiego, istotnego, dzielnego, praktycy tylko są gotowi i nie

(1) Panie doktorze, czy przyjdiesz jeszcze odwiedzić chorego? Tak jest, jeżeli mi pan zapłacisz. — Chcesz pan abym zaraz zapłacił? — Tak jest, jeżeli chcesz abym przyszedł. Ten *specymen* tęgiej logiki nie wyszedł jeszcze z mody.

skąpią go: oto prawdziwy uczynek miłosierny. Tymczasem; mędrzec bez troski, zapomniany od społeczności, skulony w swym pokoju, uczy się i rozmyśla; puszcza się na wysokie spekulacye filozofii. Ponieważ pospólstwo nie jest godném ściągnąć na się jego uwagę, cała spada na praktyków.

Philomates: Ja nie chcę zaprzeczać pożytecznej czynności praktyków, ale uważam, że masz o uczonych dziwaczne wyobrażenie. Masz ich za czynnych nieinaczéj tylko rozumem i dowcipem. Oni także w wielu razach są gotowi nieść ulgę biédnemu, co więcéj; czy rozumiesz że w wielkiéj praktyce, w klassach wyższych, dba się bardzo o nieszczęśliwych? Mylisz się; nie jest to wreszcie ani niechęć, ani pogarda, braknie czasu i zręczności. Wszakże tylko praktyk maléj wziętości, niewielu mający chorych, bywa w styczności z charakterakami, jego to oni znają, jego widują, jego wzywają, na nim polegają a nigdy napróżno; ponieważ on zawczasu przyjął to posłannictwo, które zbliża, niejako lekarza do opatrności bożéj, posłannictwo tym świętsze im bardziéj skryte, pracowitsze, mniéj wynagrodzone.

Philopeyros: Lecz posłannictwu praktyków, w klassach wyższych braknież na godności? Nie kładź, proszę cię, wszystkiego na jednéj szali. I cóż! choćby prawda była że lekarze którzy zdolawszy zająć *piękne stanowisko*, do bogatych i dostatnich tylko uczęszczają, czyż nie mają także obowiązków do spełnienia, a te obowiązki czyż

nie są teżsame kiedy je opłacają w jakiegokolwiek klasie społeczności. Religia obowiązku jest wszędzie dla lekarza. Kiedyby tylko choć dla zachowania godności powołania, szacunku jaki dla niego się należy, nie wypadłoby gardzić tą posługą. Ciemne pospólstwo jest w każdej klasie, należy więc koniecznie aby lekarze postawieni w wyższych klasach społeczności, dawali uczuć różnicę jaka zachodzi między zasługą istotną i larwą beczelną talentu, między prawdziwą świątynią nauki i stajniami Augiasa zapchanemi gnojem szarlatanizmu. Z dobrymi zdolnościami robić dobre interesa, i to zadanie, nie jest bynajmniej niepodobnem do rozwiązania, ale potrzeba do tego więcej niżeli medycyny teoretycznej i dogmatycznej. Dowcip, zręczność, sztuka życia, znajomość ludzi i świata, znajomość ludzkości w jej nieszczęściach, w jej małości i nędzach są niezbędne. Praktykować medycynę jest to kurs doświadczeń z sercem ludzkim.

Philomates: Jest wiele do mówienia o tém i wiele do rozróżnienia. Nie powiem jak jeden poeta o téj nauce świata: *Cała tajemnica spoczywa tylko w trosze grymasu.* Zawsze tak jest że ona wymaga wszystkiego od przyzwoleń, nigdy od oporu; słodyczy, miodu, oliwy, wiele; siły, charakteru, powagi, bynajmniej. Nie wiem przeto czy podobna nauka jest skuteczną do zwalczania błędów, przesądów społeczności, i czy miała tyle powodzenia jak powiadasz, wolno jest w tém wątpić. I czy

to wreszcie cel którego zakładamy dopiąć? Pomyśl więc że jesteś w epoce w której godło Fuqueta *quo non ascendam?* iest we wszystkich głowach lekarskich, gdzie każdy starając się tylko błyszczeć, pokazać się, podnieść i wzbogacić, traci na to usilawanie czas, znaczne siły, i bardzo mało dba o waszą teorią lekarską ku użytkowi wielkich i możnych. Jak tylko się wystąpiło za próg szkoły, dalejże do praktyki jak można; rozszerzać jęj obręb, starać się o rozgłoszenie imienia, zyskać wziętość dla zarobienia pieniędzy, oto jest *nec plus ultra* mądrości naszego powołania. Działać inaczej uchodziłoby za gatunek donkiszoteryi filozoficznej dosyć śmiesznej a do której rzadko kto jest zdolny; byłoby wiele do robienia a mianowicie czasu do stracenia.

Philopeyros: Być to może; przynajmniej zgo dzisz się, że jeżeli lekarz bardzo zajęty nie może nabyć nauki bardzo głębokiej, tego nieprzerwanego rozmyślenia, potrzebnego dla powiększenia nieruchomego zapasu pojęć przyjętych i wypadków niezmiennych, to przynajmniej zyskuje na takcie, doświadczeniu i biegłości. Szukaj jeszcze a znajdziesz, że inne przymioty zjednały mu imię, wziętość, stanowisko. Nie gardź temi przymiotami, szczęśliwy kto je ma. Według Mirabeau, *tylę człowiek wart ile siebie szacuje*, słusznie on mówi; wten czas stara się człowiek wywyższyć, rozwija zdolności, ma i pokazuje talent. Można wejść na świat przeze drzwi ubóstwa, drzwi ciasne i niskie, ale nie tyle aby nadzieja nie przeszła przez nie z siłą,

młodością, talentem i zręcznością; są zaiste ciemni którym się udaje, ale oni nie są głupcami, zrobić majątek, jest to także zrobić arcy dzieło rozumu i dowcipu.

Philomates: Zrozumiemy się szanowny kolego. Ludność doktorska podobna jest do metalu korynckiego, jest to osobliwsza mieszanina. Nikt nie będzie wątpił, że wielu doszło do stopnia na jakim są nie inną, tylko prostą drogą pracy i prawości. Jest w tém, jak mówią, zgodność pięknego charakteru z pięknym talentem. Lecz przysłuchaj się echem głosu powszechności, a zrozumiesz ile jest tonów fałszywych i niezgodnych w tych niezliczonych odgłosach sławy. Jeden poprostu korzystał z przypadków, szczęśliwe trafy wysypały się dla niego z rogu obfitości, wszystko mu pomaga i sprzyja; niech postępuje, on się tylko na to przydał aby milionowym zostać. Drugi, samochwał, fanfaron, napuszony dumą i bezczelnością, rachujący w swoim zapasie, *swoje recepty hańby*, zgarnia pełnemi garściami złoto pokryte mulem szarlatanizmu. Trzeci, zwinny i zręczny, niewątpiący o niczem, kolacze, pcha, pełźnie i dopelza; intrygancki jego umysł, służy mu za kapitał, i on mu wartość nadaje. Nikt tak jak on nie zna się na tajemnicy ogłoszeń i odezw; on rządzi klekotką gazet; on się ugiął, przykląkł, wścibił się; on podskoczył, on pełzł, mniejsza oto, on dopelzł; powodzenie wszystko zmyło, wszystko usprawiedliwiło, on nosi suknię niewinności. Świat tak chce powiesz; ja odpo-

wiadam słowy filozofa: *Świat nie ma rozumu*. Znane wszakże jest jego niestałe i wahające się zdanie. Wiem bardzo dobrze że świat tak chce, to jest wieczna rozpacz dla ludzi z sercem i zasługą. Lecz w takim odmęcie, jak zrobić statystykę ludzi prawdziwie uczonych, ludzi zdolności udanej albo z sumieniem nadwerężoném? W naszej epoce zepsucia moralnego, wśród tego tłumu ludzi działających, poruczających się, wrzeszczących, którzy się narzucają tłuszczy, jak rozróżnić znakomitość wyższą, mierną, od znakomitości lekarskiej spodłonej? Któż więc będzie mógł i śmiał je rozdzielić. je ukazać, je wytknąć? Widzisz gdzie jesteśmy z temi wielkimi zdolnościami do robienia majątku, a które chwalisz tak śmiało. Zresztą porzućmy ten przedmiot, on jest bardzo delikatny, w nim się stąpa jak po węglach rozpalonych.

Philopeyros: Zgadzam się z całego serca, jednakże przyznasz, że ten kto spełnia obowiązki powołania, jest zawsze bliski niezgody ze światem. Na praktyków to spada nieznośny ciężar odpowiedzialności moralnej i prawnej włożonej na lekarzy. Odpowiedzialność jest *atra cura* lekarza praktyka. Albo nie znasz niewdzięczności, przesądów, wymagania świata? Któż jest ofiarą? Zawsze praktycy. Postępować podług przepisów sztuki, działać pod natchnieniem umysłu stałego, duszy wolnej i niepodległej, nie wystarcza. *Śmierć nigdy się nie myli*, i to srogie przysłowie świadczy czego się mają obawiać praktycy w swoim trudnym za-

wodzie. Ludzie uczeni którzy nie chcieli albo nie mogli zrobić sobie wielkiego zaufania, są przynajmniej wolni od tych codziennych niesmaków. Gdzie jest lekarz któryby w ciągu życia swego niespokojnego, nie był ścigany, napastowany, w nocy i we dnie od myśli o chorym blizkim skonań, od myśli o rodzinie która mu wyrzucać będzie niesłuszenie stratę osoby kochanej, od oszczerstwa które będzie umiało dobrze rozjrzeć tę ranę. Ah! jeśliby można było rozwinąć zwój historii moralnej starego praktyka, ileż nudów, zmartwień, boleści, odkryłoby się w głębi jego serca czystego i bez zarzutu!

Philomates: Podzielam twoje zdaje mój przyjacielu; jednakże uważ że odpowiedzialność o której mówisz rozciąga się do wszystkich którzy zajmują się medycyną, w stanach najniższych jak i najwyższych. Zkądinąd ta odpowiedzialność nastrocza słodkie wynagrodzenia kiedy skutek odpowiada staraniu; powołanie, które jest pełne boleści, jest też pełne pociech; nie jeden doktor uważany jest jak *deus salvator* w niektórych rodzinach. Mówisz o doktorze literacie, i on jest też pod ciężką odpowiedzialnością; każdy ma swój krzyż. On pracuje od wielu lat nad dziełem, w niem to składa on całą nadzieję swojej przyszłości i może jakiegoś mienia. Ważności przedmiotu, zajmujące poszukiwania, oryginalność myśli, głębokość i rozległość widzenia, dzielność metody i światłe powiązanie wniosków, są jego zasadą; on starał się

połączyć surową czystość stylu, poważną wytworność, piękność kształtu, tak przyzwoite dziełu uczonemu; wie on że siła albo wdzięk wyrażenia pomagają wysokości myśli. Ale obojętność i zapomnienie czekają go, albo nadto wydają go na nienawiść wyrachowaną krytyki złośliwej, obelżywej. już zuchwałej i niesprawiedliwej, już nikczemnej, fałszywej i obelżywie dwóznacznjej. Gdzież są wynagrodzenia? W przyszłości wątpliwjej i odległej. Dodam, że gdy praktyk doszedł do pewnego stopnia wziętości, odpowiedzialność nie jest już bardzo ciężka dla niego, on nie w jednej okoliczności może mówić co mu się podoba, szanują go, poważają; jego talent, jego sława odpowiadają za niego. Wielki Delfin, ojciec Ludwika XVI, Ludwika XVIII i Karola X, kazawszy zawołać sławnego Lewreta do połogu Delfinowjej, rzekł mu: »A cóż panie Lewret, ten półóg ma ci zrobić sławę.« Mości Xiążę, odpowiedział Lewret, gdyby moja sława nie była ustalona, nie byłbym ja tutaj.«

Philopeyros: Przypuszczając że takie są jak powiadasz troski człowieka literata, pracującego nad dobrą księgą, że nie idzie wcale o tę naukę czcą i próżną, o ten ocean sofizmatów znanych pod imieniem metafizyki scjentyficznej, w której tak mało można się spodziewać jasności, tak mało zasad, nie myślę aby mogła być równość między nim i praktykiem, co się tycze odznaczenia się. Samem tylko powołaniem otrzymać wziętość, przebić się przez potrójny rząd ubiegających się o nią

jest rzeczą najtrudniejszą w térażniejszym stanie społeczeństwa. Od chwili kiedy człowiek zacznie wyglądać swego dobrego bytu od sądu ludu, wszystko mu staje się zawadą; trzeba aby się wypreczował, ażeby się do nich zastosował w pewnym sposobie. Niekosyć mu jest być, jestto przyjemność osobista; dla innych, główną rzeczą jest pokazanie się takim jakim kto jest w istocie i o tém ich przekonać. To jest tak prawda, że ten kto się pokazuje nie mając z czém wygrywa zawsze nad tym, który ma z czém a niepokazuje się. To nie jest ani zdaniem dziwaczném ani dowcipowaniem. Ludzie sprzyjają tym tylko, którzy się im zdają na to zasługiwać, mianowicie w naszym powołaniu. I tak, dla praktyka *być i pokazać się* oto podwójny cel do osiągnięcia; a wiesz dobrze że się do tego nie dochodzi bez trudu i usilności, bez holu, nie chodząc po ścieżce głogiem usłanej. Chyba że los trafem wyniesie ciebie swą dzielną ręką, ukaże cię ludziom i narzuci cię im aby ci ufali.

Philomates: To co mówisz zdaje mi się być prawdą, zgadzam się, jest sztuka uczciwa wejścia w szacunek przez talent który dała natura, przez światło i naukę, jakiej się pracą nabyło. Lecz nie powiadasz, że wielu ludzi mają talent pokazania się a brakuje im rzeczywistego: główną rzeczą, punktem podpory, jest umieć dobrze przybrać maskę. Tym gorzej dla nich powiesz, ja odpowiadam, tym gorzej dla ogółu, tym gorzej dla godności powołania. Są uczeni lękliwi. mający serce prawe a

umysł nieszczęsny, ci do niczego nie dochodzą, kiedy tymczasem inni do których godło dzwonek, *tinnit ergo vacuum*, byłoby stosowne, opanowują zuchwale ufność powszechną i mówią: Każdy ma swoje, my pieniądze i miejsca, wy naukę i cnotę. Wnoszę więc z twojej pięknej teorii wznoszenia się, że sztuka tracenia czasu więciej sprzyja powodzeniu, niżeli dobre jego użycie.

Philopeyros: I cóż robić? trzeba ze światem tak być jak można, jak się on obraca, puścić się z potokiem rzeczy, których nie można urządzić. W ogólności ludzie są chciwi i skąpi, oszukujący i oszukiwani, głupcy i złośliwi, co do mnie, ja podzielam zdanie Ducisa »że nieskuteczność pierwszego potopu wstrzymuje Boga bezwątpienia od zesłania drugiego« a więc cóż my możemy? Próżno co robić, czyż nie prawda, że żyjemy w atmosferze moralnej wieku. W rzeczach potocznych i światowych, trzeba używać sposobów potocznych i światowych, nie zasadzać powodzenia na przymiotach skromnych i ukrytych, których grube organa pospólstwa dojrzeć nie mogą. Uczony nie może przyjść do obszerniej praktyki, tym gorzej dla niego, niezdara jest. Inny pełen zręczności i działalności, podejścia i przebiegłości dochodzi do celu, to jest zwyczajna igraszka życia ludzkiego. Jak powszechność, należy w tém widzieć sam tylko sąd Boży. Wszystko się sprowadza do tego: uczony pieszy pomyka się nie tak prędko jak człowiek

zręczny pojazdem; doświadczenie jest pewne, zmniejsz co w niém?

Philomates: Twoja filozofia jest aż nadto wygodna, mój kochany kollego. Nie idzie tu wcale o skutki, ale o sposoby. Jeżeli te ostatnie są trafne i uczciwe, to się całkowicie zgadzam; ale rozszerzasz szczególniejszym sposobem drogę. I jakże zapominasz że wszyscy żądają rozgłosu, bogactwa; ale są tacy co, trudni w sposobach, chcą wybierać grosz, który zarabiają. A za nic że masz *święte* niepokoje sumienia, jak mówi Bossuet, które na szczęście nie umarły w sercach wszystkich? Za jedno masz wstręt z niemożnością i przychodzisz do tego sofizmu, albo raczej do téj wymówki spanoszących: *Są zbyt zielone*. Bez wątpienia, ale żeby podskoczyć do grona, trzeba zdolności lisa, pożądlivosti, przebiegłości, chytrłości i figlarności. Choćby i udało się zerwać to grono tak pożądane, to nie zawsze się uda zostać czém inném jak kto jest, i ocenionym jako taki, za prawdziwego lisa. Wolno ci, jeżeli masz odwagę podskakiwać do grona, co do mnie, ja się wyrzekłem bez żalu i bez nieukontentowania. Mniejsza o to zresztą, dowcip, zręczność, piękność, są tylko na powierzchni, bo nie ma ludzi znakomitych prócz tych, którzy takimi są przez serce. Jestto strata czasu, prawieć kazanie, powtarzać podobne staroświeczone; nikt o nie nie dba; szalbierujący powodzeniem, ci co działają dla oślepienia i oszukania ludzi, mają je za poezją, zmyślenie, czyste dzieciństwo. Talar

dwiestogroszowy, rozmnożony ile możliwości, oto zamiar, cel, koniec ostateczny, korona mądrości terażniejszej; to się nazywa działać jak człowiek rozumny, i dobrze swą łódkę kierować; w istocie nie ma nic rzeczywistszego, oczewistszego, pewniejszego nad talar dwiestogroszowy rozradzający się. Petrone opowiada że jeden rzymianin kazał wyryć na swoim grobowcu ten napis: Straberius tu spoczywa... powstał z małego... zostawił 300 milionów sesterców... nigdy nie chciał słuchać filozofów, bądź zdrów i naśladow go (Petrone 71) Oh! iluż jest naśladowców Straberiusza.

Philopeyros: Widzę to i ubolewam, nie pojąłeś całej mojej myśli. Powiedziałem, że aby wejść w obszerną praktykę, jakimi bądź sposobami, uważ to dobrze, potrzeba koniecznie wskazać siebie na ciężkie prace, właściwe nauce albo nie, pożyteczne albo płonne, z jednej strony zajmować się umiejętnością, z drugiej, zajmować się publicznością, rzucać się, rozwiadywać się, pić, truć się co chwila nudami i nie krzywić się, rozglaszać imię swe głośno i często, znać z gruntu wiek, pojęcia, obyczaje, ludzi swego czasu, tę sztukę którą nazywają *venatio aegrotantium*, nie spodziewać się na długo niezależności, żadnej wolności, być niewolnikami publiczności, posługaczami ludzi ciemnych, na koniec wystawiać się odważnie na pociski niewdzięczności i złośliwości. Co do pewnych szczególnych sposobów, jestem całkiem twego zdania, rozum je powinien wskazać, sumienie nauczyć.

Zakres działania czy to będzie ciasny czy rozległy, obowiązki są jednostajne: robić dobrze i szanować powołanie. Na nieszczęście wielu ludzi, dla których sumienie jest tylko umową, cnota powiastką proboszcza, niewiele dbają o te przestrogi. Oni wszystkiemu stawiają czoło i aż do zbytku znają wyższość pieniędzy nad zasługę. *Powodzenie zawsze wzmagające się* ich sposobów oszukiwania i trucia publiczności, oto co ich zajmuje. Dlatego na dojmującą wzgardę publiczności są nieczuлыми. Nie trzeba się temu dziwić w społeczeństwie gdzie interes jest sprężyną wszystkiego, gdzie JA strojąc się w szaty honoru i prawości nieskończenie więcej ceni swoje ciało niżeli duszę, swój najmniejszy palec niżeli sumnienie. Wszakże, utrzymuję moje zdanie, że są wielkie trudności w zrobieniu sobie obszernej wziętości, bądź spełniając godnie jej obowiązki, bądź okrywając hańbą sztukę, jak lekarz Sycophante. Utrzymuję nawet że ta wziętość raz pozyskana wymaga czynności, pracy, siły umysłu i ciała, której bardzo małe pojęcie mają ludzie przenoszący pracę naukową nade wszystko.

Philomates: Och! mówisz jak kaznodzieja nawracający. Louis, sławny sekretarz akademii chirurgicznej, wyrzekł, że w naszym powołaniu, śmierć przychodzi z *głodu* i *utrudzenia*. Dzisiaj, wielu jest bez mała co w pierwszym przypadku, a mała część w drugim. Ci ostatni są istotnie i w duszy szczęśliwsi? Według mnie rzecz nie jest bynajmniej

rozwiązaną. Pewna jest że wielka wziętość jest wielką niewolą; nie można zaprzeczyć że się w niej traci najpiérwsze dobro świata tego, wolność, a ta niewola tym cięższą jest, że nie ma żadnej chwili wolnej. Mówię szczerze, odważni spółbracia, którzy ten ciężar na się wzięli, zasługują na to aby od innych rozróżnieni byli, trzeba się nad nimi litować, szanować ich, a nadewszystko nie zazdrościć im losu. Ależ co za życie, mój Boże, życie takie! Jakaż to skiba roli do odwracania, jaka skała Sizyfa do odwalenia! Nie mieć jednego dnia, jednej chwili żeby można powiedzieć ona do mnie należy! Widzieć uchodzący cały czas życia swego, wszystkie piękne dni wiosny i lata, nie skosztowawszy rozkoszy życia w swojej godzinie i w swoim odpoczynku, należąc do siebie i do swoich; wstawać każdego ranka do dźwigania tegoż samego ciężaru, do orania téjże saméj bruzdy, kłaść się spać, jeść, spoczywać, kiedy można, i zawsze w pewności odnowienia tegoż jutra, i potem. i bez końca. Niemódz uniknąć od swoich ciężkich prac chyba przez chorobę, ale być do nich przywiązanym, niemi oszańcowanym, zakutym na całe życie; stracić uczucie bytu domowego, pokoju, samotności, wyrzec się wytwornych i czystych uciech, których nastroczają sztuki i dowcip, albo używać ich jakby ukradkiem; żyć od rana do wieczora i nazawsze z chorymi, przez chołych i dla chorych, którzy w miarę sławy i nadziei, jaką się zasilają, nie dają ci ani pokoju, ani zawieszenia broni; bywać

świadkiem smutku, który ci rozdziera albo ztwardza serce i duszę..., otóż to pomyślność, której widok odległy jest nieskończenie powabniejszy niżeli samo osiągnięcie. Nie, nie jest wiadomo powszechności ile cierpliwości, trudów, odwagi i poświęcenia się potrzeba aby wytrzymać tortury czynnej i wielkiej praktyki. Jestto byt bardzo mało godzien zazdrości; czuję ja głęboką prawdę tego wyrazu naszego przyjaciela doktora..., który biorąc w téj myśli nagle postępy jednego z naszych współziomków, mawiał: Tak dobrze mu się powodzi że się lituję nad jego szczęściem.

Philopeyros: Jestto nieco ponury obraz, i przyznasz mój przyjacielu, trocha przeciążony. Wszakże nie można zaprzeczyć żeby nie było w nim i prawdy. Ale to jest właśnie co powinno czynić nieśmiertelny zaszczyt praktykom. Ich prace, ich nudy, ich trudy, stają się wiecznym poświęceniem się, ofiarą niekończącą się ich życia; takto medycyna staje się apostołstwem, apostołstwo zaś prowadzi niekiedy do męczeństwa. Stosować trafnie przepisy do sztuki, nieść ulgę, potem spać kiedy można, oto trudne ale piękne przeznaczenie, ciało i umysł utrudzają się, lecz kiedy serce jest zaspokojone, gdy sumienie mówi ci tajemnie *spełniłeś swą powinność*, życie nie jest bez uciech i szczęśliwości. Zresztą, żeby nic nie ukrywać, zle nie jest tak wielkie jak je wystawiasz, i jest balsam wybor-ny na rany które wyliczasz, a ten jest, wielki zysk pieniędzy. Wyznasz przecie że podobne wynagro-

dzenie pogardzone być nie może; wielu ludzi, bądź pewny, chcieliby podobnych nudów, o których mówileś, za taką opłatą.

Philomates: W tém znaczeniu, zgadzam się z tobą. Na wysokich posadach, przy bogatėj i licznej praktyce, gromadzi się pieniądź; jedna jest niedogodność, oto że go nie ma kiedy użyć. Gromadzi się on na stopień, na dziesięć, na dwadzieścia, na sto stopni, ale dla gromadzącego, jest to tyle jakby ich nie było. Montaigne nas o tém ostrzega, że użycie ale nie mienie jest bogactwem. Co po milionach, jeżeli dobrimi są same przez się tylko przez wartość wewnętrzną, a nie przez szczęście istotne, oczewiste, niezaprzeczone. Ja pniuję pieniądze które się przekształcają w niezależność, spoczynek, uciechy i dobre uczynki, inaczej, zaprzeczam ich władzy, mówię jak Vauvenarguesj

Nie jest to prawda że ktoś majątek zrobił, jeżeli go używać nie umie.»

Philopeyros: Zgoda na wszystko; ale, co jest prawda to to, że nikogo nie ma obojętnego na sposoby zrobienia majątku i powiększenia go ile możliwości; nie daje się nawet pojąć czy można inaczej postępować. Otoż powołanie nasze, podaje do tego sposoby niezawodne. Co! i nie jestże ci wiadomo czém jest w naszych czasach ta niezmierna potęga, pieniądze, potęga która wszystko wyobraża, która sprawia niezależność, która włada wolą i sumieniem, która upokarza dumę ludzką, która w stosunku swój wielkości i podług hierarchii

lennictw towarzyskich, mówi do jednego rozkazuj, a do drugiego ulegaj. Uważ'jeszcze że ta potęga, jak i sława, *vires acquirit eundo*, albo raczej *crescendo*; odtąd, przez prawo szczególniejszego przyciągania, urzędu poważenie, ustanawia dostojność, wyznacza stanowisko, a na dobitkę daje wszystkie prawa polityczne, jeśli ci o to idzie. Dzisiaj każdy lekarz oddaje swój czas sądowi przysięgłych, swoje niewczasy straży narodowej, swój grosz do skarbu krajowego, krew swą albo swoich dzieci ojczyźnie. Wszystko go przygniata i potraça, nie ma dla niego innego wynagrodzenia oprócz majątku; wtenczas rzeczy zmieniają postać całkowicie. Przy bogactwie zajmuje się miejsce najświetniejsze na szczycie towarzystwa; być policzonym między najwyższymi nie jestże dzisiaj *sumum* doskonałości dla człoj wieka który zdrowo myśli? Jaki taki lekarz prze-myślny, bez nauki i bez serca, dójdzie do tego rodzaju szacunku a ty nigdy nie dójdiesz ze swoim zamilowaniem w pracy naukowej, w samej nawet umiejętności, i w swojej bardzo skromnej wziętości.

Philomates: Zgadzaemy się w gruncie więcé niżeli myślisz. mój kochany koilego. Jestto bardzo śmiesznie mówić że pieniądze do niczego się nie zdały, dlatego nie chcę bynajmnie, udając surowość faryzeuszowską, plwać na podstępnie cielca złotego, byłbym prawdziwie człowiekiem nadzwyczajnym wieku tego; precz z tą piosnką, *głupcy są najszczęśliwsi*, ona mi się zawsze wydawała

falszyszą i głupią. Wszakże, utrzymuję że wielka i korzystna więtość jest nieznośnym ciężarem. Jeżeli masz dójść drogą prostą, trzeba prac niezmiernych i bez końca, używać bez rokoszy bytu niespokojnego. Jeżeli masz dójść drogą brudną szarlatanizmu, to natężona intryga, czynna i pelzająca, czoło miedziane, dusza wytrwała na wstyd, są nieodbicie potrzebne. A potém, czyż to prawda żeby żaden bodziec sumienia, żadna zgryzota czuć się nie dała? żeby nie było żadnego wyrzutu tajemnego? Niewiem, ale kiedy kto stąpił nogą w błoto, nie wyjmie jój bez zmaży; niechąc mówi się: honor jest jak wyspa przepaścista i bez brzegów i t. d. Prawda że gdy się szkatuła napelni, społeczność nie czyni różnicy; aby się tylko wzbogacić, głupota i oklaski motłochu są bez mała też same. *Lucri bonus odor, ex re qualibet*, nic nie jest lepiej znaniem. Lecz wtenczas, w oczach człowieka uczonego i dla lekarza który pamięta świetny początek swego powołania, większa część korzyści bogactwa o którym mówisz, zmniejszają się znacznie w wartości. Ponieważ skutki są równe w mniemaniu powszechném, to masz on wmieszać się w nieokrzesany tłum kupców świątyni, próbować szczęścia wszelkim sposobem? Co do praw politycznych, te mówią na moję stronę. Ponieważ wóć talarów jest *symbolem* umieszczonym na wysokości szczybli towarzystwa, wypada z tąd że każdy wysila się aby tam dosięgnąć; znaleziono sposób oceniani wartości osobistój obywatela w frankach i centymach. Odtąd,

gdy nikczemność i bezwstyd pozłożone na okładce, zmieniają imię, wypada ztąd że kuglarz wzbogacony, szarlatan który, żeby sam mógł żyć, zrobił rzemiosło zabijania innych, mają te same i niezaprzeczone wymagania; gdzież są teraz prawa umiejętności i prawej zasługi? Jeżeli ci się podobają honory, jeżeli przywiązujesz jaką cenę do wolności, do równości, do tych szczytnych głupstw albo urojeń politycznych, uprzedzam cię, możesz mieć szczęśliwszym współubiegającym się jakiego kupca z lekarstw wzbogaconego, którego także wezmie chętką do tych urojeń. Są wyjątki, ale te potwierdzają, nie szkodząc bynajmniej, te prawdy które tu wymieniam. Rzecz godna uwagi, że we wszystkich czasach ludzie najznakomitsi w naszej nauce, którzy najsilniej wstrząśli duchem lekarskim, żyli w mierności; takimi byli: Paracelse, Van Helmont, Sthal, Brown, Rasori, Broussais, Haller, Bönnet, Morgagni i t. d. Jeden jest podobno tylko wyjątek, Boërhaave, ale czytając jego życie widzimy że majątek przyszedł mu, iż tak rzekę, mimowolnie: «Nie jego to było winą że był bogatym.» Zawsze na tém się kończy że ten co inaczej żyje, rozmią się prawie zawsze ze swą sławą w przyszłości; ktoś urodził się na wielkiego człeka, a umarł biegłym spekulantem.

Philopeyros: Widzę że nie ma sposobu wprowadzić cię na prawdziwe stanowisko patrzenia na przedmiot naszych dowodzeń; prawdziwie

„Nawrócić doktora jest rzeczą niepodobną.“

Twój sposób dowodzenia zdaje mi się, że się rozmija ze słusnością, z tego względu że wpadasz w przesadę. Podług twego zdania, zdawałoby się że wzbogacać się jest to samo co skazywać siebie na przykucie do taczki, jest to włożyć złotą obróżkę; słowem nie jest to żyć, oddychać jak inni. Postrzeż się mój przyjacielu, jesteś zaślepiony w błędzie, oto silny dowód na to: ci co są w tym przypadku o którym mówisz, nie użalają się bynajmniej, tymczasem kiedy ci co są w przypadku przeciwnym dają się słyszeć z ciągłym użaleniem się; wielu z tych ostatnich pała swe kadzidła Baalowi i wszystkim bogom fałszywym. Co jest prawda to to, że bardzo mała liczba osób podziela twe zdanie, a nadewszystko twoje obawy. Co do mnie, wierzę w tego który powiedział: «Och jak dobrze jest być nieszczęśliwym z trzydziestą tysiącami liwrów dochodu. Życzę ci podobnej niedoli.

Philomates: I dlaczegożby przy trzydziestu tysiącach liwrów dochodu nie miało się trzymać nieszczęście? ono się trzyma i przy sześćdziesięciustu i więcej; nie jeden jest tego przykład w naszym powołaniu. Niech sobie jaki chce będzie stopień dóbr, wszystko idzie z serca, z duszy, z rozumu, albowiem dolegliwości w równym stopniu dotyczą wszystkich, nawet im więcej los się pieści, tym dokuczliwszemi i nieznośniejszemi wydają się słabości które im przyrodzenie obarcza. Taki jest niszczący wpływ bogactw że czyni nieczułym człowieka na to co jest dobre, a bardzo

czułym na to co jest złe; liczba cierpień często się równa liczbie talarów. Dodajmyż że nienawiść, zazdrość, potwarz, wywierają swą zajądlność na to wszystko co jest nadto. Jest to stare, ale prawdziwe, mój najczcigodniejszy kolego, wiecznie prawdziwe, i bądź pewny że bicz tych furyj nie chłoszcze zawsze napróżno.

Philopeyros: Przyznaję, i niebraknie przykładów między nami; lecz zgodzisz się także, że jeżeli się pozyskało dobrą i ohszeną wziętość, to się wiele przeciwności usunęło, wiele ułatwiło się trudności. Oprócz opływania w zbytku, oprócz przyjemności dostatków, któremi pycha tylko gardzi, a do których lgnie serce jak tylko się do nich człek dotknie, czyż nie można użyć rokoszy badań naukowych kiedy się zechce? czyż nie ma wtenczas szczęścia być dobroczynnym dlatego że można? Pięknie jest zarabiać na chleb albo robić majątek przez pracę jako człowiek a przez dobre uczynki wznieść się do niebios jak anioł. Otóż bogactwo pomaga we wszystkiem, wszystko otwiera, i wszystko może. To jest nieszczęście, rzekną, któż winien? Jeszcze raz, nie my zrobiliśmy społeczność taką jaką ona jest, nie jesteśmy wynalazcami téj wielkiej machiny z drobnemi i nikczemnymi sprężynami. Mówisz o prawdach zawsze dawnych i zawsze nowych; oto jedna mająca ten podwójny charakter: mieć jest to być; kto nic nie ma jest niczém. Dzisiaj bardziej niż kiedy, prawda ta dobrze pojęta, dobrze rozważona, nauczy cię więcej niżeli

wszyscy frymarczący umiejętnością i rozumem in octavo albo w innym kształcie. Otwórz oczy i uszy na świat, a przekonanie osiągnie aż do serca twego.

Philomates: Tak mało jestem czułym na twoje zachęcenie jak i przekonany twemi rozumowaniami. Nie zaprzeczałem ja potęgi pieniądзом; byłoby to zaprzeczać jasności dnia w same południe. Ja przekonany jestem że gdy téj potęgi raz nabędzie lekarz prawy i uczciwy, albo szachraj lekarski, różnica znika i w oczach społeczności i w oczach prawa. Odbierz milion, a często zostanie sam głupiec albo intrygant powrót milion; a będzie znaczenie, siła i potęga. Jest to zawsze posąg drewniany pozłacany, który się wydaje zdała promienistym i nakazującym; widziany zblizka, zważony podług wartości, jest tylko drewnem spróchniałém, stoczoném od robactwa. Utrzymuję nadto że prace, działalność bez końca w wielkiej praktyce, niszczą ciało i utrudzają umysł nie mówiąc już o niczym więcej. Co mi tam prawisz o rokoszach bogactwa; piękny sposób zaiste! Zbytek, to uczucie mętne i rozpasane potrzeb wymyślonych, w ogólności jest namiętnością dusz małych, ścieśnia umysł przywiązując go do rzeczy małej wagi, przyzwyczajając go zbyt prędko do nawалу uciech. Uganiający się za złotem, i ludzie liczebni są w tym przypadku, ich lekarze wiedzą to dobrze. Ten zbytek z całą swoją uprężą aktorską z rzędem komedyantskim, czyż może rzeczywiście

wpływać na szczęście, uśmierzyć kolkę, ukoić cierpienie moralne, przedłużyć życie na minutę? Nie, bez najmniejszej wątpliwości. Co za potrzeba, proszę cię, człowiekowi rozsądnemu, mającemu proste pojęcie o rzeczach istotnie potrzebnych do życia, tych stolów wytworych, tych bronzów, zwierciadeł, prawdziwych blyszczątek z królestwa fraszek błyszczących brząkawek dla głupoty ludzkiej, które tylko przystoją kobietom i dzieciom, wdzięczniśiom i roztrzepañcom? Więcej powiem, ja utrzymuję że medycyna, ta siostra filozofii, powinna zawsze utrzymywać charakter poważny, nieco surowy, niegodzący się z drobnostkami świata powierzchownego. Połóż obok tego zwodniczego wdzięku pokój, odpoczynek, niezależność, przyjemności domowego ogniska, słodkie skojarzenie się z nauką, wolne posiadanie siebie samego, swego życia, a w porównaniu to drugie położenie przeważy. Trzebaż wiele starań, pracy niezmierniej aby dójsć do tego? bynajmniej, inajątek w równej odległości od potrzeby i zbytku, zastosowanie żądz swoich do téj skali, oto cała sztuka. W umiarkowaniu przy malém mieniu na niczém nie zbywa. Sięgać dalej jest to pasować się z niepodobieństwem, i jak powiedział poeta:

Dobrze, kiedy w swobodzie człek nie zna co bieda;

Lepiej, jest mieniem, co się nigdy spełnić nie da.

Nie szydź mój przyjacielu, rokosze rozumu są najpewniejsze, najtrwalsze; przedmiot tych rokoszy jest niezmierny, jak państwo prawdy, niema-

jący granic jak świat, i nieskończony jak sama natura. Nie ma więc nic nad tę samotną szczęśliwość zagłębiania się w nauce, które czarowało największych ludzi, obdarzało pokolenia dziełami zawsze uwielbianymi, albowiem odpowiadało wiecznym sympatyom umiętności i ludzkości; *vivitur ingenio, enetera mortis erunt*. Zresztą, zawód jest zawsze otwarty; nigdy umiętność nie wyrzekła swego ostatniego słowa, zawsze jest wiele do zrobienia gdzie już najwięcej zrobiono, a rozkosz powiększania jest rozkoszą wyższą od rozkoszy pomnażania pieniędzy (1). Dobrze mówisz, można dopełniać dobrych uczynków mając bogactwa, ale to jest warunek tylko pomocniczy; otworzyć rękę to niedosyć. Umysł trafny, serce dobre, nieprzebrana miłość bliźniego, oto są źródła w tém życiu duszy; tak to zamiłowanie w sztuce staje się dla oczu naszych promieniem miłości Boga rzuconym na ród ludzki. Znam jednego księdza, którego sprzęt cały wart sto talarów, a który rozlewa wielkie dobrodziejstwa. Przypomnij historię Karola Williersa, tego skromnego chirurga, tego wy-

(1) Dlatego niejeden uczony ją przenosił. John Hunter, rzucając z żalem swoje narzędzia anatomiczne, mawiał do swego przyjaciela Lynna „Muszę iść żebym zarobił tę przekłętą guineę nie chcąc aby mi jutro jej nie zabrakło.“ (Patrz życie jego przez Drewry Ottley tłuma: Richelota.)

bornego człowieka, oto jego nagrobek: On nigdy nie był bogatym a zawsze czynił dobrze.

Philopeyros: Twoja paradoxa, bo niepodobna jest mieć za co innego twojego zdania, utrzymać się nie może. Wierz, czci godny kollego, są między znakomitymi praktykami posilkowanymi od szczęścia, ludzie zdrowo myślący i z dobrym zdaniem; oni także lubią prawdziwe rozkosze, oni umieją ich używać przyzwoicie i ostrożnie, ale przy swojej dostatności, znają jeszcze rozkosze których ty nie znasz, ty człowiek głębokiej nauki a małego majątku, i mogą znać twoje jeżeli zechcą. Zresztą czy ich potrzebują? Jest w wielkiej praktyce nie wiem jakiś ruch, jakiś pociąg, który pokrzepia i zachwyca, gatunkiem upojenia, który się podoba. Imie zjednane, odgłos, honory, pieniądze, wynagradzają hojniej nad te swobodne chwile prac naukowych, nad którymi tak się unosisz. Te swobodne chwile, czyż nie pozbawiają tego widowiska zawsze wielkiego, zawsze nauczającego, zawsze ciekawego, na wszelkich stopniach, pod złocistymi gzemsami bankiera, jak na poddaszu biedaka, natury ludzkiej passującej się z dolegliwościami, i dla uśmierzenia ich lub odegnania wzywającej pomocy naszej sztuki? Nadto, ponieważ szczerłość jest wybitnym rysem mego charakteru, powiem ci poufale że jest w sztuce zarabiania pieniędzy, przyczyniania, gromadzenia, tajemna rozkosz władz umysłowych, przyjemność wewnętrzna szczególniejsza. Im bardziej się liczba po-

większa, tym bardziej ten rodzaj szczęścia wzrasta i wkorzenia się. Roskosz ta jest bez wstrząśnień, bez gwałtowności, bez rozdrażnienia, a do tego powtarza się co chwila i trwa życie całe. Sprobuj jęj nim rzucisz na nią bluznierczą wzgardę.

Philomates: Cicho, przekoro, *sofisto!* Jesteśże tak mało moim przyjacielem, że aż mi radzisz szczęście, które podług twego wyznania jest gatunkiem pociągu i wiecznego ruchu? I nacóż ta wrzawa męcząca, upajająca, odurzająca, którą nazywają sławą, żeby iść bez końca i odpoczynku po zdobycie pieniędzy. W istocie, nie jestże to wskazywać siebie na życie gwałtowne i nagłone, nie jestże to być podobnym do pewnych u starożytnych niewolników wskazanych do kopalni, *ad metalla?* To nie jest ani moim celem, ani moim upodobaniem. Szał ludzki zajedno bierze bogactwo ze szczęściem; ztąd to te zapamiętałe rzucanie się na złoto, szukanie go niekiedy na dnie najbrudniejszych ścieków; ztąd ta dążność życia do zysku, do próżności, ta gorączka pychy, to upodobanie w zbytku, to wzdychanie do wielkiego majątku, które ściska serc tyle; ztąd jeszcze, trzeba powiedzieć to niewolnictwo człowieka, który myśli o tém co posiada. Wierz mi, zajmować mało miejsca i robić mało odgłosu, ma także swój wdzięk; sprobuj tego życia, a upewniam cię, że twoje żale nie będą ni wielkie ni długo trwałe. Co się ty-cze uciechy skrytęj albo ponuręj i nieprzerwanęj nagromadzania pieniędzy, ta być może; ale się

zgodzisz, że ta uciecha ujemna, drobna, licha, bardzo podobna jest do skąpstwa, namiętności nikczemnej i smutnej, którą się z wielkiem staraniem ukrywa. Dobrze jest zapewna ukrywać zdrożności w pomroce. Zarabiać pieniądze dlatego jedynie aby je w stosy układać jest szczęście nizkiej próby. W dobrém sumnieniu czyż zwodzenie się wynagradza pracę? czyż cel wart aby się za nim uganiać? Ale jeśli *piękne oczy szkatuły* tyle mają wdzięków dla ciebie, bądź pewny że ten rodzaj przyjemności będzie dla twoich następców wielkim powodem do cieszenia się, może do drwień, i powiem jak Baglivi, chociaż w innym znaczeniu: *Vera dico, experta dico, sancta que affirmo.*

Philopeyros: Jak kazanie na pustyni nie miało nigdy zastosowania istotnego, tak bez wątpienia twoje uniesienia, albo raczej twoje prawienie filozoficzne, nie przekonają nikogo, bądź pewny. Nie tylko mniemanie powszechne cię potępia, ale jeszcze doświadczenie i prawda. Głęboka jest rana od pieniędzy; nie jest ona śmiertelną powładają; kto wie, i jeśliby ukryte przyczyny wszystkich chorób były nam wiadome, ta zajmowałaby niezaprzeczenie szerokie miejsce w układzie nosologicznym; znajdowaliby ją ciągle między nami, bo wielka, wieczna zawada, *spółubieganie się*, jest dzisiaj takie, że trzeba będzie zastosować do tłumu lekarzy te straszne słowa Malthuza: »Nie trzeba było robić głupstwa, rodzić się, bo nie ma dla was miejsca na nczcie życia.« Otóż, do wszystkich

dowodów, które ci wyłożyłem, dodam ostatni, który zdaje mi się stanowczym, że przypuszczając to upodobanie w pracy naukowej, spokojności, niepodległości, do której tyle przywiązujesz wartości, czyż nie dosyć czasu wtedy, kiedy już los jest zapewniony? Cóż nieprzyzwoitego robić zapasy na przyszłość, żeby *tuczyć wygodnie swoje stare lata i osładzać je* jak dobrze powiada Montaigne. Wszyscy praktycy co się rzucili na wielką i korzystną praktykę, będą mogli zarzucić kotwicę kiedy zechcą, oddać się uciechom domowym, uprawiać umiejętność i filozofią, wzbogacać medycynę swemi postrzeżeniami; będą wtenczas mieli *otium cum copia*, którego ty nie masz, ani ci co po twojemu myślą, jeżeli są jacy.

Philomates: I dlaczegoż ludzie o których mówisz, nie usuwają się nigdy od świata i zatrudnień? Dlaczego tak mało widać tych, którzyby dorachowawszy się do kolossalnej liczby, powiedzieli: *dosyć*, teraz spoczynek albo swobodne chwile naukowe? To dlatego że im więcej kto ma, tym więcej chce mieć, to jest wyryte na dnie serca ludzkiego. Są nawet postrzeżenia że małe zbiory robią się trudniej niżeli wielkie, bo podług przysłowia angielskiego: »pilnujmy dobrze groszów, bo złotówki i same się ustrzegą«, robią sobie postanowienie uzbierać milion; zebrawszy milion, chce się drugiego, potem trzeciego, jeżeli można. Chciwość się zadrażnia i ożywia temiż sposobami, które się używają do jej uśmierzenia; choroba ciągnie się aż do

ostatniego tchu, aż do ostatniego uderzenia serca i arteryj. Rzekłbyś że zły duch skryty, nieubłagany, zdaje się ciągle mówić: brakuje ci tego, miej się na ostrożności abyś się nie zatrzymał; los jest niestały, kapryśny, wyciąga ręce, wyciągajże i twoje o tém tylko i myśl. I tak rozwijają się wszystkie sposoby aby co najwięcej zebrać Do sposobów zwyczajnych, pomnożonych, urozmaiconych, połączonych wszystkimi sposobami, dodaje się obrót nawet dochodu, jako kapitał obrotowy, rachuba procentów od procentów, co się nazywa w języku bankowym *dawać na poty talarom*. Do tych potężnych środków łączy się obawa aby nie być opuszczonym, zapomnianym, wymazanym, aby nie widzieć nowych współ zawodników opanowania powszechności; więc się nie zaprzestaje i na koniec przychodzi umrzeć zaiszczonemu pracą i starością, na kupie złota. O nędzo szczęścia bogactw! Widzisz że los obchodzi się bardzo przykro nawet ze swymi przyjaciółmi. Ten kierunek przynaglony bytu, jest prawie powszechny, a nie-interessowność daje się zrachować. Z czasów przeszłych znam dwóch tylko świetnych lekarzy, którzy przeciwnie postępowali, Harvey i Haller; a wiadomo co nauka winna ich geniuszowi. Ale też pierwszy był długi czas wyszydzany, wyśmiewany, uważany jako *krający żaby*; drugi przed swoją wielką sławą, jako ubogi erudyta, bez praktyki i bez majątku. W naszych czasach nie ma rzadszego jak ten powrót do czczy dla nauki. Nałóg

zbogacania się raz nabyty, trudny jest do pozbycia się; to dziwne zjawisko fizyczno-moralne rzadko się postrzegać daje. Z dwunastu milionami i aneuryzmem serca, Astley Cooper robi postanowienie odpocznienia; ale nie może wytrzymać, powraca do jarzma i pod niem ginie. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów, co sobie łatwo wyobrazisz.

Philopeyros: Widzę mój przyjacielu że my nie możemy się rozumieć, wszakże rozważając rzecz z rozmaitych stron, zdaje się że nasze zdania spotykają się nie w jednym punkcie. Jestto prawda pospolita ale wiecznie pewna, że umieć zatrzymać się w porze jest wielkim dowodem dobrego sądu o rzeczach, wyższości umysłowsj; następnie, że odgłos tak świetny uważany z daleka, ma swoją nędzę, a znakomitość swoje nudy; nakoniec że każda korona ma swoje ciernie. Jeżeli niepowodzenie ma swoje udręczenia, swoje słabości, swoje nietrafności, to są też boleści gdy do zbytku się udaje; ale trzeba dwóch rzeczy aby do nich się przyznać, doświadczenia i szczerości.

Philomathes: Prawda, jednak powtórzę ci to com powiedział w naszej rozmowie, oto że każdy lekarz pójdzie w powołaniu swém za swą skłonnością, swoim własnem upodobaniem, którym okoliczności mogą z czasem przeszkodzić albo pomódz. Cokolwiek bądź, zgadzam się że każdy powinien, ile jest w jego możliwości, szukać dobrego bytu, ulepszyć swoje położenie, potrzeba, mówię

nadto, powinność powodzenia wszystkim jest narzuconą; ale nie trzeba ani iść bardzo daleko, ani uwodzić się omamieniami świetnych pozorów. Piątno wszelkiej mądrości praktycznej będzie zawsze miarkowanie swych przedsięwzięć, ograniczanie żądz swoich i rozpraszanie swych omamień; takim to sposobem uczymy się ulegać potrzebie, zgadzać się ze swoim przeznaczeniem, potem czekać w pokoju ostatniego wyroku Opatrzności.

LEBEL.



LISTY LEKARSKIE

DOKTORA FORGETA PROF. KLINIKI LEKARSKIEJ W STRASBURGU

LIST SIÓDMY.

(Gazette des hopitaux Nr 19 le 15 février 1844 jeudi).

»Owo wypełniać winniście obowiązki

»ulgę sprawiać i nieszkodzić!«

Hippokrates (o zarazach).

Bogu dzięki, ukończyliśmy, szanowny kolego, dotkliwy obraz obecnego stanu sztuki leczenia, w którym odrzucenie zasad zasiało niezgodę, wątpliwość i niedowiarstwo. Jeżeliby taki miał być skutek usiłowań ludzkich. przez lat dwa tysiące, jeżeliby taki miał być kres potęgi sztuki leczenia, powinniśmy zamknąć już świątynię

Eskulapa i zrzec się powołania, które sprawować sumnienieby nie dozwoliło. Na szczęście, tak źle nie jest: żyją zasady i przechowują się skrycie nawet pomiędzy tymi, co na pozór niemi pogardzają; dowodzą nam tego ich codzienne postęпки. Ogólna pogarda dowodzi zniecierpliwienia i męki, jakiej ludzie doznają po długoletniej dążności ku odsłonieniu skrytych tajemnic przyrody. Po bezprawiacli nastąpić winien spoczynek i naturalna skłonność do porządku. Nie wątpię, że i teraz wkrótce zjawi się jaki nowy układ nauki lekarskiej, który uśmierzy zaburzone umysły i choć na czas niejaki, do jedynęj myśli skieruje. W oczekiwaniu na tego Proroka odnowiciela ustawicznych odmian zarządzanych kolejno przez *Hippokratesa*, *Galena*, *Sylwiusza*, *Stahla*, *Boerhaavego*, *Browna*, *Pinela*, *Broussego* i t. d. owych mistrzów nauki opartęj na przyrodzie, na płynach, na chemii, na żywotności, na mechanizmie, na bezwładności, na częściach stałych, na zadrażnieniu i t. p. w oczekiwaniu na twórcę nowego pojęcia, czyliż nie godzi się zebrać w jedną całość rozproszone cząstki rozbitęj umiejętności, ochronić je od zagłady, aby służyć mogły za materyał do budowy nowo odrodzić się mającęj nauki. Chętnie poświęcamy swój udział w tęg mozolnęg pracy, na korzyść przyszłości. Tęg więksgą sprawi nam to zatrudnienie przyjemność, że bardziej pochwałą aniżeli naganą zając się wypadnie. i że sami poświęcamy się na ofiarę lekarzom, których dzieła

surowym dotknęliśmy sądem. Dotąd zastanawialiśmy się nad umiejętnością lekarską, pod ogólnym względem filozofii, teraz rozbierać będziemy zaburzenia jakie zaszły w szczegółowym obrębie sztuki leczenia. Uwagi czynić będziem w sposób lekki, zgodny ze zwyczajem naszych czytelników.

Staremu słudze gazet, wiadome jest znaczenie i granice czasopisma, ażebym je obciążał całkowitym i porządnie uszykowanym układem filozofii leczenia; pragnę tylko z kolei o niektórych zasadniczych przedmiotach nauki przemówić, nie zachowując ścisłego między niemi związku. I tak, dziś zaczynam od tego na czém skończyćby należało, od wyznania méj wiary co do lekastw i ich działania, a to z téj przyczyny: w naturze jest umysł ludzkiego, dochodzić zaraz z początku dzieła, jaką piszący myślą był natchniony, jakie ma na celu widoki. Ta skłonność przewidywania i domysłów, chlubnie najpiękniejsze przymioty rozumu znamionująca, ma wszelako ważne niedogodności: pośpiech z jakim sądzą autora, uprzedza nierozwinięty jeszcze wykład jego zasad. Zwykle ostateczny wydaje się wyrok, o książce z okładki, o piszącym ze zdania powziętego o jego szkole, nie czytając wcale dzieła, nie słuchając autora, nie zwracając uwagi na ograniczenia i ostrożność z jaką przystępować wypada do tak odrębnego i wielorakiego przedmiotu, jakim jest nauka o człowieku w stanie zdrowia i choroby. Nic łatwiejszego, jak uznać tym sposobem głupca w rozumnym czło-

wieku, nieuka w uczonym, waryata w obdarzonym wyższym genjuszem. Ze stylu właściwego krytykom, wnosić można, iż najwynioślejsi mistrze, nie sięgną nawet do kolan owych niedojrzałych sędziów, w których ręce złożono biczek gazeciarski.

Z tych powodów lękam się, szanowy kolego, ażeby z moich słów dotychczasowych twój czytelnicy nie uznawali we mnie jakiego *Erostratesa*, jakiego na małych nogach *Paracelsa*, ażeby nie domyślali się we mnie zamiaru powszechnej zagłady i zburzenia, jakie *Descartes* i *Bacon* zalecali, jakoby miał na olbrzymim stosie wszystkie pomniki dawniej i nowiej nauki lekarskiej, spalić i zniszczyć do szczytu. Zdziwią się nie mało, gdy teraz się dowiedzą, że przeciwnie najszczerzszym jest moim zamiarem, przechować, ze szczupłemi wyjątkami, *wszystkie* prawie sposoby leczenia, których niekoniecznie skuteczności, ale tylko działania dowiodło doświadczenie i rozumowanie. Jedną bowiem z górujących mych zasad jest, że każdy sposób leczenia *może* w danym przypadku znaleźć właściwe zastosowanie. Okoliczności te oznaczyć i rozgatunkować, to właśnie jest węzłem do rozwiązania przez sztukę leczenia. Ale chcielibyśmy ukrócić zbyt skwapliwe, błędne, kłamliwe rozstrzygnięcia tak zawilego zadania. Powtarzam, nie użytek, ale nadużycie chęć potępić całą siłą mego zamiłowania rzeczywistego postępu, i za pierwszą zasadę przyzywam dwa zdania, któ-

rych powagi nikt nie zaprzeczy: 1. «Trzymaj się dróg dawnych, wybierz z nich najkrótszą i najlepszą, i tą postępuj. (*Bacon*). 2. «Ponieważ sprawy żywotne nie znoszą żadnej zwłoki, kiedy więc niepodobna nam oznaczyć najprawdziwszego zdania, powinniśmy trzymać się zdań najbardziej do prawdy podobnych.» (*Descartes*).

Szacownym darem nauki, byłaby wiadomość *1*ód w iloraki sposób chory organizm odmienić się może; *2*re ilorako znane lekarstwa tenże organizm przeistoczyć są zdolne; *3*cie jakie jest lekarstwo właściwe do odmiany organizmu w sposób zamierzony. Dopóki te trzy założenia nie dadzą się rozwiązać, sztuka leczenia będzie nauką wniosków i domysłów, na samém prawdopodobieństwie opartą i uległą nieokreślonym wymysłom wyobraźni lekarzy, wyobraźni, już ze swego powołania błędnej i zarozumiałej.

Lubo taka doskonałość jest niepodobną, mamy prawo korzystać z pewnych zasad ogólnych, będących owocem tyłowiecznej pracy, aby przyswoić sobie prawdopodobieństwa, w niedostatku bajecznej pewności. Tych zasad nie należy poświęcać, dla niedorzecznych uprzedzeń tłumu wynalazców, albo dla znużenia i rozpacz przy daremném dochodzeniu niepodobnych rzeczy. W niepewnym bowiem wypadku, należy według przepisu *Kartezjusza*: «rządzić się według zdań najwięcej do prawdy zbliżonych i powszechnie wprowadzonych w użycie, przez osoby najrozsą-

dniejsze» (1). Stopień prawdopodobieństwa służy nam za prawo zakreślone przez zdrowy rozsądek.

Od kiedy zaprowadzono pewien porządek w umiejętności lekarskiej, wszyscy niemal pisarze założyli sobie to zadanie: «jaki jest najwłaściwszy podział sztuki leczenia?» i dotychczas nikt się nie znalazł, coby w dostateczny sposób był zdolny rozwiązać ten przedmiot, to jest: w zupełności, jednogłośnie, stale z pomieszczeniem wszystkich wydarzeń: takie bowiem dzieło jest niepodobnem do uskutecznienia; *1o* bo zasada podziału zmieniać się zawsze musi w miarę zmieniających się coraz układów lekarskich; *2re* bo niedostaje nam statecznej podstawy, na którejby podział całkowity mógł spocząć. Każdy bowiem wyrozumowany podział daje się pojąć, albo: jak chorobowy (patologiczny), żywotny (fizyologiczny), i chemiczny. I tak *1o* lubo znamy pewne lekarstwa pod względem ich skutków w pewnych chorobach, jest wiele innych, z własności swych nieznanych, a potem najpewniejsze lekarstwa, mogą nas zawodzić. Nadto jednem lekarstwem wiele chorób uleczyć można, równie jak na jedną chorobę mamy wiele lekarstw; z tych względów zasada na lekarstwach nie jest właściwą. *2re* To samo powiedzieć można o układzie fizyologicznym, to jest o działaniu lekarstw na tkanki i funkcyę; bo to działanie bywa najczęściej

(1) Mowa o metodzie. Część III.

nieznane, niestateczne, pozorne, jednakie z wielu innemi i t. d. 3cie Co do zasady chemicznej, taby zdaniem naszym była najwłaściwszą, ale niewszystkich leków skład i czynne pierwiastki są znajome, albo téż skutek ich działania przeciwny jest ich częściom składowym. Z tych powodów podział nauki o lekarstwach musi być koniecznie złożony, powikłany, oparty na troistym związku wymienionych zasad; a nadto, ileż wyjątków, ograniczeń dodać winniśmy, aby uniknąć zamętu i pomyłki. Dostateczną znajdujemy na to przykłady, w gromadach leków powszechnie ustanowionych, i tak: *środki osłabiające* działają tak jak wzmacniające w osłabieniu będącym przypadłością stanu zapalnego; w podobnych zdarzeniach lekarstwa *wzmacniające* będą miały działanie osłabiające. Leki *podbudzające* niekiedy uśmierzają stany kurczowe, a u niektórych osób *uśmierzające* środki wywierają skutek podbudzający. Lekarstwa na *wymioty* mogą działać na stolec, i przeciwnie wiadomo jest, jak są zawodne i niepewne, wszystkie tak zwane *przeciw*, albo *gatunkowe*, których liczba nieszczęściem w obecnym okresie grubego empiryzmu nadzwyczajnie wzrasta; wreszcie wszystkie lekarstwa, mogą żadnego nie wywierać działania, i ani jednego nie ma, o którémby z pewnością rzecz można, że niechybnie skutkuje.

Nie idzie jednak żatém, abyśmy wszystkie rzędy i klasy lekarstw wypuścili z pamięci, i utopili w odmęcie zapomnienia. Owszem, będą one

pomnikiem ogólnych zasad, co do wskazań i wyjątków, jakie lekarz w każdym szczególnym przypadku na myśli mieć winien. Aby jednak należyte obrać zastosowanie, należy posiadać naukę, dar postrzegania, filozofią, słowem zalety, któremi wygodniej jest pogardzać, aniżeli je obracać na użytek.

Zdaniem najlepszych badaczy, sposoby leczenia, są co do liczby bardzo ograniczone, ale za to mamy nadzwyczaj wiele ciał, którym przypisują się leczące własności. W teoryi można wprowadzić przypuszczyć, że każde lekarstwo jako ciało odrębne i z właściwych sobie części składowych utworzone, powinno mieć działanie szczegółowe i oddzielne, ale wyszczególnianie leków nie dzieje się w rzeczywistości i dopiero spodziewanem być może; w praktyce zaś, godzi się tylko postępować ze względu rzetelnych faktów.

Nadzwyczaj ważną jest okoliczność, lubo empirycy ją zapominają albo udają zapomnienie, że lekarstwo obdarzone szczegółową czyli gatunkową jaką własnością, ma nadto inne ogólne własności, których przecię w praktyce pomijać nie godzi się. I tak np. etery i lotne oleje mają własność przeciw — kurczową, *ale* są zarazem środkami podbudzającymi. China, arszénik są środkami przeciw — periodycznymi, *ale* znane jest ich drażniące działanie. Żywe srebro skuteczne jest przeciw chorobie wenerycznej, *ale* przytém podżęga stan zapalny, zajątrza błony śluzowe w ustach. Siarka jest lekarstwem przeciw liszajom, *ale* nie powinna się zapi-

sywać w gorączkowym stanie chorób skórnych i t. d. A więc, i spazmy, i zimnica, i choroba weneryczna i liszaje nie dadzą się temi środkami wyleczyć, jeżeli im towarzyszy stan zapalny, którego żaden lekarz nie powinien spuszczać uwagi, dla dobra ludzkości i dla własnej sławy.

Zdaniem naszym, nie ma zgoła empiryzmu w leczeniu, każdy bowiem empiryk ma swoją teorią, chociaż czasem o tém sam nie wie; a potem, kiedy działanie jakiego środka należycie jest poznane, byleby właściwie wskazane, zawsze będzie na swoim miejscu. Cóż może być więcej wyrozumowane, jak przepisanie chiny w zimnicach? żywego srebra w chorobie wenerycznej? Bo w przyrodzie nie ma empiryzmu, bo każda przyrodzona własność działa w granicach i prawach rozumu; empiryzm jest raczej wyrażeniem nieumiejętności ludzkiej, niezdolnej dociec składowych cząstek lekarstw, ani dróg któremi one przeniknąć i przeistoczyć organizm są w możności. Prawdą jest to niezaprzeczoną tak dalece, że empiryzm coraz bardziej ogranicza się i niknie, w miarę bogacenia się umiejętności, a lekarstwa tak zwane empiryczne, stają się w końcu rozumowemi. Odkrycie szczegółowych alkaloidów posłużyło do wytłómaczenia skuteczności kory peruwiańskiej, opium, wroniego oka, wykazując w nich pierwiastki, na gatunkowe ich własności wpływające.

Lekarstwa nie zawsze do zamierzonego trafiają celu, najwłaściwsze wskazania zasadzają się na

samém prawdopodobieństwie, na takich jednak poprzestać musimy; z tych powodów sztukę rozumowanych wskazań czyli leczenia, nazywam: «sztuką stosowania lekarstw, których działanie jest najwięcej do skutku podobném.» To zasadnicze prawo, święte poniekąd, codziennie bywa gwałcone przez wynalazców lekarstw a raczej sposobów leczenia. Chociażby nawet skuteczność ich leków była oczywistą, pozostaje zawsze wykazać stopień prawdopodobieństwa co do własności leczącej, w porównaniu ze znanymi lekarstwami; wiadomo zaś, że takie probiercze doświadczenie, nie może być dziełem dnia jednego. To dowodzenie przekonywa o użyteczności postrzeżeń liczbowych. Przyjmujemy wynalazki, gdy zasługują na przyjęcie, ale stawiamy je na należytym szczeblu prawdopodobieństwa. W tém tylko różnić się chcemy od szkoły mody i empiryzmu, której powściągamy nadużycia, że to co ona za pewność ogłasza, my nie uznajem za wolne od wszelkich zarzutów, mając zawsze wzgląd na to, czy nowe środki słusznie mieć winny przed dawnymi pierwszeństwo. Wtedy dopiero chwycimy się nowych, kiedy dawniejsze które nam się wydały więcej do prawdy zbliżone, zostaną bezskuteczne. Takie, zdaniem naszym, winno być prawidło sumiennego i światłego leczenia.

Lekarstwa działają przez zetknięcie z częściami organicznymi stałemi, płynnemi lub lotnemi. Pomimo usiłowań całego umysłu, nie jestem w stanie wyrozumować działania leków na istoty du-

chowe, na same własności, jak na *pierwiostek żywotny* na siły organiczne i t. d. Nie mogę pojąć ani dynamizmu szkoły niemieckiej i włoskiej, ani żywotności szkoły *Montpellier*. Życie i siły przeistoczyć się mogą, jedynie przeistoczeniem cielesném. Pokornie wszystkich przepraszam za grubość mego pojęcia, ale nie potrafię myśleć inaczej. Według mnie, cząstka lekarstw dotyka się cząstki ciała, górującej nad innemi co do spraw i własności; zetknięcie to wszędzie, niekoniecznie ma być pośrednim i bezpośrednim. Na przykład: podbudzanie mózgu sprowadza targanie członków, chociaż się te z lekarstwem nie stykały, takie zjawiska polegają na spólczeniu i uważane są za przypadłość i t. p. Nie idzie także zatém, ażeby działanie lekarstwa ograniczało się tylko do punktu zetknięcia; popędzone przez wessanie, działać może następnie ale zawsze stykając się bezpośrednio z cząstkami całego gospodarstwa zwierzęcego. Wątpię czy kiedykolwiek zaprzeczono wessania, nikt również miejscowego wpływu lekarstw nie odmówił. Są środki działające miejscowo, są inne co drogą wessania skutkują, a wiele jest takich co działają w ten dwójsty sposób; np. muchy hiszpańskie naciągnąwszy pęcherze na skórę, wywierają wpływ na trzewy moczowe. Zaprzeczać wessania, byłoby niedowierzać działaniu mnóstwa silnych lekarstw, które jedynie taką drogą skutkować są zdolne. Zaprzeczać działaniu miejscowemu, to samo jest, co nie wierzyć w oczywistość, świadczą o tém: ból, zapa-

lenie, przypiekanie i t. p. zjawiska. Moi przeciwnicy zawsze za największe obwiniali mię poniżenie, że tylko wierzę w miejscowe działanie lekarstw, za to niektórzy z nich, wzmiankowane przypadłości miejscowe, za następne zjawiska wessania poczytywali. Takiej szkoły wyznawcy utrzymują, że aloës lub jalappa, musi wprzód całkowite krwi krążenie opędzić, zanim poruszy stolec; muchy hiszpańskie zapewne tą samą drogą muszą wprzód okrążyć, nim sprawią pęcherze... Niech spoczywa taka szkoła i pokój wieczny racz jój dać Panie!

Lekarstwa bądź miejscowo, bądź przez wessanie skutkujące, mogą zrządzać następstwa mechaniczne fizyczne, chemiczne, również jak dynamiczne i żywotne. Tem założeniem przekonywam iż w myśli mojej nie jest samo *strictum et laxum*, brak lub zbytek zadrażnienia: dwudzielnosc która nie przypuszcza mnóstwa spraw tajemniczych co do rzeczy a jawnych w skutkach, postrzeganych w związku płynów, w żywieniu trzewów, w pełnieniu żywotnych urzędów, słowem, w niedocieczoné, pracowni życia. Oto jest zgodność teoryi z czynem: ale niestety! jak jeszcze jest daleko od przypuszczenia zasady, do wykazania jój w oznaczonym czynie: jak jest daleko od litery prawa do urzędowego zastosowania doń szczegółowych wypadków. Pojmujemy łatwo ostateczne punkta, przyczynę i skutek, środek lekarski i jego następstwa, ale między temi przedmiotami jest przepaść bezdenna, a w téj przepaści gubią się na przemian-

ny teorye i układy, których niestatek i zmienność zmuszają nas do ustawicznego złorzeczenia przeciw nieudolności i czczości nauki lekarskiej. Ponieważ taki ma być zgubny koniec zdań na los wyrzeczonych, starajmy się wstrzymywać nasze kroki wtedy, gdy im ziemia niestarczy, i wróćmy cześć słowom *Gaubiusza*, choć były nieraz już wstydem okryte: *«Melius est sistere gradum, quam progredi per tenebras.* Wierzmy w to, co widzimy, co bezpośrednio z wrażenia zmysłów naszych wypływa: ograniczajmy się na przyrodzonych i bezpośrednich wnioskach; nie ucinając wcale skrzydeł genjuszowi, oczekujmy aż wypadki udowodnią jego sposób widzenia rzeczy; nie wystawiajmy ludzkość na ofiarę zawczesnych i powierzchownych wniosków modnej receptury. Nie zaprzeczajmy, ale wątpijmy.

Sądzę, że uznasz kolego to objawienie moich zasad, za szczere i zupełne. Z uniżonością złożyłem rachunek mego lekarskiego sumnienia; niech kto się lepiej czuje usposobionym, pierwszy mi kamień rzuci.

GRABOWSKI.



NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE
*odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi
pomysłami i nowými odkryciami.*

(Dalszy ciąg).

dycyna Sądowa, Policja Lekarska i Topografia.

C. C. Marc. Die Geisteskrankheiten in Beziehung zur Rechtspflege. Deutsch bearbeitet und mit Anmerkungen begleitet von K. W. Jdelr. 2. Bde. Berlin. Verlag der Voss'schen Buchhand. 1843 — 1844. LXII. i 375., XII i 532. str.

Zob. Pam. Lek. War. T. X. str. 310.

Von Struve. Ueber Todesstrafen, Behandlung der Strafgefangenen und Zurechnungsfähigkeit, mit besonderer Rücksicht auf den Entwurf eines Strafgesetzbuchs für das Herzogthum Baden. Baden 1843. 26. str.

Struve stara się tu dowieść, że głównym celem kary, powinna być poprawa.

Orfila. Traité de Toxicologie. 4me édition, revue, corrigée et augmentée. 2. Vol. Paris 1843. (Fortin, Masson et Co.) w 8 więk. XXXII 720 i 750, str. w 8.

W wydaniu tém, pomieścił Orfila wszystkie nowe odkrycia i postępy Toxykologii, przez co dzieło jego tém większej nabyło wartości.

J. J. Knolz. Sammlung der Sanitätsverordnungen in Oesterreich a. d. E. Von dem Jahre 1831. bis zum Jahre 1842. Wien (Kaulfuss W we Prandel et C.) 1843. 2. Bde. 356 i 492, str. w 8.

Większa część rozporządzeń o których tu mowa ściąga się do nowój organizaczi nauk lekarskich, i do praktyki szpitalnej w Austrii.

Th. Jurie. Handbuch der K. K. österreichischen Medicinal-Verordnungen, mit besonderer Rücksicht auf die Prov. Niederösterreich. Wien 1843. 250. str. w 8.

Zbiór ten jest pracowicie i ze znajomością rzeczy ułożony.

Manuel d'hygiène populaire, publié par le conseil central de salubrité publique de Bruxelles. Bruxelles (Tircher) 1841. 105. str. w 12.

Dziełko to zrozumiałe dla wszystkich napisane, godne jest upowszechnienia.

Ed. Seguin. Hygiène et éducation des idiots. Paris (J. B. Baillière) 1843. 106. str. w 8.

Seguin zajmuje się gorliwie i z wytrwałością wychowywaniem i ukształcaniem idiotów w Bicêtre, a w piśmie niniejszém bardzo zajmującym, wyklada swoją metodę.

Guggenbühl. L'Abendberg, établissement pour la guérison et l'éducation des enfants crétins, à Interlachen, Canton de Berne, Premier rapport. Tra-

duit de l'allemand, par Berchtold-Beaupré. Fribourg en Suisse (U. Schmid-Roth et C.) 1844. X. i 54. str. w 8. i jeden drzeworyt.

Wypadki otrzymane dotąd w tym zakładzie, nie są jeszcze bardzo świetne.

Weisse. Jahresbericht des St. Petersburgischen Kinderhospitals vom 1. Januar 1842. bis zum 1. Jan. 1843.

W ciągu 8-letniego istnienia tego szpitala do r. 1843, leczono w nim 28,192 dzieci.

Bigot, de Losen et Van der Straeten. Du danger des inhumations précipitées et de l'insuffisance de l'officier de l'état civil pour la constatation des décès. Bruxelles 1842. 24. str. w 8.

Ducpetiaux. Rapports sur les réglemens pour la petite voirie de la ville de Bruxelles — Bruxelles 1841. 44 str. w 8. i 2 plany.

Dobrze napisany rapport.

C. Simeons. Ueber die Nachtheile der jetzigen Stellung des ärztlichen Standes für Staat, Kranke und Aerzte, und die Mittel, solche umzugestalten und gründlich zu verbessern. Mainz (Verlag von Zabern) 1844. 170. str.

Nieograniczone wzrastanie liczby lekarzy, jak najgorsze pociąga za sobą skutki, podług autora, dla kraju, dla chorych, i dla samych lekarzy: podaje on więc środki, jak temu zaradzić.

B. Preiss. Die climatischen Verhältnisse des Warmrunner Thaales und deren Einfluss auf Ge-

sundheit und Krankheit. Breslau (Gosohorsky) 1843
159. str. w 8.

Dobrze napisana topografia lekarska.

Historya i Literatura.

E. Isensee. Geschichte der Medicin Chirurgie etc. und ihrer Literatur. Zweiter Theil. Neuere und neueste Geschichte. Drittes Buch. Naturwissenschaften. Viertes Buch. Heilwissenschaften. Berlin (A. Nauck et C.) 1843. VIII. i 704. str. w 8.

Do wypracowania tego znakomitego dzieła, dopomagali autorowi, uczeni celujący w pojedynczych gałęziach nauk.

E. A. Quitzmann. Vorstudien. zu einer philosophischen Geschichte der Medicin. 1er Theil. 1te Abtheilung, subjectiver Theil; 2te Abth. objectiver Theil der Geschichte der Medic. Karlsruhe (Macklot) 1843. 291. VIII. i 300. str. w 8.

W pierwszym oddziale téj części rozbióra autor, w jaki sposób Historya Medycyny filozoficznie pisaną być powinna; w drugim zaś oddziale podaje wypadki poszukiwań najznakomitszych pisarzy, o naturze i przyczynach epidemij.

Die deutsche Medicin im neunzehnten Jahrhundert, Eine Festgabe, dargebracht Herrn *Ph. Er. von Wulther*, zu dessen 40jährigen Dienstes-jubiläum, vom ärztlichen Verein zu München, am 23 Mai 1843. München (Dechsler) 80. str. w 4. więk.

Wyłożone tu są z godnością zasługi Niemców,

a w szczególności Walthera, które położyli w nauce lekarskiej, w wieku 19.

Ad. Burggraeve. Etudes sur André Vésale, précédées d'une notice historique sur sa vie et ses écrits, ouvrage publié sous le patronage des médecins belges. Gand (C. Arnoot - Braeckman) XXXIII i 439. str. w 8. z wizerunkiem i fac simile Vesala.

Gruntownie napisane dzieło, które się nie mało przyczyni do uwiecznienia pamięci Vesala. Materiały do napisania życia Vesala, czerpał autor z własnych jego rękopismów.

de Meyer. Notice sur Thomas Montanus (van der Berghe) fondateur de la société de médecine, dite de St. Luc. Bruges. 1841. 16. str. w 8. z wizerunkiem Montana.

Montanus żył w początku 17 wieku.

Aug. Andreae. Die Augenheilkunde Hippocrates. Magdeburg 1843. 147. str. w 8.

J. P. Trusen. Darstellung der biblischen Krankheiten und der auf die Medicin bezüglichen Stellen der heiligen Schrift. Posen (N. Kamieński et C.) VII i 199. str.

Napisanie dzieła tego wielkiej wymagało pracy

W. R. Wilde. Austria, its literary, scientific and medical institutions, with notes upon the present state of science and a guide to the hospitals and sanatory establishments of Vienna. Dublin (William Curry) 1843. XXIV i 325. str. w 8.

Pismo to użyteczne być może szczególnie dla
tom XII. Poszgt II.

anglików, u których urządzenie publiczne rzeczy lekarskiej, na niskim jeszcze stoi stopniu.

Wilhelm Herzig. Das medicinische Wien. Wegweiser für Aerzte und Naturforscher, vorzüglich für Fremde. Mit einem Plane von Wien. Wien (be-Braumüller u. Seidel) 1844. XVI i 382. str. w 8.

Dzieło to zasługuje na uwagę, jako obejmujące najnowsze w tym przedmiocie wiadomości, z pierwszych źródeł czerpane.

Edwin Lee. Observations on the principal medical institutions and practice of France, Italy and Germany, with notices of the universities and climates and illustrative cases. Ed. 2. rewritten and considerably enlarged with a parallel view of english and foreign medicine and surgery. London (J. Churchill) 1843. X i 269. str. w 8.

W dziele tém nader zajmującym, okazał się autor dobrym i bezstronnym spostrzegaczem.

H. Combes. De la médecine en France et en Italie; administration, doctrines, pratique. Paris (J. B. Baillière) 1843. 460. str. w 8.

Jest to opisanie Włoch, pod względem nauki lekarskiej, z odnoszeniem się porównawczém do Francyi.

Jos. Guislain. Lettre médicale sur la Hollande, adressée à M. M. les membres de la société de médecine de Gand. Gand (Gyselynck) 1842, 96. str. w 8.

Autor pisma tego, belgijczyk, nieco stronnie sądzi o Holandyi, pod względem lekarskim.

Lorenz Köstler. Die Spitäler zu Warschau. (Ausserordentliche Beilage zur österr. Wochenschrift N. 42).

Autor-oddaje sprawiedliwość szpitalom Warszawskim, które teraz w kwitnącym są stanie.

C. H. Fuchs. Die ältesten Schriftsteller über die Lustseuche in Deutschland von 1495 bis 1510, nebst mehreren Anecdotis späterer Zeit; mit literar historischen Notizen und einer kurzen Darstellung der epidemischen Syphilis in Deutschland. Göttingen (Dieterich) 1843. XVI i 454. str.

Przedrukowanych tu jest 13 pism, siedmiu autorów; zrobione wyciągi z 54 i dodane anekdoty późniejsze. W końcu godne są czytania, biograficzno literackie wiadomości o autorach dzieł przedrukowanych, oraz opisanie choroby wenerycznej podług najdawniejszych źródeł.

Curtii Sprengelli Opuscula academica, collegit, edidit, vitamque auctoris breviter enarravit **Jul. Rosenbaum.** Lips. (Gebauer), Viennae (Braumüller et Seidel) 1844. XX i 155. str. w 8.

Zbiór ten obejmuje 25 pism Sprengla, a między temi, rozprawę jego inauguralną z r. 1787. Rudimentorum nosologiae dynamicorum prolegomena.

L. Choulant. Bibliotheca medico-historica, sive Catalogus librorum historicorum de re medica et scientia naturali systematicus. Lipsiae (sumpt. W. Engelmann) 1842. 249. str. w 8. więk.

Jul. Rosenbaum. Additamenta ad Lud. Chou-

Ianti Bibliothecam medico-historicam. Halis Saxo-
num (Lippert) 1842. 83. str. w 8. więk.

J. J. Sachs. Medicinischer Almanach für das
Jahr 1844. oder: Repertorisches Jahrbuch für die
neuesten und vorzüglichsten Leistungen der gesamm-
ten Heilkunde, mit Rundblicken auf die neueste ärzli-
che Tagesgeschichte. Elfter Jahrgang. Leipzig und
Nordhausen. 1844. (Schmidt'sche Bucht.) 750. str.

Nowe dzieła lekarskie polskie.

Chemia policyjno-prawna, wydana przez Radę
Lekarską Królestwa Polskiego, redakcyi członka
Rady J. Betzy. Warszawa 1844. (w druk. rządow-
ej, przy ulicy Miodowej N. 482). 460 i XXVI
str. oraz Tabl. IV w 8.

Chemia organiczna, z zastosowaniem do zoofi-
zyologii i patologii, przez Justasa Liebig; przełożył
z niemieckiego i dodatkiem o budowie i znaczeniu
organów żywienia powiększył Jan Pankiewicz
Kand. Filozofii. Warszawa (w druk. pod firmą
J. Dietricha) 1844. XI i 245. str. w 8.

Projekt do Farmakopei dla szpitalów w. m.
Krakowa, podany przez Prof. Dra Frederyka Sko-
bla; w Krakowie (w druk. Uniwers.) 1842. 56. str,
w 8.

Urządzenia dotyczące zakładów dobroczynnych;
w Warszawie 1842. Tomów dwa. Tom pierwszy
obejmuje: 1) Organizacyą rad opiekuńczych, głów-
nej i szczegółowych, zakładów dobroczynnych

w królestwie polskiém. 2) Ustawę szpitali cywilnych w królestwie polskiém. XXXIV i 338. str. Tom drugi: Zbiór annexów do ustawy dla szpitali cywilnych w Król. poi. w liczbie 64.

Ustawa policyi weterynaryjnej, czyli przepisy mające na celu zapobieganie i uśmierzanie chorób panujących i zaraźliwych, między zwierzętami domowemi. Warszawa (w druk. St. Strąbskiego) 1844 326. str. w 8.

Skutki ciśnienia powietrza pod względem fizyologicznym i patologicznym, rozebrane przez *Józefa Majera*, Med. i Chir. Dok. i t. d. Kraków (w druk. Uniw.) 1844. 212. str. w 8.

O wodach lekarskich robionych w porównaniu z rodzimemi, napisał *Fr. Kaz. Skobel* Med. i Chir. Dok. i t. d. w Krakowie (w druk. Uniw.) 1844 176. str. w 8.

Opis Marienbadu, ułożony ze względu na potrzebę osób tam się udających, z dodaniem wiadomości o zachowaniu się przy używaniu wszystkich wód mineralnych. Podług dzieł *J. A. Frankl.* Warszawa (w druk. J. Dietrich) 1844. 130. str. w 12.

Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniw. Jagiellońskim. Tom V, VI i VII. Kraków (w druk. Uniw.) 1842—1844. Tom V z wizerunkiem Brosciusa, 224 i 256. str. w 8. Tom VI z wizerunkiem Boduszyńskiego 111 i 432. str. w 8. Tom VII 66 i 384. str. w 8.

Chirurgia weterynaryjna praktyczna, czyli wykład sposobów wykonywania pospolitszych ope-

racyj na zwierzętach domowych, przez *Edwarda Ostrowskiego*, Dyrektora Szk. Weter. i t. d. Warszawa (w drukar. St. Strąbskiego) 1844. VF i 217 str. w 8.

Głódowla bydlarstwa rogatego i świń, wraz z wykładem gospodarstwa nabiałowego, przez *Michała Oczapowskiego*, w Warszawie 1844. (nakł. Merzbacha) 165. str. w 8. i 2. tab. litogr.



SKOROWIDZ DZIEŁ

O KTÓRYCH DONIESIONO W 12 TOMACH PAMIĘTNIA
TOW. LEK. WARSZAWSKIEGO.

Liczba rzymska oznacza tom, liczba zaś arabska stronicę.

Nauki pomocnicze.

- | | |
|------------------------------|---------------------------|
| Bischoff XI. 153. | Markiewicz F. 552. |
| Czerwiakowski VIII. 316. | Martius II. 297. |
| De Candolle I. 682. | Müller I. 682. |
| Demboz VI. 591. | Pisulewski VIII. 316. |
| Die offic. Gewächse VII. 151 | Radwański I. 553. IV. 247 |
| Handwörterb. d. Chemie. | Sawiczewski I. 553 |
| u. Phys. XI. 153. | Simon VII. 152. |
| Heinrich I. 553. X. 316. | Wilbrand I. 682. |
| Klug I. 553. | Zeuschner I. 553. |
| Kumelski i Górski. I. 553. | Żochowski VIII. 316. |

Anatomia i Fizyologia.

- Anke VII. 155.
Arnold (Fr.) VII. 156.
— (J. W.) XI. 157.
Baumgarten-Crusius I. 183.
Bidders u. Volkmann XI. 154.
Bird II. 299.
Birnbaum XI. 159.
Bischff II. 298 i III. 113.
Berthold I. 685.
Brachet et Thouilloux II. 299.
Breschet I. 683.
Brierre de Boismont XI. 159.
Broussais I. 707. V. 138.
Bruns IX. 149.
Budge VII. 155.
Burdach I. 183 i II 298.
Burkard Eble I. 685.
Burrow XI. 158.
Carabelli IX. 148.
Carpenter V. 135.
Carus III. 113 i IX. 150.
Cerise IX. 151.
Chevallier et Henry V. 140.
Comte I. 183.
Cretschmar VII. 154.
Davy VII. 156.
van Deen IX. 150.
Devilliers V, 134.
Donné II. 300.
Ecker V. 136 i XI. 157.
Ennemoser XI. 158.
Evers V. 135.
Gerber IX. 149.
Gobbi XI. 159.
Grobau VII. 154.
Grohman XI. 157.
Groos I. 707.
Günther IX. 152.
Günther u. Milde V. 134.
Guislain XI. 156.
Hasenclever XI. 158.
Hasse VII. 153 i IX. 150.
Hensler I. 183.
Hodgkin V. 136.
Hoffmann XI. 155.
Hollstein IX. 148.
Horn XI. 159.

- Hueck V. 140.
Hünefeld V. 139.
Kerner I. 672.
Klencke VII. 154. 155
i XI. 156.
Krüger II. 297.
Longé XI. 159.
Magendie XI. 157.
Majer I. 673 i VI. 591.
Meyer XL 155 i 157.
Noel XI. 157.
Oesterlen XI. 156.
Otto IX. 149.
Paget XI. 155.
Panek XI. 155.
Panizza I. 684.
Pappenheim V. 139
Pennock and Moore V.
139.
Pickford XI. 158.
Pirogoff IV. 245.
Poupin I. 707.
Purkińe I. 672.
Raciborski IX. 150.
Rees II. 301.
Roget V. 137.
Rokitański VII. 153.
Roussel I. 554.
Schönfeld XI. 156.
Schweig XI. 156.
Seeger IX. 148.
Sniedecki IV. 245.
Sömmering V. 133 i IX. 147.
Stannius VII. 154,
Stilling und Wallach
IX. 148 i XI. 154.
Stillng IX. 151.
Struve XI. 158.
Szokalski IX. 152.
Thibert V. 136.
Tiedemann XI. 158.
Tourtual XI. 158.
Tranchina I. 682.
Velpéau II. 298.
Virey VIII. 316 i X. 314.
Vogel XI. 155.
Voigt VII. 152.
Volkman IV. 245.
Wagner XI. 155.
Walker V. 138.
Weinberg VIII. 316.
Wildbrand V. 135 i 137.

Patologia i Terapia.

Aberle XI. 315.

Abicht VI. 592,

- Acton VIII. 147.
 Albers I. 691. VII. 322.
 XI. 306.
 Amelung u. Bird 1.
 707.
 Amussat V. 278.
 Andral I. 685. 688. II.
 308. XI. 307.
 Aran XI. 317.
 Arnold VI. 404. XI. 308.
 Arnoldi I. 686.
 Aubanel et Thore IX.
 165.
 Aubert VII. 324.
 Auenbrugger XI. 309.
 Bang XI. 313.
 Barnard V. 412.
 Bartels III. 117.
 Barth u. Roger XI. 309.
 Baumgärtner II. 305.
 IX. 161. XI. 308. 310.
 Bellhome V. 408.
 Bence Jones XI. 319.
 Berchard XI. 318.
 de la Berge et Manneret
 III. 125.
 Berthold V. 413.
 Beyer III. 125.
 Bibra IX. 159.
 Bierkowski I. 184.
 Bird I. 184.
 Bischoff VI. 400.
 Blake IX. 167.
 Blanche V. 410.
 Blizard I. 689.
 Blumröder II. 321.
 Bolschwing VI. 426.
 Boudet XI. 314.
 Bredow XI. 314.
 Brefeld V. 412.
 Bresler V. 411. IX. 164.
 Brierre de Boismont
 V. 409.
 Bright and Adisson
 I. 692.
 Brodie IX. 165.
 Bruck VII. 324.
 Brunel IX. 158.
 Brzeziński IV. 247.
 Budge VI. 404.
 Bulard de Meru V.
 406.
 Buzorini IX. 158.
 Calmann I. 690.
 Canstatt V. 413. VI. 400.
 IX. 161. XI. 310.
 Ceely VI. 404.
 Celsus V. 275.
 Cerise IX. 160.

- Championnière I. 700.**
III. 123.
Cholera I. 676 i 673.
Chowne XI. 308.
Christison IX. 164.
Claassen IX. 164. XI.
317.
Clot-Bey VII. 324.
Cohen VII. 331.
Colles VI. 426.
Conradi IX. 163.
Cramer I. 690. VI. 405.
Cruse VI. 402.
Czernkowski IV. 245.
Czetyrkin I. 687.
Davy IX. 159.
Delacroix I. 554.
Dendy XI. 314.
Desruelles I. 700.
Dietrich I. 690.
Dobronrawoff IV. 245.
Dobrowolski III. 120.
IV. 245.
Donné XI. 307.
Duchesne-Duparc XI.
314. 316.
Dunglison IX. 162.
Eisenmann I. 687. III.
117. IX. 166. XI. 319.
Elsässer XI. 314.
Erichsen XI. 316.
Eschricht XI. 308.
Feist VI. 412.
Fenger XI. 318.
Fletcher XI. 307.
Foissac III. 114.
Forget VII. 323.
Forry IX. 158.
Fraenkel VI. 403.
François XI. 320.
Frank (B) VII. 328.
Frank (J.) IX. 160.
XI. 318.
Frank (P.) VII. 316.
Friedreich V. 408.
Fuchs VI. 402,
von Gaal IX. 157.
Gaultier de Claubry
III. 118.
Gavarret XI. 309.
Geoffroy St. Hilaire
I. 183.
Girandeau de St. Ger-
vais VII. 327.
Grätzer I. 691.
Graves XI. 311.
Guérin V. 414.
Gutzeit IX. 168.
Haeser V. 277.
Hamberger V. 276.

- Hamburger XI. 319.**
Hecker VII. 327.
Heidler III. 114.
Helbig XI. 310.
Henke II. 320
Henle V. 277.
Henemann VI. 401.
Hering III. 115.
Herrich u. Popp VII
326.
Heyfelder III. 117.
Hill V. 409.
Holland VII. 322.
Hope XI. 317.
Horaczek XI. 319.
Hünefeld IX. 159.
Hufeland I. 692.
Human III. 123.
Jörg I. 706.
Jahn VII. 325.
Jakubowski I. 673.
Isensee XI. 316.
Julius XI. 320.
Kehrer II. 305.
Klenke VII. 316.
Kopp V. 278.
Korzeniewski IV. 245.
Kottman XI. 312.
Krause XI. 318.
Kremer VII. 592.
Kremers I. 688.
Küttner I. 685. IX.
157.
Kulesza IV. 247
Laennec I. 686.
Lallemand II. 304.
VI. 413. IX. 165.
de Larroque VII. 322.
Lautard IX. 167.
Lebel I. 674.
Lefevre VII. 324.
Lehrs u. Scharlau IX.
163.
Lekarz domowy I.
677.
Lenhossek I. 700.
Leo I. 673.
Lessing VII. 327.
Leuret VI. 410.
Levin V. 278.
Levrat XI. 316.
Lorinser I. 687.
Louis V. 406. VII. 323.
Maisonnette III. 121.
Malbonche VII. 326.
Malcz I. 673,
Malcinkowski I. 674.
Marshall Hall. I. 693.
Martins III. 123.
Marx III. 120.

- Mayer V. 278.
 Mayo I. 685.
 H. Mayo VIII. 148.
 Mene I. 184.
 Meyer XI. 317.
 Mianowski IV. 245.
 Millingen V. 411.
 Mongellaz III. 117.
 Montault III. 119.
 Morgagni I. 685.
 Mosthoff XI. 310.
 Naumann III. 124.
 Nelaton I. 184.
 Neubert VII. 315.
 Neumann (C. G.) I. 692.
 II. 306. VII. 321.
 IX. 161. XI. 309.
 Oesterlen I. 687.
 Olivier I. 554.
 Orkisz I. 676. VIII. 317.
 Padioleau XI. 318.
 Palmedo V. 401.
 Panouse I. 690.
 Parchappe III. 119.
 Pariset I. 687.
 Patissier I. 554.
 Pauli XI. 312.
 Percy V. 278.
 Piory II. 302. VII. 315.
 IX. 162. XI. 311.
 Plagge VI. 405.
 Prinz III. 115.
 Pugnet I. 692. II. 307.
 Quitzmann XI. 307.
 Raciborski I. 686.
 Radius XI. 308.
 Raimann III. 124.
 Rau I. 184.
 Rayer II. 302. 307.
 VII. 325.
 Renaudin IX. 167.
 Richter V. 414. IX. 160
 163.
 Ricken XI. 315.
 Ricord I. 700. III. 121.
 Rinna v. Sarenbach
 I. 693.
 Ritter I. 185.
 Rochoux I. 690.
 Roesch II. 301. III.
 115. V. 277. 278.
 Roesser I. 691.
 Romberg V. 407. XI.
 317.
 Rudnicki I. 673. 676.
 Ruer II. 321.
 Rust I. 710.
 Ryland II. 307.
 Rymkiewicz IV. 247.
 Sabatier. II. 305.

Scharlau V. 481. IX.
 166.
 Schill VII. 315.
 Schill I. 686.
 Schitzer u. Wolff XI.
 313.
 Schneider XI. 381.
 Schoenfeld VII. 326.
 Schoenlein VII. 318.
 IX. 162.
 Schwabe III. 116.
 Schwartz IV. 247.
 Schweninger V. 411.
 Scoutetten XI. 310.
 Scudamore VI. 402.
 Sebastian XI. 316.
 Seifert I. 307.
 Siebert VI. 404. IX.
 163. XI. 309.
 Skobel I. 674.
 Skoda III. 114.
 Sabernheim I. 686.
 Sokolski IV. 245.
 M. Solon III. 121.
 Sommé III. 117.
 Stark III. 114.
 Steinthal XI. 312.
 Steward XI. 313.
 Stilling V. 278.

Stoher XI. 313.
 Strnmeyer I. 689.
 Sydenham V. 276.
 Szerlecki I. 693.
 Szklarski IV. 245.
 Tanquer el des Planches
 V. 401.
 Töltenyi V. 276.
 Trousseau et Belloc I.
 690. III. 120.
 Troussel IX. 165.
 Urbain Lacombe IX 165.
 Velleix III. 251.
 Vesin I. 691.
 Virer IX. 160.
 Weber III. 118.
 Wendt I. 673. 690.
 West XI. 314.
 Wetzlar II. 309.
 Wilbrand IX. 159.
 Willis VII. 326.
 Winter IX. 168.
 Wissanik u. Zöhrer VI.
 403.
 Woillez II. 304.
 Wolski V. 277.
 Wunderlich III. 118.
 Zangerl V. 408.
 Zebermeyer IX. 158.

Dyetetyka i Materya Lekarska.

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| Alexandrowicz VIII. | Danzer X. 157. |
| 317. | Derpsne, O'Henry et |
| Amon I. 184. | Payen VI. 430. |
| Ammon I. 675. | Die Bäd. v. Ung. II. |
| Arnol XII. 154. | 312 |
| Asmus X. 155. | Dierbach II. 310. VI. |
| Barbier I. 695. | 428. VIII. 150. 154. |
| Beer I. 696. | Dittmann X. 158. |
| Berends I. 675. | Donné X. 153. |
| Bernard XII. 155. | Engelmann XII. 155. |
| Beyer X. 155. | Fabricius I. 674. |
| Bodenius X. 156. | Feist X. 157. |
| Boegner X. 156. | Fenner VI. 431. |
| Brenner X. 157. | Fitz - Patrik I. 184 |
| Bunsen u. Berthold | III. 252. |
| II 313. | Fleckles VIII. 156. |
| Bychowiec X. 314. | Fonberg IV. 246. |
| Chailly III. 253. | Fraenkel I. 184. |
| Codex d. Pharmak. | Frankl I. 697. |
| XII. 151. | Froelichsthal XII. 153. |
| Combe XII. 150. | Froriep XII. 152. |
| Coxe X. 155. | Gedike I. 697. IV. 249. |
| Crusell VIII. 151. XII. | Goeppert XII. 152 |
| 152. | Graf X. 156. |
| Czetyrkin I. 675. IV. | Guyot XII. 152. |
| 246. | Hanche VIII. 151. |

- Hanmann XII. 156.
Hauser X. 156.
Hebert XII. 150.
Heidler I. 697.
Heinrich X. 314.
Helm X. 314.
Herr I. 694.
Hesse XII. 152.
Heyfelder I. 697.
Hille II. 311.
Hirsch jun. XII. 154.
Hirschel VI. 430.
Hoppe II. 309.
de Jongh XII. 154.
Jung VIII. 151.
Kaiser XII. 155.
Klencke III. 254. X.
156.
Koechlin I. 694.
Kołaczkowski IV. 249.
Krause VIII. 156.
Kreusig I. 675.
Kreuzwald X. 156.
Krupski I. 675.
Kundt VI. 430.
Lautner VIII. 155.
Lee X. 157.
Lewestam I. 677.
Linzbauer II. 312.
Londe IH. 251.
Lorch I. 184.
Majewski IV. 250.
Mauthner I. 696.
Metzig II. 313.
Mitscherlich III. 252.
VIII. 149.
Mlez I. 677.
Mohr I. 675.
Mosthoff XII. 156.
Munde IV. 248.
Nachr. üb. d. Mineralqu.
von Nassau XII. 154.
Nachumowicz VI. 592.
Nauka zdrowia I. 677.
Neumann I. 698. VI. 429.
O ratowaniu IV. 250.
Orfila III. 255.
Patissier II. 310.
Pauli X. 157.
Pereira XII. 150.
Pharmacop. gr. VI. 428.
Phoebus VI. 433.
Pijawki I. 676.
Pleischel X. 156.
Preiss X. 157.
Rademacher X. 154.
Rause IV. 248.
Recept zu ein. ges. Leb.
XII. 151.
Reuss VIII. 155.

- Reveillé-Parise VI. 591.**
Riecke I. 695. VI. 429.
X. 154.
Rieken X. 155. XII.
153.
Richter II. 311. III. 254.
VI. 432.
Ritscher X. 158.
Rosenblum VIII. 317.
X. 314.
Rougier XII. 153.
Sachs u. Dulk I. 695.
III. 252.
Sachse XII. 156.
Sauvan IV. 249.
Schmelkes VIII. 156.
Schmidt I. 675
Schnitzlein III. 254.
VIII. 317.
Schnitzer XII. 152.
Schroff II. 309.
Schultz II. 311.
Seeman X. 314.
Seidel VI. 432.
Seydel VI. 432.
Sigmund II. 312.
- Simon III. 253.**
Sniadecki VI. 591.
Sobernheim I. 695. 696.
III. 253. VIII. 150.
Steenkiste X. 155.
Szerlecki VI. 429.
Telakowski I. 676.
Terlecki I. 677.
The Pharmac. of unit.
st. X. 153.
Thomson X. 153.
Torosiewicz IV. 248.
Vogler VI. 431.
Vogt II. 309.
Wagner VI. 431. X. 157.
Welz XII. 155.
Welzel VIII. 155.
Wendt VI. 432. VIII.
317.
Wetzlar VI. 431. X. 156.
Wiesbaden XII. 155.
Wolfgang VI. 592.
Zemplin I. 696.
Zimna woda I. 674. IV.
248.
900. środk. dom. X. 314.

Chirurgia.

- Ammon II. 315. III. 128. Dietrich XII. 159.
 VI. 419. 421. Dudley I. 699.
 Ammon u. Baumgarten Duffin VI. 422.
 X. 308. Dupuytren I. 700.
 Baudens X. 307. Duval VI. 421.
 Baumgarten II. 316. R. Eble III. 127.
 Beck I. 703. Florio X. 306.
 Bégin III. 247. XII. 157. Franc I. 699. VI. 425.
 Benedict II. 314. Franck X. 303.
 Bennet Lucas VI. 421. Frech VI. 418.
 Bierkowski I. 678. X. 316. Fritschi VI. 424. X. 306.
 Blasius I. 185. III. 248. Fritze I. 703. II. 317 III
 VI. 413. X. 308. 248. X. 308.
 Bonnet VIII. 145. X. 306. Froriep I. 185.
 Bourgery I. 185. Gaal XII. 159.
 Bouvier VI. 421. Gairal VI. 422.
 Cazenave XII. 160. Gerdy II. 317.
 Chelius VI. 422. Gouzée X. 305.
 Chevalier I. 185. Gram IV. 246.
 Civiale I. 699. II. 315. Grant Calder VI. 421.
 Clay XII. 157. Guérin VI. 419. 421.
 A. Cooper I. 700. 702. Günther VI. 416. 419.
 Decondé X. 306. XII. 156.
 Detmeld VI. 421. Guthrie VI. 417.
 Die chir. Prax. VI. 416. Hager X. 304.
 Dieffenbach VI. 420. Hancke VI. 423.
 VI. 422. VIII. 145. Heine X. 304.

Tom XII. Poszyt II.

- Heinze I. 185.
Himly X. 305. XII. 158.
Humbert I. 701.
Jacobson II. 314.
Jaeger VI. 423.
Janikowski IV. 249.
Ivanchich VIII. 144.
Kaliga IV. 249.
Kammerlacher X. 303.
Kerby X. 304.
Kieter XII. 157.
Kirchner VI. 424.
Koehler I. 678.
Koenig I. 701.
Kramer XII. 159.
Kugler XII. 158.
Kuh X. 303.
Lafosse I. 698.
Landouzy III. 126.
Langenbeck X. 307.
Larrey I. 701. X. 302.
Laugier XII 158.
Lavacherie VI. 425.
Lawrence X. 305.
Lebrun I. 678.
Lee XII. 156.
Lerche X. 306.
Lincke I. 700. II. 316.
Linderer I. 705. VIII. 146.
Lisfranc X. 303.
Loewenhardt VI. 418.
Lohde II. 316. XII. 159.
Malgaigne III. 126. X. 303.
Manec I. 703.
Matecki IV. 249.
Mayor VI. 419.
Meyer X. 304.
Mianowski I. 679.
Mojsisowits X. 304.
Most X. 303.
Müller I. 700.
Mütter VI. 421.
Noodt I. 704.
Nowicki I. 677.
Ollivier d'Angers X. 305.
Pauli III. 127.
Phillips III. 247. VII. 422
VIII. 146.
Piringer VI. 423.
Pirogoff VI. 420. VII. 143.
Polański XII. 159.
Ranka VIII. 147.
Riecke VI. 424.
Ritterich X. 307.
Roser VI. 424.
Ruete VIII 145. XII. 158.
Salomon et Savenko I. 698.
Sawenko VI. 425.
Schleiss III. 247.
Schoemann VIII. 143.

Scoutetten VI. 420.	Troschel III. 246. VI. 416.
Seerig I. 703.	VIII. 147.
Seutin VI. 418.	Turner XII. 158.
Seydel X. 305.	Verhaeghe VI. 422.
Sichel II. 316.	Walne XII. 157.
Sonnenmayer VIII. 144.	Walther. Jäger u. Chelius
Starek X. 307.	I. 703. VI. 406.
Steinberg XII. 158.	Warren VI. 424.
Strohmeyer III. 245.	Wattman III. 246.
Terquem X. 308.	Wolff X. 307.
Textor X. 307.	Yearsley X. 307.
Tbierry XII. 157.	Zeis X. 308.

Sztuka położnicza i choroby kobiet.

Blatin et Nivet X. 316.	Eisenmann I. 706.
Blom I. 705.	Fijałkowski VIII. 317.
Boivin I. 705.	Fleetwood Churchill
Brandenburg Schäffer	XI. 315.
X. 369.	Gruber IV. 246.
Busch. II. 318. III. 251.	Hatin VII. 330.
VI. 414. VII. 330.	Helm V. 415. VII. 330.
VIII. 148.	Henschel I. 705.
Busch u. Moser V. 426.	Huevel VIII. 149. X. 309.
VIII. 149.	Kayser X. 309
Campbell X. 309.	Kilian III. 249. VIII. 149.
Carus II. 320.	Kiwisch XI. 315.
Dewees I. 706.	Kurisch V. 427.
Duparcque III. 250.	Michaelis II. 319.

Montgomery II. 318.	Pfau I. 679.
Moreau III. 249.	Pfeiffer II. 320.
Moser XI. 315.	Puchelt V. 428.
Naegele I. 186. II. 318.	Robert X. 309.
V. 427.	Rondét III. 250.
Olivier d'Angers XI. 316.	Schoenfeld VII. 331.
Ollenroth XI. 316.	Simonart X. 310.
Osiander I. 705.	

Medycyna Sądowa, Policya Lekarska i Topografia.

Béraud VI. 583.	Gromoff I. 679. IV. 246.
Bigot XII. 295.	Guggenbühl XII. 294.
Bonnafont VI. 586.	Guslain VI. 586.
Brach X. 310. 311.	Häberl X. 310.
Brefeld VI. 581. X. 311.	Hechell X. 316.
Brierre de Boismont I. 707.	Hübner X. 310.
Burcand-Riofney VI. 585.	Husson VIII. 159.
Cazauvieilh VI. 580.	Jörg II. 322.
Chemia pol. pr. XII. 300.	Jarié XII. 294.
Cholera I. 679.	Knolz XII. 294.
Dornbläth VI. 581.	Koch VIII. 157.
Ducpetiaux XII. 295.	Kraus II. 322.
Fabrège VIII. 159.	Kreuzburg VIII. 157.
Fenger VI. 584.	Krombholz VIII. 156.
Friedreich VIII. 157.	Lados X. 311.
Fuster VI. 586.	Leblanc VIII. 161.
Gallisset VIII. 161.	Lepoutre et Petit X. 310.

- | | |
|-------------------------------------|-----------------------------------|
| Lichtenstet VI. 582. | Sampson X. 311. |
| Magnus VI. 583. | Schäffer IV. 142. |
| Manuel d'hyg. pop. XII. 294. | Schlesinger VI. 586. |
| Marc VI. 580. X. 310. | Schmidt VIII. 158. |
| XII. 293. | Schneider VI. 581. |
| Mayo I. 708. | Schnitzer VI. 579. |
| Mayer VI. 585. | Seguin XII. 294. |
| Müller VIII. 157. | Sinbenhaar I. 709. |
| Nasse VI. 582. | Simeons XII. 285. |
| Ollivier d'Angers III. 256. | Spohnholz VI. 580. |
| Orfila XII. 293. | Sporer I. 709. |
| Parent du Chatelet I. | Stark IV. 142. |
| 707. 708. | Stiebel VI. 583. |
| Payan VI. 580. | Strnve XII. 293. |
| Pinel II. 321. | Terme et Montfaulcon |
| Pointe X. 311. | III. 256. |
| Potton VIII. 160. | Trebuchet I. 708. |
| Preiss XII. 295. | Urz. zakł. dobr. XII. 30 0 |
| Proj. do Farm XII. 300. | Ust. pol. wet. XII. 300. |
| Przepisy IV. 250. | Walther VIII. 158. |
| Raspail VI. 581. | Weisse XII. 295. |
| Richter VI. 581. | Wildberg X. 310. |
| Rognetta VIII. 158. | Wilde III. 255. |
| Rosenblum VIII. 318. | With VIII. 160. |

Historya i Literatura.

- | | |
|--------------------------|--------------------------------|
| Andreae XII. 295. | Bluff I. 188. 710. 711. |
| Augustin I. 188. | Broeckx IV. 144. |
| Aynard X. 313. | Burggraeve XII. 297. |

- | | |
|-----------------------------|------------------------------|
| Callisen IV. 242. | Marx X. 313. |
| Choulant IV. 244. XII. 299. | Meyer X. 312. XII. 297. |
| Combes XII. 298. | Meyer-Ahrens VIII. 314. |
| Conradi X. 312. | Otterburg VII. 314. |
| Dezeimeris IV. 143. | Pariset I. 710. |
| Die deutsche Med. XII 296. | Preu IV. 241. |
| B. Eble II. 322. | Quitmann XII. 299. |
| Engelmann I. 712. VI. 589. | Rosenbaum VI. 588. XII. 299. |
| Friedländer IV. 143. 240. | Sachs I. 187. IV. 243. |
| VI. 588. | VI. 590. X. 313. XII. 300. |
| Fuchs XII. 299. | Siebenhaar X. 314. |
| Gąsiorowski I. 680. | Siebold IV. 144. |
| Gibson VIII. 314. | Sijbrandi X. 313 |
| Guislain XII. 298. | Sinogowitz I. 710. |
| Hacker IV. 242. | Spiess VI. 587. |
| Häser X. 313. | Sprengel II. 322. IV. 241. |
| Herzig XII. 298. | XII. 299. |
| Jahn VI. 587. | Stricker VI. 588. |
| Isensee VI. 587. X. 312. | Stürmer I. 710. |
| XII. 296. | Trusen XII. 297. |
| Koestler XII. 299. | Wilde XII. 297. |
| Lessing IV. 241. | Wunderlich VIII. 314. |
| Lilienhain I. 187. | |

Encyklopedye, Słowniki i Pisma peryodyczne.

- | | |
|--------------------|------------------------------|
| Behrend. Bibl. von | Bibl. du méd. pr. XI. 312. |
| Vorl. I. 186. | Collect. med. chir. IV. 246. |

- Die med. Prax. II. 306. III. 124 VII. 317 XI. 311.
 Dict. de Méd. et de Ch. pr. I. 709.
 Dzien. Tow. Lek. Wil. I. 680.
 Dzien. Min. Spr. W. IV. 246.
 Dzien. ter. Mosk. IV. 246.
 Dzien. wojs. lek. IV. 246.
 Encycl. des sc. méd. I. 709.
 Majer i Skobel I. 680. VIII. 318.
- Med. chir. ther. Wörterb. VI. 415 VIII. 315.
 Mém. de l'acad. de Méd. I. 710.
 Most. Encycl. I. 186.
 Przyjaciół zdrowia IV. 246.
 Rocznik Krak. VI. 593. VIII. 318. XII. 301.
 Schmidt. Encycl. VI. 590.
 Universallex. d. pr. Med. u. Chir. VI. 590. VIII. 315. XI. 311.
 Verh. d. Ges. d. Aertz. zu Wien IX. 164.

Weterynarya.

- Adamowicz I. 681. IV. 246. VI. 593.
 Bojanus I. 680.
 Kurowski I. 680. 681. IV. 252.
 Leczenie koni i bydła IV. 251.
 Lewandowski IV. 252.
 Lipski I. 681.
 Łyszkowski IV. 251. VIII. 318.
- Müller IV. 251.
 Oczapowski VIII. 318. XII. 302.
 Ostrowski XII. 302.
 Pomorek była I. 680.
 Rohlwes I. 681. IV. 251.
 Wagenfeld IV. 252.
 Wyżycki IV. 250.



WIADOMOSCI URZĘDOWE.



Zostali przeznaczeni.

Jan Pozniakowski, sztabs lekarz i ak., Inspektorem Urzędu Lekarskiego Gubernii Warszawskiej
Babczyński Kazimierz, prak. lek. nap. o. lekarza M. Grójca.
Marzyński Jan sztabs lekarz na p. o. lekarza M. Gębina.
Buchner Józef, lek. kl. 1 na p. o. lekarza M. Szydłowa.
Bartkowski Klemens, lek. kl. 2, na p. o. Akuszera przy Urzędzie lek. gub. Płoc. i Augustowskićj.

Uwolnieni ze służby.

Wincenty Muszyński, Dr Med. i Chir.
Poradnia Antoni, sztabs lekarz.

Otrzymali pozwolenie do praktyki.

Marczewski Ludwik, lek. kl. 2.
Blumengarten Samuel, lek. kl. 2.
Adamkiewicz Piotr, lek. 2.
Piramowicz Jan, lek. kl. 2.
Butkiewicz Alexander, lek. kl. 1.
Weryha Darewski Ludwik, lek. kl. 1.
Lewensohn Salomon, Dok. Med.
Rosenthal Dawid, w stopniu akuszera.
Angel Adolf, w stop. pr. Mag. Chir.
Maliszewski Antoni, lek. kl. 1.
Pfeiffer Jan, prakt. lek.
Bokiewicz Leon, lek. kl. 1.
Kalinka Julian, lek. kl. 1.
Simon Arnold, lek. kl. 1.
Kitowski Tomasz, lek. kl. 1.]
Ciepielewski Władysław, lek. kl. 1.
Fraenkel Adolf, lek. kl. 2.
Orłowski Sebestyan, prak. lek.

ОФИЦІАЛЬНЫЯ ИЗВѢСТІЯ.

Полутили назначеніе.

Иванъ Познаковскій Штаба лек. и ак. Инспекторомъ врачебной Управы Варшавской губерніи.

Казиміръ Бабчинскій прак. лек. лекаремъ г. Гройца.

Иванъ Маржинскій Штаба лек. лекаремъ г. Гомбина.

Осипъ Бузнеръ лек. 1 отд. лекаремъ г. Шмдлова.

Клеменсъ Бартковскій лек. 2. отд. акушеромъ Врач. Упр. Плоц и Акг. Губ.

Уволены отъ службы.

Викентій Мушинскій Дрѣ. Мед. и Хир.

Антонъ Иорадія Штаба Лекарь.

Полутили позволеніи на практику.

Лудвикъ Марчевскій лек. 2 отд.

Самуиль Блюменгартенъ лек. 2 отд.

Петръ Адамковичъ лек. 2. отд.

Иванъ Пирамовичъ лек. 2 отд.

Александръ Буцкевичъ лек. 1 отд

Лудвикъ Верига Даровскій лек. 1 отд.

Саломонъ Левенсонъ Док. Мед.

Давидъ Розенталь въ степ. Акушера.

Адольфъ Ангель въ степ. пр. Маг. Хир.

Антонъ Малищевскій лек. 1 отд.

Иванъ Пфейферъ пр. лек.

Леонъ Бокевичъ лек. 1 отд.

Юліянъ Калинка лек. 1 отд.

Арнольдъ Симоиъ лек. 1 отд.

Оома Китовскій лек. 1 отд.

Владиславъ Цепелевскій лек. 1 отд

Адольфъ Френкель лек. 2 отд.

Себестіанъ Орловскій прак. лек.

Tom XII. Poszyt II.

DONIESIENIE.

Wydawana w St. Petersburgu od roku, *Gazeta Lekarska Rossyjska*, nosząca tytuł: *Medicinische Zeitung Russlands*, której redaktorami są:

Drowie Heine, Krebel i Thielmann, wychodzić także będzie w ciągu r. 1845.

Celem pisma tego jest, aby służyło za punkt środkowy wszystkim lekarzom Państwa Rossyjskiego, z którego się rozchodziły szybko ich doświadczenia, uwagi godne spostrzeżenia i w ogólności to wszystko co się może przyczynić do postępu nauki lekarskiej.

Główne jego oddziały są następujące:

1) *Rozprawy oryginalne* w przedmiotach obchodzących szczególnie lekarzy praktycznych, jakimi są: spostrzeżenia przy łóżku chorych, doświadczenia z środkami lekarskimi, wiadomości topograficzno-lekarskie o miastach Państwa Rossyjskiego i t. p.

2) *Krytyka*, bezstronna dzieł lekarskich, wychodzących w Rosyi, albo dla Rosyi ważnych, wkrótce po ich wydaniu.

3) *Rozmaitości*, obejmujące treściowe doniesienia o najważniejszych i najnowszych przedmiotach

lekarskich zagranicznych, o ile te obchodzić mogą lekarzy rossyjskich.

4) *Wiadomości o lekarzach*, o wypiesieniu ich na wyższe stopnie, o udzieleniu im nagród, o ich życiu naukowém i t. p.

5) *Doniesienia bibliograficzne*, jak najspieszniejsze o nowych dziełach lekarskich, tak krajowych, jak i zagranicznych, ważnych pod względem praktycznym.

Redakcyja Gazety Lekarskiej Rossyjskiej, wzywa uprzejmie do uczestnictwa w pracy swojej wszystkich lekarzy Państwa Rossyjskiego, którzy się celem jój przejąć zechcą. Przyjmować ona będzie nadsyłane jój w jakimkolwiek języku pisma, zaadresowane do księgarni *Kurth et Cop.* i postara się o przełożenie ich na język niemiecki.

Gazeta Lekarska Rossyjska wychodzi co tydzień arkuszami w 4.

Cena roczna w Polsce wynosi rub. sr. 8. kop. 50. Prenumerata przyjmuje się w Petersburgu w księgarni Kurtha i Współki, na Newskim Prospekcie na przeciwko Dumy i na wszystkich pocztamtach.



SPIS RZECZY

W TOMIE XII.

1 PISMA WŁASNE.

	<i>Stron</i>
Sprawozdanie Naczelnego Lekarza szpitala Dzieciątka	
Jezus Dra Le Bruna	3
W niém wykaz ruchu osób w roku 1843	7
Oddział podrzudków	7
Chorzy	9
Instytut położniczy	13
Uwagi lekarskie i spożreżenia	14
Oddział niemowląt	14
— chorych	16
— chorób wewnętrznych	19
— — zewnętrznych	33
— — oczu	53
— chorych dzieci	55
— — na umyśle i z wielką corbą	55
Apteka szpitalna	64
Wyrosłe grzybowate pęcherza, przez J. Lebela	65
Nauka lekarska i sztuka, przez tegoż	78
Dalszy ciąg statystyki powiatu Czerskiego, przez K. Wro- czyńskiego	161
Część lekarska statystycznego opisanie domu przytułku starców w Górze Kalwaryi	197
Uwagi nad chorobą kołtunową, przez Karola Kaczkowskiego	237

2. WYCIĄGI Z PISM.

Postrzeżenia kliniczne względem lekarstw na womity, przez pof. Forgeta	93
---	----

Nowa miara krwi puszczenia	111
Leczenie suchot płucnych	116
Maść na pęknięte brodawki	118
Leczenie powolnego katarowego zap. oczu	119
Szpital w St. Petersburgu	120
Podział chorób oczu przez Vellpeau	134
Powołanie lekarskie	244
Listy lekarskie Forgeta	280

3. NOWE DZIEŁA LEKARSKIE.

Dyetetyka i Materya lekarska	160
Chirurgia.	156
Medycyna sądowa, Policya Lekarska i Topografia	293
Historia i Literatura	296
Nowe dzieła lekarskie polskie	300
Skorowidz dzieł o których doniesiono w 12 tomach pamię- tnika	302

4. WIADOMOŚCI URZĘDOWE. 320

5. DONIESIENIE. 320

